



WILDER

GRIM SINNERS MC: BOOK TWO

LEANN ASHERS

LEANN ASHERS

WILDER

#2



Tłumaczenie: justynajan16
Korekta: monika290520

**ZA DARMO NIE W CELACH KOMERCYJNYCH !
Poniższe tłumaczenie w całości należy do autora
książki jako jego prawa autorskie, tłumaczenie
jest tylko i wyłącznie materiałem marketingowym
służącym do promocji twórczości danego autora.
Ponadto poniższe tłumaczenie nie służy
uzyskiwaniu korzyści materialnych, a co za tym
idzie, każda osoba wykorzystująca treść
poniższego tłumaczenia w celu innym niż
marketingowym łamie prawo.**

SPIS TREŚCI

| | | |
|-----|--------------|--------------|
| | PROLOG | JOSLYN |
| 1. | | JOSLYN |
| 2. | | JOSLYN |
| 3. | | JOSLYN |
| 4. | | JOSLYN |
| 5. | | JOSLYN |
| 6. | | JOSLYN |
| 7. | | JOSLYN |
| 8. | | JOSLYN |
| 9. | | JOSLYN |
| 10. | | JOSLYN |
| 11. | | JOSLYN |
| 12. | | JOSLYN |
| 13. | | JOSLYN |
| 14. | | JOSLYN |
| 15. | | JOSLYN |
| 16. | | WILDER |
| 17. | | JOSLYN |
| 18. | | WILDER |
| 19. | | WILDER |
| 20. | | JOSLYN |
| 21. | | JOSLYN |
| 22. | | JOSLYN |
| 23. | | WILDER |
| 24. | | EPILOG..... |

PROLOG JOSLYN



Zakładam buty i patrzę na siebie w lustrze. Moje oczy natychmiast spoglądają na części siebie, których nie lubię. Moje włosy są zbyt proste, nos jest za mały, a oczy za duże jak na moją twarz. Moje ciało jest dalekie od moich upodobań.

Zaciskam oczy. *Nie rób sobie tego, Joslyn*, powtarzam sobie w myślach w kółko. Dzisiaj mam randkę, randkę z najpiękniejszym mężczyzną, jakiego kiedykolwiek spotkałam.

Jest VP Grim Sinners MC. Ma 193 centymetry wzrostu gdy ja mam 160, ma wytatuowane ramiona i brodę, które doprowadzają kobietę do szaleństwa. Mógłby mieć każdą kobietę, jaką tylko zapragnie, ale zaprosił mnie.

Mnie.

Technicznie zaprosił mnie trzy razy, zanim się zламаłam i powiedziałam „tak”. Moją pierwszą myślą było to, że sobie ze mnie żartuje, bo dlaczego miałyby mnie zaprosić na randkę? Ja jestem piątką, a on dwudziestką, bez dwóch zdań.

Zatrzymaj się! Mówię sobie jeszcze raz. *Jeśli będziesz to kontynuować, nigdy nie przestaniesz wątpić w siebie.*

Głośne walenie w drzwi wejściowe zaskakuje mnie. Widzę trzy postacie stojące przed moimi drzwiami przez co przewraca mi się w żołądku. Nie może być?

Moja mama jest kimś, kogo nienawidzę, i jest to coś, czego nie mówię pochopnie. Odkąd pamiętam, szydziła ze mnie, a jej słowa przecinały mnie jak nóż. Nazywała mnie bezwartościową i brzydką i powiedziała mi, że nigdy w życiu niczego nie osiągnę.

Moje życie pogorszyło się, gdy spotkała faceta, który razem z nią ze mnie szydził i wziął moje pieniądze na narkotyki lub na cokolwiek, na co ona potrzebowała, ale najgorszy ze wszystkich był jego syn.

Robert chciał mnie i dokuczał mi z tym. W moim starym domu nie czułam się już bezpiecznie. Ciągłe mnie po omacku obmacywał, przytrzymywał i próbował całować. Kiedy go uderzyłam, złapał mnie tak mocno, że zrobił mi na rękach siniaki.

Pamiętam jego słowa, jakby to było wczoraj. „Będiesz moja, bez względu na wszystko. Poddaj się temu lub przygotuj się na konsekwencje. Uciekniesz ode mnie a znajdę cię, zabiję cię, ale nie bez uprzedzenia.

W chwili, gdy wszyscy poszli spać, zabrałam wszystkie swoje oszczędności i uciekłam. Uciekałam przez cały czas, aż rok temu zatrzymałam się w Raleigh w Teksasie.

Głośne pukanie przerywa mi podróż w moje wspomnienia. Zmuszam moje ciało, by się ruszyło i stanęło na palcach przy frontowych drzwiach. Spoglądam przez szczelinę w zasłonie. To oni. Moja matka, jej facet i jego syn. Robert ma obrzydliwy uśmiech na twarzy i odsuwa tatę z drogi. Drzwi trzaskają o ścianę, gdy je otwiera.

O mój Boże.

- Cóż, jeśli to nie Joslyn? - Uśmiecha się a ja zaczynam uciekać w kierunku mojej sypialni. Uderzam go i zatrzaskuję mu drzwi przed nosem. Następnie zamykam zasuwę i biegnę do szafy, chwytając plecak z wszystkimi pieniędzmi, które zarobiłam w piekarni.

Rozlega się głośnie walenie do drzwi mojej sypialni. On próbuje wyważyć drzwi. - Nie możesz się tam ukrywać na zawsze! – krzyczy.

Nie mówię ani słowa; otwieram okno i wyskakuję przez nie. Gdy moje stopy dotykają ziemi, biegnę w stronę przystanku autobusowego. Gdy wsiałam do autobusu i płacę za przejazd, widzę przez jedno z okien w autobusie Roberta stojącego na zewnątrz. Schylam głowę chowam się przed jego widokiem, gdy autobus odjeżdża z przystanku.

Jestem wolna.

Mijamy restaurację, w której mam się spotkać z Wilderem i powstrzymuję łzy. Moje życie mogło być tutaj tak niesamowite, ale nie mam takiej szansy. Nigdy nie mam szansy. Moje życie jest wieczną ucieczką.

CHAPTER 1

JOSLYN



Trzy miesiące później ...

Jestem w Denver w Kolorado, z dala od Teksasu. Mój telefon dzwoni bez przerwy od nocy, kiedy uciekłam - Shaylin mówi mi, że się martwi, a Wilder pyta, czy nic mi nie jest. Boli mnie to, że się martwią, ale nie mogę ryzykować, że moja rodzina dowie się, gdzie jestem.

Wyłączam telefon. Patrzę na brudną ścianę przede mną, poplamioną przez niewiadomo co. Jestem w obskurnym hotelu.

Uciekam z hotelu do hotelu. Każde nowe miejsce, w którym przebywam, napełnia moje serce strachem. Czasami osiedlam się w jednym miejscu na dłuższy odcinek czasu, ale potem muszę się znowu ruszyć.

Zawsze mnie znajdują.

Moja matka szydziła ze mnie przez całe moje życie, ale to przyrodni brat sprawia że naprawdę się boję. Jest bezwzględny, jeśli chodzi o spełnianie tego, czego chce, a on chce mnie. Nie pozwolę mu na to by mnie zdobył.

Chcę tylko być szczęśliwa, mieć spokój i żyć tak, jak chcę. Moja matka upewni się, że to się nigdy nie wydarzy;

uważa, że jestem jej winna coś za to że dała mi życie i wychowywała mnie. Być może wychowywała mnie przez pierwsze kilka lat, ale w chwili, gdy mogłam zrozumieć, co się wokół mnie dzieje, zostałam sama.

Jedną z największych rzeczy, z którymi walczę w życiu, jest bycie zbyt twardą wobec siebie i skupianie się na moich wadach, a rok temu nie mogłam spojrzeć komuś w oczy - zamiast tego zwieszałam głowę. Nadal jestem nieśmiała i zabija mnie to, że jestem taka, ale to nawyk, który niełatwo jest złamać.

Jestem osobą ukrywającą się w kącie przed ludźmi. Jestem kimś, kogo ludzie omijają bez żadnego spojrzenia. Jestem przeciętna, ale przede wszystkim chcę, żeby ktoś mnie kochał. Ale mam zbyt duży bagaż doświadczeń. Jak ktoś może mnie zaakceptować, skoro ledwo mogę zaakceptować siebie?

Przestań, Joslyn! Nie idź tą ścieżką. Jestem produktem gryzących słów mojej matki.

Nie pozwolę, by to mnie zdefiniowało, szepczę do siebie, zamykając mocno oczy. To jest coś, co powtarzałam sobie w ciągu ostatniego roku: *jestem czymś więcej niż jej słowami.*

Oddycham głęboko i zsuwam się z łóżka, które jest twarde jak skała, z przykryciem sztywnym jak karton. Chwytam torbę i wychodzę na poranne powietrze. Drzwi skrzypią, kiedy je zamykam. Będę tu przez następne dwa dni, pozwalając sobie na odpoczynek. Jestem wyczerpana fizycznie i emocjonalnie.

Kieruję się w stronę nie drogiej restauracji tuż przy drodze, z głową skierowaną ziemię, starając się wtopić w tłum

jak najmocniej. Moje włosy są na twarzy, a na sobie mam luźną koszulkę i jeszcze bardziej luźne spodnie. W moim brzuchu burczy. W ciągu dwóch dni nie zjadłam nic oprócz paczki chipsów, ponieważ byłam w autobusie. Naciskam plecak wyżej na ramiona i śpieszę się do restauracji.

Wybieram miejsce zwracając się twarzą do sali. Menu już leży na stole. Otwieram go i patrzę na nie, a moje oczy stają się rozmazane przez łzy.

Czuję się taka samotna.

Mój nos płonie, gdy próbuję stłumić łzy.

- Co mogę ci podać do picia?

Podskakuję na nagły głos obok mnie. Brwi kelnerki wyginają się na mnie, a jej długopis jest ułożony na podkładce.

Odchrząkuje. - Chciałabym wodę - mówię niemal szeptem. Przygląda się mojej twarzy, a ja patrzę w dół, bo to wszystko, czego potrzebuję by ktoś zadawał mi pytania.

Oddycham głęboko, kiedy ona odchodzi. Oddech mi się zaciska i zaciskam dłonie, próbując poczuć emocje inne niż lęk.

Jeszcze raz próbuję się przyzwyczaić się do smutku i samotności i próbuje prosperować. Zawsze to robię. Bycie samemu jest czymś, w czym jestem dobra.

Później w nocy ...

O mój Boże. Dlaczego mnie to spotyka? Zaczynam biec. Czy po prostu widziałam, jak mój przyrodni brat wysiada z autobusu przecznicę od mojego hotelu?

Przez cały dzień byłam na zewnątrz zdobywając artykuły pierwszej potrzeby i zwiedzałam miasto, a teraz właśnie wracałam do swojego pokoju. Jak on mógł mnie znaleźć? Nie rozumiem tego! Z grubsza pocieram twarz, a moje ciało trzęsie się w niekontrolowany sposób. Właśnie dotarłam do tego miejsca wczoraj. Czy on ma przy sobie urządzenie śledzące? Czy on mnie jakoś zhakował? Znajduje się już swoim pokoju a moje kolana się uginają i uderzam w ziemię z hukiem, przez co gryzę się w język. Płaczę i padam do przodu, czołem uderzając o dywan.

Pociągam nosem i wstaję, osuszając oczy. Wszystko we mnie chce zadzwonić do Shaylin. Chcę iść do domu i chcę czuć się bezpiecznie. Nie chcę już być sama. Chcę moje łóżko, chcę z powrotem swoją pracę i chcę być otoczona przez moich przyjaciół. Chcę swoje życie z powrotem.

Shaylin próbowała przekonać mnie, żebym powiedziała jej gdzie jestem; błagała mnie, abym pozwoliła sobie pomóc. Powiedziałam jej przed czymś uciekam, ale może nadszedł czas, aby ktoś mi kiedyś pomógł?

Drżącymi rękami wydaję telefon z kieszeni. Włączam go i dzwonię do Shaylin, mojej byłej szefowej, która jest również moją najlepszą przyjaciółką. Odpowiada po czwartym sygnale - Joslyn? - Mówi zszokowana, a łza spływa mi po policzku.

- To ja - szepczę i opieram się o łóżko.

Jej słowa wychodzą w pośpiechu. - Gdzie byłaś?

- Uciekam od mojego przyrodniego brata, Roberta. Znalazł mnie w Teksasie, za pomocą mojej mamy i jej nowego mężczyzny. Jestem w Kolorado i też mnie odnalazł. On chce mnie i nie przyjmie odmowy. Zabije mnie, jeśli znów mnie zobaczy. - Moje słowa tak szybko się wydostają z moich ust, że nie jestem pewna, czy mnie rozumie.

- Dlaczego do mnie nie przyszłaś? - pyta cicho.

Zaciskam telefon w dłoni, moje oczy skierowane są na sufit. - Gdy jesteś sama przez całe życie, wszystko co wiesz to liczyć na siebie. Nigdy nie myślałam, żeby poprosić o pomoc. Ze swoimi problemami sama sobie radziłam od dziecka.

- Rozumiem to, Joslyn, ale kochamy cię i zapewnilibyśmy ci bezpieczeństwo. Przyjedziemy po ciebie.

- Okej - mówię cicho.

- Powiedz mi, w którym hotelu się znajdujesz i w jakim mieście.

Odpowiadam jej szybko.

- Ktoś wkrótce tam będzie - Rozłącza się, a ja odkładam telefon na podłogę. Moje serce jest lekkie po raz pierwszy od dłuższego czasu. Wiele kobiet ma problemy znacznie gorsze od moich, ale strach kontroluje moje życie. Strach jest wszystkim, co znałam - lęk jest częścią mojego życia każdego dnia.

Przez całe życie moja mama mnie gnębiła i wypełniała nasz dom ciągłą paradą mężczyzn, którzy nie byli miłymi ludźmi. Za dużo widziałam walki i seksu.

Jak powiedziałam, strach kontroluje moje życie. Boję się, co może mi się przydarzyć. Pragnę bezpieczeństwa i ochrony. Pragnę bezpieczeństwa, jakby to był mój następny oddech.

Boże, ile bym dała żeby tak było? Uśmiechać się i być beztruskim, nie martwiąc się o mój następny posiłek lub milion różnych rzeczy.

W żadnym wypadku nie jestem paskudnym pisklakiem ani kimś, kto może kopać tyłki i przyjmować wyzwiska. Jestem sobą, jestem Joslyn. Mam 160 centymetrów wzrostu i 63 kg wagi, ale jedno wiem, że nie jestem słaba. Nawet jeśli życie mnie zawiodło, szłam dalej - to jest jedna rzecz, którą zawsze będę robić, ponieważ mam nadzieję na lepsze życie.

WILDER

Następnego dnia ...

Po trzech miesiącach rozłąki jestem tak blisko niej.

Joslyn torturowała mnie od momentu, gdy na nią spojrzałem. Jest taka cholernie piękna i nawet o tym nie wie. Jest tak cholernie nieśmiała, że wpatruje się w ziemię rumieniąc się, kiedy jest wokół mnie.

Wyjechała zanim zdążyłem zdobyć jej tyłek. Rozumiem, dlaczego to zrobiła, ale to mnie nie denerwuje. Była sama przez całe swoje pieprzone życie i to wszystko, co ona zna.

A teraz stoję przed jej pokojem hotelowym. Po trzech miesiącach bez niej jestem tak blisko i znów ją zobaczę.

Pukam do jej drzwi. - Jos, to ja. - Przez kilka sekund panuje zupełna cisza a potem drzwi otwierają się, odsłaniając Joslyn.

Włosy zwisają jej z twarzy, która jest blada i pełna wyczerpania. Ma na sobie luźne ubrania, które zakrywają jej sylwetkę i wygląda na całkowicie zszokowaną, widząc mnie przed sobą.

- Wilder? Nie wiedziałam, że przyjedziesz. - Mówi to cicho i nerwowo spogląda za mnie na korytarz.

Chciałbym, żeby ten skurwiel wyskoczył za rogu. Nie musiałbym tracić czasu na śledzenie jego tyłka - mógłbym pójść naprzód i umieścić kulę między jego oczami.

- Zbierz swoje rzeczy, kochanie, mam zarezerwowany inny hotel.

Odsuwa się od drzwi, kiedy je otwieram, i podnosi z podłogi plecak.

- To wszystko?

Kiwa głową i staje obok mnie na korytarzu. Jej głowa zbliża się do połowy mojej piersi. Kurwa, jest malutka.

Wsuwa kawałek włosów za ucho i patrzy na wszystko oprócz mnie. Zamykam drzwi i kładę dłoń na jej plecach, prowadząc ją korytarzem i z dala od hotelu, który jest pełen prostytutek i ludzi pustych jak pieprzony latawiec. Nie należy tutaj.

Ona idzie blisko mnie. Porusza głową na boki i widzę lekkie drżenie - jej ciało kurwa drży ze strachu.

Otwieram drzwi wyjściowe z hotelu i wychodzę na zewnątrz i otwieram wypożyczoną furgonetkę. Wystraszyła się na ten dźwięk.

- Jest w porządku, kochanie - mówię jej, a ona pochyla głowę ze wstydu. Gdy wsiada do furgonetki, odwraca się w moją stronę. - Poważnie, Wilder, dziękuję ci.

- To żaden problem. - Mrugam porozumiewawczo do niej, a ona odwraca wzrok.

Zamykam drzwi od jej strony i chichoczę pod nosem. Kiedy wsiadam do furgonetki, siedzi sztywno jak deska wykręcając pasek swojego plecaka.

- Umieram z głodu, co chcesz zjeść, kochanie?

Znowu płoszy się, przez co czuję się jak gówno. Nienawidzę tego, że ludzie sprawiają, że ona tak się kurwa czuje.

Kątem oka patrzę, jak przełyka ślinę i przygląda się siedzeniu, jakby zastanawiała się, co powiedzieć.

- Joslyn?

Patrzy na mnie z dolną wargą między zębami. – Nie chcę niczego zjeść - odpowiada w końcu gdy podjeżdżam pod steakhouse¹. Potrzebuję prawdziwego jedzenia po tym całym gównie, które dostałem do jedzenia w samolocie. Po wyjściu z samolotu przyjechałem prosto do motelu. Kiedy wyłączam zapłon, zsuwa plecak z kolan i wyciąga z niego portfel.

- Odłóż to, chyba że potrzebujesz swojego dowodu by się czegoś napić. – wyłapuję jej zszokowane spojrzenie, kiedy wychodzę z furgonetki.

JOSLYN

Zamknij usta, Joslyn, wyglądasz jak idiotka. Nie możesz nawet mówić przy nim, nie wyglądając głupio. To tylko drobne rzeczy, które mnie szokują, jak sposób, w jaki do mnie mówi, to tak, jakby mu zależało i kiedy nazywa mnie „kochanie”.

Nigdy nie miałam faceta, który kazałby mi odłożyć portfel, ponieważ on zapłaci. W rzadkich przypadkach, gdy z kimś wyszłam, zawsze sama za wszystko płaciłam. Te związki zawsze zawodziły, osiągając punkt, w którym bałam się nawet być w obecności faceta.

¹Restauracja głównie serwująca steki

Piszczę zszokowana, kiedy otwiera drzwi do samochodu po mojej stronie. Byłam zamyślona i nie zauważyłam go. Podnosi rękę i kładę dłoń na jego, gdy zsuwam się z siedzenia. Moja dłoń pozostaje w jego ręce o sekundę za długo, powodując, że mój żołądek się przewraca i powoli odsuwam się od niego, a moje policzki rumienia się.

- Chodź, skarbie.

Mój żołądek trzepocze na dźwięk jego głębokiego głosu. Oblizuję dolną wargę. Dotyka moich pleców i wstrzymuje oddech. Nie jestem przyzwyczajona do bycia dotykana, więc zwykle kulę się i znajduję sposób, aby tego uniknąć. To sprawia, że czuję się nieswojo. Ale kiedy Wilder dotyka moich pleców, czuję się bezpiecznie. Zbliży się do mnie jak strażnik i uważam to za pocieszające. Tak długo się bałam - ale teraz nie muszę i trudno mi się do tego przyzwyczaić.

Ledwo zauważam, że przechodzimy przez wejście do restauracji.

- Ile miejsc potrzeba?

- Dwa – odmrukuje Wilder. Sala jest częściowo pusta, ponieważ jest trzecia i zwykle wszyscy są teraz w pracy.

Idąc za kelnerką, mijamy kabinę pełną facetów i wyczuwam ich spojrzenie na mnie. Patrzę na ziemię. Wilder łagodnie pociera mnie po plecach i przyciąga do siebie.

Mój nos płonie łzami. Nie wiem, skąd on to wie, ale myśl, że ktoś zauważy to, co czuję, jest prawie zbyt duża. Lęk to okaleczająca rzecz.

- Proszę bardzo. - Kelnerka stawia dwa menu na stole, a my wsuwamy się do kabiny naprzeciwko siebie. Wyciąga

podkładkę, długopis jest już gotowy. - Co mogę podać do picia? - Ona wpatruje się we mnie.

- Poproszę wodę - chowam włosy za ucho, otwierając menu. Moje usta ślinią się na myśl o steku, pieczonych ziemniakach i warzywach. W ostatnich miesiącach żyłam na fast foodach. Nie chcę jednak wydawać jego pieniędzy w ten sposób, więc po prostu zamówię sałatkę, która jest najtańszą rzeczą w menu.

Kelnerka wraca kilka minut później. - Jesteście gotowi na złożenie zamówienia?

Patrzę na Wildera, a on kiwa głową. - Wezmę sałatkę.

- Joslyn - Rzucam mu nieśmiałe spojrzenie. - Zamów więcej, skarbie, jesteś za mała.

Kiwam głową ze śmiechem. - Wezmę stek ribeye o wadze 6 uncji² z nadzianymi pieczonymi ziemniakami i grillowanymi warzywami z boku.

Puszczą mi oczko i zamawia prawie dokładnie to samo, ale o wiele większy stek i podwoił porcję warzyw na bokach.

- Wasze jedzenie za niedługo będzie gotowe - kelnerka odchodzi, zostawiając mnie i Wildera w spokoju. On wpatruje się we mnie, a ja nie wiem, co robić ani mówić. Kładę dłonie na kolanach, kręcąc kciukami.

² STEK RIB EYE

Stek Rib Eye cięty jest z najlepszej części antrykotu z tłustym oczkiem w środku (stąd nazwa). Tłuszcz podczas smażenia lub grillowania częściowo się rozpuszcza, czyniąc steka wyjątkowo smakowitym.

Artykuł sprzedawany na wagę. Jedna sztuka waży ok 0,5 - 0,6 kg. Ze względu na swoją masę, stek należy smażyć do 6 min. z każdej strony.

- Dlaczego nam nie powiedziałaś, zanim odeszłaś? - pyta, a ja wzdycham głęboko. Cóż, nie owija w bawełnę, prawda?

Wzruszam ramionami. - Jestem przyzwyczajona do radzenia sobie ze wszystkim, że ta myśl nigdy nie przyszła mi do głowy. Zawsze robiłam wszystko sama i nie chcę być dla nikogo ciężarem.

Jego twarz łagodnieje i pochyla się nad stołem, więc jego twarz jest znacznie bliższa mojej. - To zaszczytna cecha, kochanie, ale już nigdy nie będziesz musiała radzić sobie z niczym samodzielnie. Masz przyjaciół, Joslyn.

Co mam na to powiedzieć? Jak mam zareagować? – Wilder ... - zaczynam mówić.

Jego ręka w powietrzu mnie zatrzymuje. - Nie kłóć się ze mną. - Opiera się na swoim miejscu. Unoszę brew, widząc jego apodyktyczność. Wygląda tak szorstko i twardo, siedząc z tatuażami zakrywającymi jego ramiona i części szyi. Nie zapominam też o tej pięknej brodzie i naszywce na plecach, które sprawiają, że wygląda na twardziela i to przerażającego.

Znowu pochyla się i jedno z ramion, które spoczywa na stole, ociera się o moje. Jego oczy ciemnieją gdy o czymś rozmyśla i wstrzymuję oddech, czekając na to, co zaraz powie, ponieważ o czymkolwiek właśnie myśli, wywołuje to u niego wściekłość.

Jego głowa przechyla się na bok, zanim uśmiecha się złowieszczo. Przełykam ślinę i skręcam palce na kolanach. - Nie martw się już o tego skurwiela, który cię nęka. Będzie cholernie martwy.

Czy on naprawdę tak powiedział? Siada na swoim miejscu i wpatruje się we mnie. On ma na myśli to co powiedział.

Oblizuję wysuszone usta i chwiejnie wyciągam rękę, by dotknąć jego ramienia. - Nie chcę, żebyś to robił. - Zamykam oczy, bo to kłamstwo; Robert martwy oznacza, że nie może mi więcej przeszkadzać. - Nie chcę, żebyś miał kłopoty.

Wilder śmieje się głośno, zaskakując mnie. - Kochanie, nie będę miał kłopotów. Jestem VP Grim Sinners.

- Och - Nie wiem, co jeszcze powiedzieć.

Zadaje mi kilka pytań, na które odpowiadam prostym „tak” lub „nie”. Chciałabym nie analizować każdego słowa które powiem. Wydaje mi się, że jeśli powiem coś złego, wszystko się wokół mnie rozpadnie, pozostawiając mnie zupełnie samą.

- Proszę bardzo. - Kelnerka przerywa moje myśli, kładąc przede mną jedzenie.

- Nasz samolot startuje o dziesiątej rano - informuje mnie Wilder.

- W porządku. - Kiwam głową, uśmiechając się lekko. Powrót oznacza, że będę daleko, daleko od Roberta.

CHAPTER 2

JOSLYN



Kilka godzin później ...

- Joslyn, zrelaksuj się. Nie ugryzę cię. - Wilder mruga do mnie. Śmieję się z tego, jak głupio muszę wyglądać teraz, zwinięta w kłębek na środku łóżka. Wilder leży we własnym królewskich rozmiarów łóżku i ogląda telewizję.

Opadam na łóżko i naciągam koc na siebie. Wydaje z siebie głośnie westchnienie, zamykając oczy. - Od miesiący nie czułam się tak wygodnie. - Przytulam twarz do poduszki. To najlepszy hotel i najdelikatniejsze łóżko, w jakim kiedykolwiek byłam.

- Chcesz pooglądać film i zamówić przekąski?

Zastanawiam się, co powiedzieć i czuję się swobodniejsza niż miesiące temu. - Pewnie.

Twarz Wildera łagodnieje. - Co chcesz zamówić, kochanie?

Myślę przez chwilę, ale wszystko mi pasuje. - Cokolwiek chcesz.

Bierze telefon ze stolika przy łóżku i zamawia mnóstwo przekąsek i napojów.

- Dziękuję Wilder.

Przechyliła głowę na bok, patrząc na mnie. - Co powiedziałem o dziękowaniu mi za wszystko?

Kiedy wcześniej zapłacił za nasze jedzenie, podziękowałam mu około dziesięć razy, zanim zaparkowaliśmy pod hotelem. Wyłączył furgonetkę, spojrzał na mnie nieczułym okiem i warknął: - Przestań kurwa mówić „dziękuję”, Joslyn.

- Ta, pamiętam. Panie Ryczący³ - mówię teraz, przewracając oczami.

- Pyskujesz do mnie, Joslyn?

Kulę się w ciemności na jego głos, a on patrzy na mnie gniewnie. *O nie, doprowadziłam go do szaleństwa?* - Wilder, nie...

Dźwięk jego śmiechu powoduje, że przestaje mówić.

Krzyżuję ręce na piersi bo nie podoba mi się fakt że się śmieje ze mnie. Mrużę na niego oczy, ale to tylko sprawia, że on śmieje się jeszcze mocniej.

Ratuje mnie przed jego śmiechem pukanie do drzwi, gdyż dostarczane są nam przekąski. Nadal mam skrzyżowane ramiona na piersi i rzucam mu piorunujące spojrzenie, gdy przechodzi obok mnie. Tak, to może być małostkowe, ale wygląda na to, że lubię się z nim drażnić. Chyba niewielka część mnie przyzwyczaja się do niego. Tylko troszeczkę.

- Nie dąsaj się, kochanie - Chichocze i podchodzi do mojego łóżka. Stawia chipsy i napoje przed moimi skrzyżowanymi nogami i opada na łóżko. Moje oczy rozszerzają się na widok, jego układającego się wygodnie

³Mr. Growly – Panie Ryczący.

obok mnie, a moje nogi lekko dotykają jego, co powoduje, że się szarpię, a twarz zalewa mi zakłopotanie.

- Co robisz?

Macham ręką, jakby mi to miało pomóc wyjaśnić o co mi chodzi.

Uśmiecha się do mnie, wyglądając o wiele za gorąco, gdy tak siedzi obok mnie. - Robię co, kochanie?

Moje usta lekko się otwierają; potem kręcę głową i biorę paczkę Doritos⁴ i napój gazowany.

- Co chcesz obejrzeć? - pyta Wilder, przewijając filmy.

- To nie ma znaczenia. - Wzruszam ramionami i otwieram torbę Doritos.

Klika na przerażający film, a moje serce wypełnia przerażenie. Nie powinnam była pozwolić mu wybrać film. Ja i przerażające filmy nie mieszają się ze sobą. Zamykam oczy i odchylam głowę do tyłu, mając nadzieję, że mogę zasnąć lub coś w tym rodzaju, aby nie zwracać uwagi na film.

- Co robisz? - Słyszę śmiech w jego głosie. Otwieram oczy na tyle, by na niego spojrzeć. - Nic. - Patrzę na ekran.

Film się zaczyna, a ja kulę się wewnątrz. *Tylko nie krzycz, Joslyn.* Mówię sobie w myślach.



WILDER

Ona krzyczy już po raz dziesiąty podczas oglądania tego filmu, a ja wybucham śmiechem, tym razem dlatego, że twarz chowa w poduszkę. - Nie! Nie patrz tam, jesteś głupi? - Krzyczy i macha ręką do ekranu. Przysuwa się coraz bliżej mnie i prawie się chowa w moim ramieniu.

Na ekranie jakiś demon wyskakuje, a ona krzyczy, chowając głowę w moim ramieniu. Sięgam do tyłu i dotykam jej karku, delikatnie ją pocierając.

Kiedy scena się skończy, spodziewam się, że usiądzie, ale ona obejmuje mnie przedramieniem, podnosząc głowę na tyle, żeby mogła zobaczyć telewizor. To nie powinno być takie cholernie dobre, że tak na mnie opiera się, ale chciałem ją w chwili, gdy ją zobaczyłem, kilka miesięcy temu. Pracowała dla mojej kuzynki Shaylin i jest zbyt cholernie piękna, by być normalną.

Zapraszałem ją na randkę w kółko i w kółko, ale ona powiedziała „tak” dopiero tydzień przed swoim wyjazdem. Ten skurwiel przybył do miasta i uciekła. Kiedy znów ją zobaczyłem w hotelu, wyglądała jak Joslyn, ale też nie wyglądała jak ona. Brakowało jej światła, szczęścia, które było w jej uśmiechu, mimo że ukrywała je za każdym razem, gdy zauważyła, że to robi. Teraz wygląda smutno i nie podoba mi się to cholerne gównno. Robert jest pieprzonym trupem. To jest gwarancja.

Trzydzieści minut później film się kończy i wyłączam telewizor. Słyszę lekki oddech Joslyn i spoglądam w dół, by zobaczyć, jak śpi trzymając w swojej dłoni moją koszulkę.

Nie mogąc się oprzeć, całuję ją w czubek głowy, ociągając się, chcąc wdychać jej zapach. Rozluźniam jej uścisk na mojej koszulce i kładę ją na łóżku. Odkładam chipsy na stolik nocny. Koc gromadzi się u jej stóp, więc zakrywam ją aż po szyję.

Zsuwam się z jej łóżka i idę do mojego. Odkładam własne cięcie na oparciu krzesła, a pistolet na stoliku nocnym. Naciągam na siebie koce, gdy wślizguje się do łóżka, wyłączając lampkę na nocnej szafce i pogrążam pokój w całkowitej ciemności.

Słyszę głośne westchnienie a Joslyn się przebudza. - Wilder? - szepcze.

- Jestem tutaj – uspokajam ją i słyszę, jak wypuszcza głęboki oddech.

- Czy wspomniałam, że boje się przerażających filmów i ciemności? - Joslyn szepcze, a jej łóżko trzeszczy, gdy się porusza.

Jakie to kurwa słodkie.

- Przesuń się. - Podchodzę do jej łóżka. Widzę zarys jej postaci siedzącej na łóżku. – O co chodzi?

Wydaje się zszokowana, ale i tak przesuwa się. Kładę się obok niej i naciągam kołdrę na nas oboje.

- Nie musiałeś tego robić, Wilder.

- Wiem, skarbie.

Nie odzywa się ani słowem, ale bez cholernej wątpliwości ona wariuje w środku.

- Idź spać, kochanie. Musimy wstać wcześniej, aby dostać się na lotnisko.

- Dobranoc, Wilder. - Odwraca się plecami do mnie.

- Dobranoc, Joslyn.

JOSLYN

Minęła około godziny, odkąd Wilder położył się ze mną na moim łóżku, a mój mózg się jeszcze nie wyłączył. Mam milion różnych myśli. Najważniejsza z nich brzmi: Gdzie mam mieszkać? Czy moja mama i ojczym nadal są w moim domu? Jestem prawie pewna, że są tam.

Muszę tylko znaleźć nowe mieszkanie i sprawdzić, czy Shaylin pozwoli mi odzyskać pracę. Mam wrażenie, że tak zrobi, biorąc pod uwagę, że zrobiła to wszystko, aby zabrać mnie ponownie do domu.

- Śpij, skarbie - mówi cicho Wilder i zarzuca mi rękę na talię, przyciskając dłoń do mojego brzucha i przyciągając mnie do siebie. Moje plecy przylegają do jego klatki piersiowej, a mój tyłek ... Zaciskam dłoń i mocno przygryzam wargę.

Oddychaj, Joslyn. Zbyt mocno podoba mi się dotyk jego ramion owiniętych wokół mnie. O wiele za mocno. Wilder jest niezwykle atrakcyjny i mocno się w nim podkochiwałam od momentu, gdy go poznałam.

Uwielbiam czuć jego ramiona wokół mnie, dzięki czemu czuję się bezpiecznie i tak ciepło, sposób, w jaki pachnie i jak duży jest w porównaniu ze mną.

Przestań, Joslyn. On cię nie chce. Spójrz na niego i spójrz na siebie. On jest po prostu miły.

CHAPTER 3

JOSLYN



Budzę się, gdy Wilder potrząsa moim ramieniem. - Samolot właśnie wylądował. - Otwieram oczy i wyglądam przez okno, żeby zobaczyć, że jesteśmy na ziemi. Spałam od momentu, kiedy wsiadłam do samolotu. To był prosty strzał.

Ucieczka wyczerpała mnie fizycznie i psychicznie. Ale poczułam się swobodnie, odkąd Wilder tu jest; bycie samej nie jest komfortowe.

Wilder odpina mi pasy i wstaje. On bierze nasze torby z górnej półki; oboje mieliśmy małe bagaże.

- Chciałabym ci jeszcze raz podziękować, Wilder. - Dotykam jego ramienia, by zwrócić jego uwagę, a on daje mi piorunujące spojrzenie, więc upuszczam rękę.

- Co, kurwa, powiedziałem o tym gównie? - Cofam się o krok, a jego oczy ciemnieją. Niweluje odległość między nami, a jego dłoń delikatnie dotyka mojej szyi. - Kochanie, nigdy cię nie skrzywdzę. Wolę odebrać sobie życie, niż cię skrzywdzić.

Schylam głowę, wstydząc się przez to co właśnie powiedziałam. - Nie miałam tego na myśli.

Wzdycha głośno i puszcza moją szyję, ale jego dłoń zwija się wokół mojego przedramienia i przyciąga mnie do siebie. Moje czoło uderza w środek jego klatki piersiowej, a jego usta dotykają czubka mojego czoła. Moje oczy płoną na myśl, że ktoś mnie obejmuje i całuje. Nie czułam tego przez tak długi czas, jeśli kiedykolwiek. Chodziłam na randki, ale nigdy nie było drugiej randki i moja mama nigdy nie miała instynktów wychowawczych. Chwytam go za koszulę, nie chcąc, żeby mnie jeszcze puszczał.

- W porządku, kochanie, chodźmy cię nakarmić.

Śmieję się z tego głośno. Wilder ciągle próbuje mnie nakarmić.

- Wiesz że za nie długo, że nie będę w stanie przejść przez drzwi - mówię, a on się śmieje. Biorąc mnie za rękę, wyprowadza mnie z samolotu i z lotniska.

Kiedy jesteśmy w jego furgonetce, mówię: - Nie musisz mnie zabierać na obiad. Hotel jest w porządku.

Unosi brew. - Hotel? Dlaczego nie do domu?

Opieram głowę o okno. - Gwarantuję, że moja mama i jej nowy mąż tam są. Pojawili się i przejęli moje życie, zmuszając mnie do odejścia.

Słyszę skrzypienie kierownicy i zerkam na niego. Wydaje się być wkurzony. - Wrócisz ze mną do domu.

- Co masz na myśli mówiąc, że wracam z tobą do domu?

- Dotykam jego ramienia. - Nie mogę tego zrobić, Wilder. Nie oczekuję, że...

Parkuje furgonetkę przed restauracją i zwraca się w moją stronę. - Joslyn, nie pozwolę ci zostać w hotelu, kiedy mam wolne pokoje do spania.

Warczę ze złością, ponieważ ma rację, a do tego prawie nie mam pieniędzy. Na hotel będzie mnie stać tylko przez ten tydzień – a potem będę splukana - i przecież jeszcze muszę coś jeść. Utknęłam. - W porządku. - Otwieram drzwi i wychodzę z furgonetki.

Śmieje się ze mnie, co mnie wkurza. Idę przed nim do restauracji, nie patrząc na niego.

- Pyskata - mruczy do siebie Wilder.

WILDER

Jest kurwa pyskata i gorąca jak cholera, kiedy jest wkurzona. Jest cicha, ale gdy tylko ją wkurzę, zmienia się cała jej postawa.

Wolę, żeby była wkurzona niż była przestraszona. Cały czas się boi, choć udaje, że nie. Widzę, jak patrzy na otoczenie, a kiedy ktoś się zbliży, spodziewa się najgorszego.

Wkurza mnie to, kurwa.

Jej strach za nie długo nie będzie już problemem.

To czego ona nie wie to, to że on śledził nas od momentu, kiedy ją odebrałem w hotelu. Joslyn przestała się strzec. Skurwiel nie odważył się spróbować czegoś, kiedy jestem w pobliżu i chciałem, żeby poszedł za nami do domu. Łatwiej będzie zająć się nim w moim mieście niż wydobyć go z cienia.

- ?Dlaczego się uśmiechasz? - mówi Joslyn i przestaje myśleć o torturowaniu i zabiciu tego skurwiela, skupiając się na niej.

- Na nic, kochanie. - puszczam do niej oczko, a ona się rumieni, patrząc na swoje kolana. Już zapomniała, że jest na mnie zła.

JOSLYN

- Co masz na myśli mówiąc, że mnie tylko podrzucisz i pojedziesz zabrać moje rzeczy z mojego domu? - Patrzę na niego gniewnie.

Opiera się o framugę drzwi do swojego domu, blokując mnie przed wyjściem. - Słyszałaś mnie, kochanie. - Uśmiecha się do mnie.

Moje oczy się zwężają. - Słyszałam, co powiedziałeś, ale czy to znaczy, że muszę się z tym zgodzić? - rzucam ramionami dookoła będąc coraz bardziej wkurzona z każdą sekundą.

Podchodzi do mnie, a ja instynktownie spuszczam wzrok. Naciągam dół mojej koszulki, starając się nie wystraszyć, gdy zbliża się do mnie.

Dlaczego on tak na mnie wpływa?

Dłonie dotykają mojej szczęki, unosząc twarz, aż moje oczy znów napotykają Wildera. - Zaraz wracam, skarbie. Zdobędę twoje ubrania.

Wzdycham głośno z porażką. - W porządku. -
Potrzebuję moich ubrań. Jego usta dotykają czubka mojej linii
włosów, a jego dłonie opadają z mojej szczęki. Odwraca się i
wychodzi przez drzwi, zostawiając mnie samą.

Jego furgonetka uruchamia się i wycofuje się z
podjazdu, a brama zamyka się za nim. Mam nadzieję, że nie
wpakuje się w kłopoty. Moja mama i jej nowy mąż nie są
najłatwiejsi.

WILDER

- Jesteś gotowy? - Lane pyta mnie, a ja kiwam głową.

Patrzę na drzwi do domu Joslyn i słyszę w środku
śmiech. Śmiech w tym pieprzonym domu, podczas gdy ich
córka uciekła, by ratować swoje życie.

Kopię w drzwi wyłamując je.

Kobieta i dwóch mężczyzn podskakuje ze strachu na
kanapie. Natychmiast rozpoznaję kobietę jako jej matkę. Ta
suka wygląda jak Joslyn. Joslyn jest jednak piękna i życzliwa -
ta kobieta jest zła.

Wchodzę do domu i uśmiecham się do kobiety i jej
męża.

- Kim jesteś? – odzywa się matka Joslyn. Jej głos jest
ostry. Moi bracia wchodzą do środka jeden po drugim i
otaczają mnie. Śmieję się z jej przestraszonego wyrazu twarzy
jej męża, który trzyma poduszkę na kolanach.

- Wynoś się stąd! - krzyczy matka Joslyn, zeskakując z kanapy i podchodząc do mnie.

Śmieję się z jej błazeństwa. - Dlaczego, kurwa, mam cię posłuchać? Jestem tu po rzeczy twojej córki i by cię stąd wyrzucić.

Jej oczy zwężają się, a usta tworzą słowo „córka”, ale nic z nich nie wychodzi. Potem mówi: - Córka? - Rzuca spojrzenie mężowi i mężczyźnie siedzącemu obok niego.

- Jesteś z Joslyn? - mówi z niedowierzaniem, jej oczy poruszają się w górę i w dół mojego ciała. Wybuch śmiechem i siada na kanapie. - Czy to jakiś żart? - Ona krzyczy równocześnie śmiejąc się.

Nie podoba mi się ta dziwka. Patrzę przez ramię na moich braci za mną, a oni wyglądają na tak wkurzonych jak ja. Nie lubię jak ktoś drwi z mojej Joslyn. - Ona jest moja - warczę głośno, powodując że matka Joslyn natychmiast się ucisza. Patrzę na jej ojczyrna. – Wstawaj, kurwa.

Uśmiecha się ironicznie do mnie, a potem do mamy Joslyn, po czym powoli podnosi się z kanapy i staje ze mną twarzą w twarz. Nic nie sprawi mi więcej przyjemności niż wpięprzenie mu. Przechyla głowę na bok. - Joslyn musi mieć cipkę ze złota, biorąc pod uwagę, że jest brzydka jak cholera.

Wściekłość uderza mnie i on nie zdoła dokończyć zdania - uderzam go w usta. Jego przednie zęby łamią mi się pod kostkami. Krzyczy i zaciska usta. Rzucam kolejną pięścią, ponownie uderzając go w usta i słyszę satysfakcjonujące chrupnięcie.

- Ty skurwielu! - krzyczy mama Joslyn, podbiegając do mnie. Jeden z moich braci, Derek, podchodzi i podnosi ją, zanim do mnie dotrze.

- Zabiję cię za to - ojczym Joslyn jąka się.

Celuję pistolet w jego czoło. - Chciałbym zobaczyć, jak próbujesz. - Kolba pistoletu uderza w jego skroń, powalając go.

- Prospekci! - krzyczę, a oni wchodzą do środka. - Wyrzućcie ich trzy miasta dalej. - Aaron, jeden z nowych prospektów, podnosi mamę Joslyn, a drugi prospekt chwyta za stopę ojczyma Joslyn i ciągnie go do drzwi wejściowych.

- Pozwól mi wziąć nasze rzeczy! - Jej dłonie są zaciśnięte wokół framugi drzwi.

Odwracam głowę do niej śmiejąc się. - Dlaczego, kurwa, miałbym to zrobić? Twoja córka ucieka przed tobą od trzech miesięcy. Masz szczęście, że pozwalam ci mieć ubranie na sobie, tylko dlatego, że nie chcę dotykać twojego paskudnego tyłka.

Pokazuje mi fucka, a ja celuję w nią z pistoletu. Wypada z ramienia kandydata trzymającego ją, uderza o ziemię i zaczyna uciekać, sprawiając, że prospekt biegnie za nią.

Lane podchodzi do mnie. - Teraz poczekamy sobie na przyrodniego brata.

Uśmiecham się - Nie mogę się doczekać. - Nie mogę się doczekać, aż moja kula trafi prosto między jego oczy.

Najpierw zje każde słowo, które do niej powiedział, które ją przestraszyło. Zagrożenia, które zmusiły ją do ucieczki. To tylko kwestia czasu

JOSLYN

Kilka godzin później ...

Drzwi frontowe się otwierają. - Joslyn? - Wilder woła.
- W kuchni! - Krzyczę.

Każdy krok budzi moje nerwy. *Co wydarzyło się w moim domu?* Zastanawiam się w myślach.

Coś uderza o podłogę za mną, a ja odwracam się i widzę kilka worków marynarskich. Patrzę na niego, aby upewnić się, że nie został ranny. - Jak poszło? - Mój brzuch skręca się i przewraca się.

Uśmiecha się uspokajająco. - Nic złego się nie stało, kochanie. Twoja matka i ojczym opuścili dom, ale Robert może wrócić.

Ma rację co do Roberta. Moja matka zadzwoni do niego i powie mu, co się stało, prowadząc go z powrotem do mnie. Ogromna część mnie już się go nie boi i nie muszę zgadywać, dlaczego tak się czuję. To przez Wildera.

Mój telefon dzwoni na blacie obok mnie, a numer mojej mamy miga na ekranie. Wilder bierze ode mnie telefon i odbiera. - Nigdy więcej się z nią kurwa nie kontaktuj, bo następnym razem nie będę taki miły - przestaje mówić, zaciskając szczękę. – Rozumiesz mnie?

Słyszę, jak ona coś mówi, ale on przerywa jej, trzaskając telefonem o stół i łamiąc go. Telefon, na który oszczędzałam został rozbity.

- Dam ci nowy. Przepraszam, Jos. - Wilder wychodzi z kuchni, zostawiając mnie całkowicie zmieszaną.

Wilder musi być jednym z najbardziej frustrujących mężczyzn na świecie. Nawet mi nie powiedział, co się stało, ale zauważyłam, że skóra na jego kostkach jest popękana. Mój ojczym był prawdopodobnie po drugiej stronie tej pięści.

Wyciągam stołek barowy i siadam na nim. Dlaczego moje życie musi być tak skomplikowane? Chcę być sama, aby pomyśleć o wszystkim, co się wydarzyło, ale inna część mnie nie chce być sama. Bycie samemu jest czymś, do czego przywykłam, ale będę żyła z Wilderem, Bóg wie, jak długo. Jak sobie poradzę?

CHAPTER 4

JOSLYN



Później w nocy ...

Nie wytrzymam.

Wstaję w środku nocy, bo muszę skorzystać z łazienki, tylko po to, żeby wpaść prosto do toalety.

- Wilder! - krzyczę, gdy mój tyłek uderza w zimną wodę, która prawdopodobnie jest pełna sików, ponieważ wiemy, że mężczyzna nie spłukuje toalety. Słyszę, jak rusza w stronę łazienki i spieszę się, aby podciągnąć spodnie. Wpada przez drzwi z pistoletem w dłoni.

Upuszcza broń, gdy widzi mnie stojącą na środku łazienki z rękami na piersi. - Co ty kurwa robisz? - Mogę powiedzieć, że jest wkurzony. Cóż to niedobrze; bo ja też. Właśnie mój tyłek wylądował w zimnej wodzie z sikami w środku nocy, kiedy jeszcze byłam na wpół zaspana.

- Zapadłam się na toalecie! - Wskazuję na toaletę i na deskę która jest nadal podniesiona.

Jego twarz zmienia się z wkurzonej na rozbawioną, a jego twarz staje się czerwona gdy się śmieję. Warczę na niego i pocieram czubek głowy, gdy mój gniew zaczyna zanikać.

- Ale to jest śmieszne – wzdycham głośno gdy jego śmiech rozlega się jak echo po łazience.

Prycham, nie mogąc się powstrzymać. Jego śmiech jest zaraźliwy. Pochyla się nad zlewem, trzymając się za brzuch.

- Masz szczęście, że nie utknęłam. - Cieszę się, że jestem teraz taka lekka i beztroska. Wilder jest zawsze intensywny, starając się utrzymać się tytuł twardziela. Wszyscy inni nie wiedzą, że ma ckliwe centrum, choć prawdopodobnie nie przyznałby się do tego.

- Spróbuję zapamiętać następnym razem. - podnosi się.

Może spróbować zapamiętać wszystko, co chce, ale myślę, że musi dowiedzieć się, jakie to jest odczucie. - Wracam do łóżka. - stłumiam ziewanie i mijam go. - Dobranoc, Wilder! - wołam przez ramię.

- Dobranoc skarbie.

Wchodzę do sypialni, zamykam drzwi i czekam. Godzina mija i podchodzę na palcach do drzwi. Wychodzę na korytarz, upewniając się, że jego drzwi są zamknięte. Kładę dłoń na ustach, aby zakryć chichot. Przechodzę na palcach na dół i śpieszę do kuchni.

Pamiętam, że widziałam folię spożywczą⁵ w szafce przy zlewie. Kiedy Wilder przedtem wyszedł z domu, przeszukałam jego szafki. Co jeszcze mogła zrobić dziewczyna?

Po wyjęciu folii spożywczej, chowam ją pod pachą. Przysłuchuje się, aby upewnić się, że nie słyszę żadnych ruchów z góry.

⁵ Pada tu określenie saran wrap co oznacza w odmianie amerykańskiej języka angielskiego folię spożywczą.

Wchodzę do łazienki bez natknięcia się na niego i zasłaniam sedes folią spożywczą. Wybucham falą śmiechu i chowam twarz w ramieniu, próbując się opanować. Potem zastanawiam się, gdzie ukryć folię spożywczą. Myślę że pod umywalką będzie dobrze. Chowam dowody, wracam do pokoju i kładę się do łóżka. Zamykając oczy, próbuję opanować nerwy, czekając, aż wszystko uderzy w wentylator.



- Joslyn!

Moje oczy otwierają się i spoglądają na zegar który pokazuje że jest 10:30. Stopy podchodzą do drzwi mojej sypialni. Chyba mój psikus wreszcie się opłacił.

Moje drzwi otwierają się i Wilder wypełnia futrynę swoją posturą. *Graj niewinną, Joslyn.* - Tak? - pytam nerwowo. Nie mogę uwierzyć, że zrobiłam to ostatniej nocy. Ja tak się nie zachowuje. O mój Boże, a jeśli on jest wściekły? *Oddychaj, Joslyn.*

Wskazuje na mnie. - Rozpoczął wojnę.

Otwieram usta i podnoszę koc wyżej, przekręcając go między dłońmi. - Wojnę? - oczyszczam ciężko gardło.

Wchodzi do pokoju, od razu czyniąc go zbyt małym. - Wojnę, kochanie. Odegram się. - Mruży oczami i wypuszczam oddech, który wstrzymywałam. Nadal nie mogę uwierzyć, że zrobiłam to ostatniej nocy, nie myśląc o konsekwencjach. *Co jeśli się wściekł?*

Oczywiście, nie pomyślałaś, Joslyn, nigdy nie robisz tego, co powinnaś lub co normalni ludzie powinni robić.

Przestań myśleć za dużo, Joslyn.

- Co chcesz na śniadanie? - pyta Wilder gdy pocieram oczy.

Może powinnam zasugerować zrobienie czegoś? *Zapytaj go Joslyn.* - Chcesz, żebym coś zrobiła?

Wzrusza ramionami. - Cokolwiek chcesz to zrób.

- Zrobię więc śniadanie. - Uśmiecham się i zrzucam koc. On się uśmiecha i wtedy zauważam, że jest bez koszulki.

O mój Boże.

Jak tego nie zauważyłam? To powinna być pierwsza rzecz, którą zauważę! Wilder unosi brew, przyłapując mnie na gapieniu się. *Zabij mnie teraz.* Schylam głowę i praktycznie mijam go.

WILDER

Czekam, aż znajdzie się poza zasięgiem słuchu, zanim śmieję się po cichu z niej. W końcu zauważyła, że jestem bez koszulki i zareagowała tak, jak chciałem. Zarumieniła się od czubka głowy do stóp.

Ona zrobiła mi pieprzony dowcip. Nie spodziewałem się tego gówna, kiedy poszedłem sikać. Podoba mi się, że czuła się wystarczająco dobrze wokół mnie, aby to zrobić, ale

potem przeraziła się, gdy pomyślała o tym, jak mogę zareagować.

Joslyn jest piękna. Chciałbym, żeby widziała to, co ja widzę, ale ona nie zauważa tego. Ma tendencję do myślenia za dużo nad czymś, co zjada ją żywcem. Sprawię, że kurwa się zrelaksuje mojej obecności i podda się.

Chcę zobaczyć prawdziwą Joslyn, Joslyn, którą ukrywa swoje obawy, przed czymś co jest dla niej nie do zaakceptowania.

Wyzwanie przyjęte.

JOSLYN

Jest ze mną w kuchni, bez koszuli. Pomagając mi zrobić śniadanie. Jestem zbyt świadoma wszystkiego, co robi.

- Kochanie, co chcesz abym teraz zrobił? - pyta, powodując, że mój żołądek się przewraca.

Przestań zachowywać się jak nastolatka, Joslyn! Robisz z siebie głupca. Prawdopodobnie już myślisz, że jesteś na wpół głupia. Zaciskam oczy, próbując uciszyć ten cichy głos, który sprawia, że czuję się jak gówno.

- Joslyn? - pyta ponownie i zdaję sobie sprawę, że mu nie odpowiedziałam.

Widzisz, co teraz zrobiłaś, Joslyn? - Jest dobrze, Wilder, dziękuję.

Wychodzi z pomieszczenia, a ja zasłaniam oczy. *Dlaczego robię to sobie?* Mieszam jajka na patelni i wyłączam kuchenkę. Właśnie zrobiłam proste śniadanie składające się z jajek, tostów i bekonu.

Nakładam jedzenie na talerze i chowam pod pachą dwie wody; potem wchodzę do salonu. Wilder siedzi na środku kanapy i ogląda telewizję. Stawiam wodę na stoliku do kawy przed nim, zanim kładę talerz na jego kolana.

- Nie musiałaś mi tego przynosić.

Wzruszam ramionami. – Ale chciałam.

Czuję na sobie jego wzrok, ale nie mogę na niego spojrzeć. Moje wcześniejsze myśli powodują, że czuję się przygnębiona.

- Shaylin chce wiedzieć, czy możesz dziś przyjść do pracy.

WILDER

Jej głowa gwałtownie podnosi się, a jej oczy po raz pierwszy rozjaśniają szczęście. Joslyn nie wie, że wykorzystamy ją, aby dorwać Roberta. Nie zbliży się wystarczająco blisko do Joslyn, żeby mogła to zauważyć. Czas, żeby ten skurwiel zniknął z jej życia i to na dobre.

- Masz prawo jazdy?

Ona wygląda na zmieszaną. - Tak. Dlaczego się o to pytasz? – A następnie kiwa głową na tak.

- W garażu jest samochód dla ciebie - Wstrzymuję oddech, bo nie wiem, jak zareaguje. Nie powiem jej, że kupiłem jej pieprzony samochód i dostarczono go wczoraj - to jeden z najbezpieczniejszych modeli na rynku.

Jej oczy się rozszerzają. - Co? - jąka się, przyciskając dłoń do piersi. Jej włosy wystają z jednej strony i wygląda uroczo jak cholera.

Dotykam jej twarzy. – Mam dla ciebie samochód, który możesz prowadzić.

Kręci głową. - Nie mogę korzystać z twojego samochodu, Wilder, to za dużo. - Spogląda w dół i kręci palcami na kolanach.

Kładę dłoń na jej dłoni. - Zaslugujesz na to, kochanie.

JOSLYN

Zaciskam oczy, opadam do przodu i kładę głowę na jego piersi. Jego ramiona obejmują mnie, a dłoń spoczywa na mojej głowie.

- Wilder - szepczę, bo nie wiem, co jeszcze powiedzieć.

- Kochanie, wiem, ile dla ciebie znaczy twoja swoboda. To jest mój dar dla ciebie, abyś mogła mieć swobodę ruchów.

O mój Boże. Czy on naprawdę tak powiedział? Nie płacz, nie płacz. Powtarzam to w kółko, próbując powstrzymać szloch. On to rozumie. Dlatego tak ciężko

walczę, by trzymać się z dala od mamy, jej męża i Roberta: bo chcę żyć życiem, którego chcę.

Dotyk jego warg dotykających czubka mojej głowy jest moją zgubą. Mocno chwytam jego koszulę, a moje ramiona drżą od mocy moich szlochów.

- W porządku, kochanie - szepcze, jego dłoń porusza się delikatnie po moich plecach.

Kilka minut później udaje mi się opanować. Myślę, że po prostu musiałam wypłakać się. *Boże, kiedy ostatni raz ktoś mnie pocieszał?*

Dotyk ramion Wildera wokół mnie, sposób, w jaki pachnie, i ciepło jego ciała same w sobie są lekarstwem.

Prostuje się i patrzę na niego. Uśmiecha się, jego ręka delikatnie dotyka mojego policzka, a kciuk ociera moje zbłąkane łzy. Moje policzki są ciepłe z powodu jego dotyku. - Chyba lepiej się przygotuję. - Odchrząkuje i wstaje z kanapy.

CHAPTER 5

JOSLYN



- Joslyn! - Krzyczą dwie osoby, gdy tylko przechodzę przez drzwi do piekarni. Dwa ciała atakują mnie i śmieję się, padając prosto na mój tyłek, powodując, że upadają na mnie. Paisley i Shaylin padają na bok, śmiejąc się.

- Stęskniłam się za wami.

Shaylin uderza mnie delikatnie w ramię. - Też za tobą tęskniłam, Jos. - Jeszcze raz mnie obejmuje. Dzwonek nad drzwiami dzwoni i Butcher wchodzi do piekarni, wyglądając przerażająco. Patrzy na nas, jakbyśmy były wariatkami. Shaylin podnosi rękę do góry, a on podnosi ją na nogi i bierze prosto w swoje ramiona.

Nigdy nie przyzwyczaję się do oglądania tak wielkich i przerażających mężczyzn z ich kobietami. Patrzą w jeden sposób w jednej sekundzie, a w następnej wgapiają się na swoje kobiety wzrokiem pełnym miłości.

Mają wszystko, czego zawsze chciałam. Zawsze chciałam, żeby ktoś mnie kochał. Chcę, żeby ktoś mnie kochał, tak jakby nie mógł żyć beze mnie, ponieważ wiem, że kiedy się zakocham, będę skończona - kocham całym sercem. Dotarcie tam może zająć trochę czasu. Miłość to ci ludzie,

którzy stoją przede mną i patrzą na siebie, jakby ich świat zaczynał się i kończył na nich.

Paisley spogląda na mnie z ukosa. Ona jest w kimś zakochana. Nazywa się Liam i szaleje za nim, odkąd uratował ją przed szalonym woźnym w szkole. Liam również szaleje za nią.

Paisley chodzi do szkoły, by zostać pielęgniarką, a Liam jest w SEAL. To tylko kwestia czasu, zanim wszystko się ułoży.

- Dobra panie, wracajmy do pracy! - Shaylin udaje się oderwać od męża, a my idziemy za nią do kuchni. Gdy ona dba o to, co trzeba zrobić, nie mogę oderwać uśmiechu od mojej twarzy, nawet gdybym próbowała. Tęskniłam za tym. Brakowało mi tego miejsca. Pieczenie od dawna było moją pasją i cieszę się, że wróciłam.

WILDER

Derek, Lane, mój kuzyn Travis i ja siedzimy przed piekarnią, ukryci. Czekamy na pojawienie się Roberta.

On jest w mieście - nasz facet od technologii umieścił kamery przed domem Joslyn i widziano go, jak chodził po domu, wyglądając na wściekłego na widok wszystkich rzeczy Joslyn które zniknęły z domu.

Minęły trzy godziny, odkąd Joslyn weszła do piekarni i zajęły się nią dziewczyny. Uśmiecha się, wygląda tak cholernie szczęśliwie i pięknie.

- Źle z tobą, stary.

Moja głowa odwraca się w stronę Trávisa, który opiera się o drzewo i uśmiecha się do mnie jak pieprzony idiota. Warcząc, odwracam głowę, ignorując go. Travis żyje, by drażnić mnie. Lubi się ze mną pieprzyć, a ja rozwijam się w dogryzaniu mu.

- Aww, Wilder jest zakochany. Ona jest ładna.

Ona jest ładna. Dlaczego, kurwa, on na nią patrzył? Wyciągam pistolet, celując go prosto w jego twarz. - W ogóle o niej nie wspominaj.

Chichocze i uśmiecha się do mnie, jakby nie miał pieprzonego pistoletu przyłożonego do twarzy. - Cóż, jest.

Z powrotem wkładam broń za pasek; potem uderzam go mocno w twarz. Unosi brew. Jego uśmiech jest teraz zakrwawiony, ale to nie ma na to żadnego wpływu. Boże, daj

mi cholerną siłę, żeby nie zamordować mojego kuzyna. Gdybym nie miał do czynienia z moją ciotką, zrobiłbym to.

- Popatrz - mówi Derek i widzę, jak Robert wysiada z samochodu.

Śmieję się i podchodzę do niego; jest odwrócony do mnie plecami. Głupi skurwiel nawet nie zdaje sobie sprawy, że tam jestem, dopóki nie staję bezpośrednio za nim. Podskakuje i chwyta klamkę drzwi, próbując wspiąć się z powrotem do samochodu. Zatrzaszkuje drzwi mu prosto przed nosem.

- Robercie, nie byłeś dobrym chłopcem - mówi Travis.

Oczy Roberta skierowane są na każdego z nas, zwlekając z popatrzeniem na mnie. *Bój się mnie, kurwa, jestem ostatnią rzeczą, jaką kiedykolwiek zobaczysz.*

Nasza klubowa czarna furgonetka zatrzymuje się obok nas, otwierają się boczne drzwi i wyskakuje z niej prospekt. – Wejdz do środka, Robert. - Mocno go popycham, a on patrzy na mnie zaskoczony. - Dlaczego muszę tam wsiąść?

Składam ręce na piersi. – A jak, kurwa, myślisz?

Kolana Roberta uginają się pod nim - pieprzona cipka. – Czy zginę?

- Tak. - Patrzę z góry na człowieka, który uczynił życie Joslyn piekłem. Zmusił ją do opuszczenia życia, opuszczenia domu. W tej chwili może wyglądać na godnego pożałowania, ale nie wyglądał tak jeszcze kilka minut temu.

Nonszalancko maszerował w stronę piekarni by zabrać ją.

- Właż do pieprzonej furgonetki, inaczej zabiję cię dużo wcześniej. Natychmiast do furgonetki! - krzyczę. Rusza w

stronę furgonetki i wspina się do środka. Prospekci zatrzasną drzwi i odjeżdżają.

- Spuśćmy to gówno - Lane wspina się na swój motor, a my podążamy za nim do klubu.



- Nie musisz tego robić! - Błaga Robert, klęcząc przede mną.

Jest bardziej żalony, niż myślałem, kurwa. - Dałeś Joslyn wybór? - Chwytam jego włosy w pięść i pociągam gwałtownie, odsuwając głowę, aż patrzy na mnie. - Zrobiłeś to? - ryczę.

Kręci głową. - Chciałem ją tylko.

- Wielki błąd, skurwielu - śpiewa Travis.

Moja pięść wbija się w jego usta. - Nie wspominaj o niej! - Ryczę jeszcze raz, odsuwając go ode mnie.

Robert pochyla głowę, a jego dłoń spoczywa na kolanach. - Nie będę więcej wspominać o Joslyn.

- Słyszałeś właśnie tego skurwielu? - Śmieje się Travis.

Wyciągam pistolet i odbezpieczam go. Skończyłem z tym skurwielem, skończyłem z grami. W tym momencie Joslyn odbiera swoje życie z powrotem i nie będzie musiała się już bać.

- Robert! - Pstrykam palcami na niego.

Unosi głowę, a jego oczy rozszerzają się, gdy widzi pistolet skierowany w jego stronę. Jego twarz twardnieje, a jego zła część zajmuje jego miejsce. Pokój cichnie.

- Jakież ostatnie słowa? - pytam.

Robert uśmiecha się złośliwie, przestając odgrywać rolę godnego pożałowania. - Powiedz Joslyn ...

W momencie, gdy mówi „Joslyn”, pociągam za spust. Upada twarzą na ziemię.

Robert nie żyje, nigdy więcej nie będzie jej przeszkadzał. Jej mama i ojczym już na dobre nie żyją. To pierwszy krok dla Joslyn w tym, kim chce być.

Lane staje obok mnie. - Zajmiemy się tym.

Przytakuje głową. - Dzięki stary.

Travis wychodzi ze mną z pomieszczenia, podczas gdy reszta chłopaków sprząta ten bałagan. - Więc co jemy na obiad?

- My?

Travis tylko się do mnie uśmiecha. - Tak, chcę się spotkać z Joslyn. - zaczyna uciekać, zanim mogę złapać skurwiela.

Jedna rzecz w Travisie : on sam prosi się o skopanie tyłka. Po drugie: jest bardziej szalony niż piekło, a po trzecie: nigdy go nie wkurzaj. To ostatnia rzecz, którą kiedykolwiek kurwa zrobisz. Travis jest skurwielem, który będzie cię torturował i i robi to jednocześnie się śmiejąc.

Boje się o dzisiejszy wieczór i modłę się do Boga, aby nie zamordować go.



- Chcesz więcej jedzenia, Travis? - pyta Joslyn, a Travis macha mi brwiami. Moje ostatnie nerwy już prawie zniknęły i staram się, aby nie wbić noża w jego rękę.

Travis dotyka jej ramienia, przez co widzę na czerwono.
- Pewnie, Joslyn. - Bierze jego talerz i idzie do kuchni. Podnoszę nóż do steków i dżgam go w rękę. Rękę, która dotknęła Joslyn.

Travis śmieje się i wyciąga nóż ze swojej dłoni; potem przyciska serwetkę do krwawiącej dłoni.

Joslyn wraca do pokoju z dwoma talerzami. Ustawia jeden przede mną, a drugi przed Travisem. Mój talerz ma więcej jedzenia niż jego. Posyłam mu usatysfakcjonowany uśmiech, a on przewraca oczami.

- Och nie, Travis, co ci się stało?

- Po prostu skaleczyłem się w rękę, wszystko będzie dobrze - Kładzie dłoń na stole, zanim ona może go dotknąć. Czasami jest bystrym skurwielem.

JOSLYN

Patrzę na rękę Trávisa za każdym razem, gdy kładzie ją na stole. Wygląda jak znak dźgnięcia i nie jestem pewna, jak zdołał to zrobić samemu sobie.

- Możesz potrzebować szwów - sugeruję jeszcze raz, ponieważ wciąż krwawi.

Travis potrząsa głową. - Nie, nie potrzebuję ich. Muszę jednak już się zbierać. - Odgarnia włosy do tyłu. - Jedzenie było pyszne, Joslyn.

- Dziękuję ci.

- Myślę, że musisz już wyjść - warczy Wilder, a ja patrzę na niego zszokowana. Dlaczego miałby to powiedzieć? Nie zauważa, że na niego patrzę; jego uwaga jest w pełni skierowana na Trávisa.

Travis śmieje się i wychodzi z pokoju szybciej niż zwykle. Wilder odpręża się, gdy słyszy, jak drzwi się zatraskują, a jego uwaga w końcu się na mnie kieruje. - Idź się zrelaksuj, kochanie. Ja posprzątam.

Bierze wszystkie nasze talerze i wychodzi z pokoju, pozostawiając mnie zdezorientowaną. Nie rozumiem mężczyzn - to pewne.

Chwytam narzutę z tyłu kanapy, owijając ją wokół siebie, gdy siadam. Słodki Biznes⁶ leci w telewizji. To jeden z moich ulubionych programów, jak można się spodziewać.

⁶ Cake Boss - Słodki biznes - amerykański reality show emitowany na kanale TLC. W programie pokazywana jest codzienna praca cukierni Carlo's Bake Shop w Hoboken w stanie New Jersey.

W chwili powrotu do domu wyrwałam z suszarki jedną z koszul Wildera i parę dresów. Wilder zmierzył mnie wzrokiem od stóp do głów, jego oczy lśniły, gdy spoglądał na mój strój. Ale sekundę później wrócił do bycia zwykłym Wilderem.

Mylące powinno być jego drugie imię.

Okłamałabym siebie, gdybym nie przyznała, że go chcę. Boże, chcę go. Wilder jest po prostu taki słodki, opiekuńczy i gorący. *Te tatuaże?*

Śnij dalej, Joslyn, on nigdy nie chciałby takiej kobiety jak ty.

Zatrzymaj się! Mówię sobie. Nie rób tego sobie, Joslyn.

Około trzydzieści minut później Wilder w końcu wchodzi do salonu, przez co prawie spadam z kanapy. Ma na sobie tylko spodnie dresowe, a jego mięśnie brzucha i tatuaże są widoczne.

Moje usta otwierają się. Wiem, że się gapię, ale nie mogę odwrócić od niego wzroku. To jest czysta piękność - żaden mężczyzna nie powinien wyglądać tak dobrze.

- Podoba ci się to, co widzisz, kochanie? - pyta, a ja siadam wygodnie na kanapie, w końcu odwracając wzrok.

- Co? - szepczę, a moje policzki płoną. Nie jestem pewna, czy kiedykolwiek będę mogła popatrzeć mu w twarz ponownie.

Przestań zachowywać się jak taka niewinna mała dziewczynka, Joslyn! Szczerze mówiąc, jestem pod tym względem całkiem niewinna. Nadal jestem dziewicą - żaden facet nawet mnie nie dotknął.

Dwójka moich starych przyjaciół opowiadało mi o seksie, a oni go nienawidzili. Ich przerażające opowieści sprawiły, że całkowicie odpuściłam sobie facetów.

- Cholernie urocza.

Spoglądam do góry, by zobaczyć pełną klatkę piersiową Wildera, który siada obok mnie. Ręka obejmuje moje ramiona, a on przyciąga mnie do siebie, dopóki moja głowa nie leży na jego cieplej i niesamowitej klatce piersiowej. Moje oczy się zamykają, a moje serce bije tak mocno, że czuję to w gardle.

- Zrelaksuj się, kochanie - szepcze mi do ucha, a jego oddech łaskocze mnie w szyję. Całe moje ciało drży.

- Okej - szepczę, wtulając się jeszcze bardziej w niego. *Możesz to zrobić, Joslyn.* Podnoszę rękę i kładę ją na jego piersi. *Boże, te odczucie dotykania go.* Mięśnie i piękne tatuaże.

Jego dłoń gładzi mnie po plecach, aż do szyi. Jego palce gładzą moje włosy. To niesamowite.

Robi to w kółko. Przesuwa palcami po moich włosach, a potem do mojego ramienia. W kółko.

Dzisiaj był jeden z najlepszych dni w moim życiu. Zасыpiam na samą myśl o tym.

CHAPTER 6

JOSLYN



Jest mi niesamowicie gorąco, znacznie gorętszej niż zwykle, więc próbuję zrzucić koc z siebie. Moja stopa uderza w coś twardego. *Co do diabła?* Zwijam palce u nóg, czując włosy.

Włosy?

Moje oczy otwierają się i stają twarzą w twarz z głową Wildera. Leży praktycznie na mnie, z głową na mojej klatce piersiowej, ramieniem rzuconym na mój brzuch. Nadal jest bez koszuli. *Proszę, daj mi siłę.*

Podnosząc szyję, patrzę na zegar. Jest 9:00 rano. Nie muszę być w pracy przed dwunastą.

Wilder oddycha ciężko, powodując gęsią skórkę na mojej szyi i ramionach. Boże, musiałam zasnąć. Jestem w swoim łóżku, a on chyba po prostu się ze mną położył.

Nie, że mam coś przeciwko temu.

- Która jest godzina? - Wilder marudzi, powodując, że się uśmiecham. Brzmi tak słodko ze swoim głębokim, sennym głosem.

- Jest dziewiąta.

- Mam zamiar pospać jeszcze przez chwilę. - Rusza głową i mocno obejmuje mnie ramieniem.

Uśmiecham się jeszcze raz i przeciągam palcami jego krótkich włosach. Jego dłoń przesuwa się z biodra na bok mojej twarzy. - Jesteś aniołem - zamyka oczy.

Jak on jest słodki?

WILDER

Moje pierwszy cios trafia w twarz mężczyzny, który próbował ukraść mój motor. Uderza o ziemię, nie poruszając się. Głupi skurwieli.

- Wilder.

Odwracam się i widzę matkę Joslyn stojącą za mną. Dzisiaj był w porządku, kurwa, dzień, dopóki ten mężczyzna spróbował ukraść mój motor, a potem pojawiła się matka Joslyn. Najgorsze jest to, że bardzo przypomina Joslyn.

- Proszę, po prostu ze mną porozmawiaj.

Warczę głośno. – Po co?

- Jak się ma Joslyn? - Mówi cicho, patrząc na ziemię.

Śmieję się. - Nie zmanipulujesz mnie, bym pomyślał, że jesteś zatroskaną matką. Sprawiałaś swojej córce dość bólu.

Prostując się, traci smutny wyraz twarzy. - Jestem bezdomna! - krzyczy.

Staję trochę bliżej niej. - To nie mój problem. Twoja córka wiele razy zaczynała od zera. Ty też możesz to zrobić!

- Nie mam nawet pieniędzy na jedzenie! - Syczy, z rękami skrzyżowanymi na piersi.

Oddychaj Wilder. Wyciągam portfel z tylnej kieszeni i wyjmuję dwieście dolarów. - Proszę. - Wyrywa mi je z ręki.

Suka.

Kiedy wspinam się na motor, mój telefon wibruje. Wysuwam go z kieszeni i widzę wiadomość od Joslyn:

Czy możesz uwierzyć, że dziś wieczorem odbywa się wielki koncert country? Szkoda, że wszystkie bilety zostały sprzedane.

Przeszukuję moje kontakty w telefonie i znajduję numer Connera. Chodziliśmy razem do szkoły, a to jest wydarzenie, które on zorganizował.

Conner odpowiada. - Cześć, jak się masz?

On i ja ciągle wpadliśmy w gówno, kiedy byliśmy nastolatkami i prawie doprowadziliśmy nasze matki do szaleństwa. - Moja kobieta chce dziś wieczorem pójść na koncert. Masz jakieś bilety?

On śmieje się. - Cóż, myślałem, że nigdy nie doczekam się tego dnia. Mam kilka miejsc w pierwszym rzędzie, jeśli chcesz. Ile?

- Tylko ja i ona. - Zapomniałem o matce Joslyn i odwracam się, by zobaczyć, jak ona wpatruje się we mnie w szoku.

- Poproszę mojego faceta, żeby podrzucił ci bilety.

- Dzięki stary.

Rozłączam się. Matka Joslyn podkradła się do mnie, a skurwiel, którego znokautowałem, powoli spaceruje po parkingu, trzymając się za głowę.

- Czego chcesz teraz?

Spogląda na pieniądze w swojej dłoni. - Powiesz Joslyn, że mi przykro? Opuszczam męża i nadszedł czas, aby stać się lepszą osobą. Joslyn zasługuje na szczęście.

Mój gniew rozprasza się. - Upewnię się, że jest szczęśliwa. Żyj swoim życiem. Jeśli Joslyn zechce cię zobaczyć, odnajdę cię.

Kiwa głową, odwraca się na pięcie i odchodzi. Ta kobieta wprawia mnie w zakłopotanie. Myślę, że w głębi duszy nigdy nie zamierzała być taka, jaka jest, ale źle traktowała Joslyn. Tego nigdy nie zapomnę ani nie wybaczę.

JOSLYN

Siadam na kanapie, zmieszana. Shaylin wysłała mnie wcześniej do domu; jest teraz 16:00. Rozlega się pukanie do drzwi i otwieram je, by zobaczyć dostawcę. On trzyma worek na ubrania.

- Mam dostawę dla Joslyn - mówi.

Co?

- Jesteś Joslyn? - pyta, a ja w końcu kiwam głową.

- Proszę. - Podaje mi torbę z ubraniami i odchodzi.

Patrzę na jego wycofujące się plecy. Co się dzieje?

Kiedy zaczynam rozpinąć torbę, rozlega się kolejne pukanie do drzwi. Co do diabła? Otwieram drzwi i widzę kogoś trzymającego mniejszą torbę.

- Jesteś Joslyn?

- Tak? – jestem zaskoczona, kiedy wkłada mi do ręki torbę z notatką i idzie podjazdem. Okej, to jest dopiero dziwne.

Ustawiam małą torbę obok torby na ubrania a następnie otwieram list.

Joslyn,

Bądź gotowa na 17:30, przyjadę po ciebie. Koncert rozpoczyna się o 19:30. Nie mogę się doczekać, aby cię zobaczyć, kochanie.

O mój Boże! Jak słodki jest on.

Podeksytowana, rozpinam torbę z ubraniami i widzę czarną sukienkę. Na każdym ramieniu ma mały pasek z marszczeniami między ramieniem a łokciem. Przód ma lekko obniżony krój, ale nadal jest bardzo skromna, a reszta sukienki jest dopasowana, ale nie ciasna.

Następnie otwieram mniejszą torbę, aby zobaczyć czarne szpilki. Odkładam buty, wpatrując się w prezenty. Nikt nigdy wcześniej czegoś takiego dla mnie nie zrobił.

Nie sądzę nawet, że kiedykolwiek dostałam prezent urodzinowy i na pewno nigdy mnie tak nikt nie zaskoczył: bilety na koncert na wyprzedane show, sukienka i szpilki.

Drzwi się otwierają i wchodzi przez nie siostra Wildera, Brittany. Patrzy na torby z ubraniami, a potem na mnie. Jej twarz jest miękka. - Wilder wysłał mnie do zrobienia twoich włosów i makijażu, abyś mogła się zrelaksować.

Odwracam się, by ukryć łzy, które w końcu spadły - próbowałam być silna ale nie udało mi się to.

- Aw, Joslyn. - Brittany obejmuje mnie ramionami, potrząsając mną na boki.

Śmieję się i wycieram oczy, odsuwając się od niej. Jestem taką ciamajdą.

- Teraz przygotujmy cię na randkę! - Klaszcze w dłonie i zgarnia moją sukienkę i buty.

Stój! Dotykam jej ramienia, aby powstrzymać ją przed ruszeniem po schodach do mojej sypialni. - Czy powiedziałaś „randka”?

Ona się śmieje. - Wilder chciał cię od chwili, gdy cię zobaczył, po prostu dałaś mu idealny pretekst.

Zostawia mnie stojącą samotnie z moimi myślami.
Randka?

CHAPTER 7 JOSLYN



Oddychaj, Joslyn! Powtarzam to sobie w kółko, gdy zegar wybija wpół do szóstej. Brittany wyszła dziesięć minut temu i od tego czasu chodzę w kółko ze zdenerwowania.

Podchodzę do lustra i po raz ostatni patrzę na siebie. Sukienka jest luźna i otula moje kształty, ale nie jest zbyt dopasowana. Odkryte ramiona są bardzo twarzowe i sprawiają, że wyglądam seksowniej niż ja. Obcasy dodatkowo podkreślają sukienkę.

Wydaje mi się, że jestem zbyt przesadnie ubrana, ale Wilder chciał mnie w tym i właśnie w tym zamierzam pójść z nim na koncert. Mój makijaż jest lekki, ale smoky eyes sprawia, że moje ciemnobrązowe oczy błyszczą. Moje loki zostały wyszczotkowane i zwisają mi z pleców - piękne.

Drzwi się otwierają i odwracam się do Wildera, który ma na sobie džinsy i czarną tradycyjną koszulę podwiniętą do łokci, pokazując jego tatuaże.

On jest taki seksowny.

Potyka się i chwyta za krawędź kanapy. Jego oczy poruszają się po moim ciele. - Joslyn, jesteś taka piękna.

Nie mogę powstrzymać uśmiechu, nawet gdybym chciała. Po raz pierwszy od dłuższego czasu czuję się piękna.

- Boże - mamrocze do siebie i skraca odległość między nami. Jego ręka spoczywa na moim biodrze, przyciągając mnie do siebie.

Czuje się tak niesamowicie, przez ciepło, które od niego promieniuje i ochronny klimat, który mi daje. Uwielbiam to, że sprawia, że czuję się bezpieczna; to jest odurzające.

- Mamy rezerwację na kolację o szóstej - puszcza mnie i bierze mnie za rękę. On uśmiecha się - Jesteś gotowa?

Czy jestem gotowa?

- Tak chodźmy.

Nie wie jednak, że w środku wariuję.

Otwiera drzwi furgonetki. Jak mam się tam dostać? Jeśli wejdem, będę migać dosłownie wszystkim, a moje nogi są krótkie.

- Mam cię, kochanie. - Podnosi mnie i sadza na siedzeniu, jakbym nic nie ważyła.

- Dziękuję ci.

Dotyka mojego policzka i zamyka drzwi po mojej stronie.

- O mój Boże! - szepczę, przyciskając rękę do brzucha, gdy próbuję się opanować. Moje serce wylatuje z mojej klatki piersiowej, a mój żołądek jest całkowicie odwrócony nerwami.

WILDER

Piękna, nie jest odpowiednim słowem, żeby ją opisać. Prawie upadłem na jej widok, kiedy wszedłem do domu. Spojrzała na mnie i po prostu nie mogę się otrząsnąć.

Chciałem ją od momentu, gdy pierwszy raz ją zobaczyłem w piekarni, a kiedy poprosiła o pójście na koncert, postanowiłem wykonać ruch i sprawiać, żeby to była nasza pierwsza randka. Chcę, żebyśmy szli jej tempem, ale nie mogłem przepuścić tej okazji.

- Gdzie będziemy jeść? - Przesuwa się na siedzeniu, żeby poczuć się bardziej komfortowo.

- Frances.

Jej oczy się rozszerzają. - Elegancka restauracja, która zwykle jest rezerwowana z kilkumiesięcznym wyprzedzeniem? - pyta.

- Posiadamy to.

Usta jej otwierają się, a ja chichoczę na jej reakcję. Jest urocza, rumieniąc się i spoglądając na swoje kolana.

- Nigdy nie podziękowałam ci za tę piękną sukienkę i buty, Wilder. Dziękuję ci. Uwielbiam ją. - Przesuwa dłońmi po sukience.

Podnoszę jej rękę do ust, całując tył dłoni. - Wszystko dla ciebie, kochanie.

Dotyka swojej klatki piersiowej i wygląda przez okno. Uśmiecham się, bo mogę powiedzieć, że to na nią wpłynęło.

Dobrze, właśnie tego chcę.

Kilka minut później zatrzymujemy się przed restauracją. Zarezerwowaliśmy miejsca parkingowe dla członków klubu.

- Pomogę ci wysiąść z auta. - Już ma otwarte drzwi po swojej stronie. Nie chcę, żeby ktoś przypadkowo uzyskał lepszy widok jej nóg niż ja, bo wtedy będę musiał zabić.

Otwieram jej drzwi do końca i owijam swoje ramię wokół jej talii, podnosząc ją z siedzenia. Stawiam ją na nogach. Jej głowa sięga mi do ramion z powodu obcasów, ale wciąż nad nią góruję.

JOSLYN

Gdy siedzimy już w restauracji, otwieram moje menu. - Brittany jest taka kochana - mówię mu.

Śmieje się. - Tak, jest słodka, ale ma też wady.

Śmieję się razem z nim. - Czyż nie wszyscy mają wady?

Unosi brew, pytająco na mnie. - Kochanie, nie sędzę, że masz krztę zła w ciele.

Wzruszam ramionami, bo w końcu nie jestem kimś, kto mógłby być podły dla kogoś. - Nie jestem kimś, kto kocha konfrontację. Staram się tego unikać, ale zrobiłabym wszystko, co w mojej mocy, by chronić tych, których kocham.

- To niesamowita cecha, kochanie. - Podnosi moją rękę ze stołu i całuje tył mojej dłoni jeszcze raz. Mój brzuch znów się wywraca, a moje nerwy szaleją.

- Co mogę zaproponować wam do picia? - Kelnerka przestraszyła mnie. Byłam zbyt rozproszona przez usta Wildera na mojej dłoni.

- Poproszę wodę.

Patrzy na Wildera, a on zamawia to samo.

Jeszcze nawet dobrze nie spojrzałam na moje menu i prawie przewracam się, kiedy widzę ceny. To miejsce jest bardzo drogie.

- Joslyn, nie waż się nawet zamówić coś taniego.

Wewnętrznie się skrzywię, bo przyłapano mnie na przeglądaniu menu dla dzieci. Myślę, że zamówię po prostu ribeye steak⁷ i sałatkę. Boję się sięgać poza tę normę, ponieważ może mi się nie spodobać jedzenie.

- Gdzie widzisz siebie za kilka lat? - pyta Wilder.

Zastanawiam się, co powiedzieć, co nie byłoby tandetne.

- Szczerze? Uwielbiam pieczenie, ale bardziej niż cokolwiek innego chcę być mamą. - Śmieję się, myśląc o tym, jak by to było z grupą biegających wokół dzieci. - Chcę przynajmniej czwórkę. - Uśmiech Wildera rośnie, gdy mówię. - A ty, Wilder?

Patrzy na mnie intensywnie, co mnie denerwuje. - Chcę tych samych rzeczy, które ty chcesz w życiu. Mam dwadzieścia siedem lat, czas się ustatkować, wziąć ślub i mieć biegające dookoła dzieci.

Chcemy tych samych rzeczy. Na tym świecie nie ma nic, czego pragnę bardziej niż czuć, jak nowe życie rośnie we mnie, trzymać moje słodkie dziecko i patrzeć, jak moje

⁷ Jest to stek z antrykotu, mięso z tuszy wołowej lub cielęcej.

dziecko rośnie. Starałabym się być najlepszą matką, jaką mogę tylko być.

Być matką, której nigdy nie miałam.

- Wygląda na to, że mamy o wiele więcej wspólnego, niż myśleliśmy, kochanie.

Podnoszę menu, aby ukryć swój uśmiech. Nigdy nie zmęczy mnie słuchanie, jak nazywa mnie kochaniem.



Dojeżdżamy na arenę w samą porę. Jest wypełniona po brzegi i ku mojemu wielkiemu zaskoczeniu, mamy miejsca w pierwszym rzędzie tuż pod sceną.

- Nie mogę uwierzyć, że mamy miejsca w pierwszym rzędzie! - podskakuje na swoim miejscu, ledwo mogąc się powstrzymać. - To mój pierwszy koncert.

Światła przygasają i na scenę wybiega jeden z moich ulubionych piosenkarzy country. Chwytam dłoń Wildera i wyciągam go z siedzenia.

- Jak się dziś mają wszyscy! Piosenkarz krzyczy do mikrofonu, a ja głośno krzyczę. Czuję, jak Wilder się trzęsie i widzę, jak się do mnie uśmiecha. Zarzuca mi ramię na ramię, ciągnie mnie na bok i całuje w skroń.

Zachowaj spokój, Joslyn. Nie pozwól mu zobaczyć, jak bardzo to na ciebie wpłynęło.



Mija godzina od rozpoczęcia się występu, a Wilder przycisnął się do moich pleców, jego podbródek spoczywa na mojej głowie, a jego ramiona obejmują mnie w pasie. Kołyszymy się na boki, a moje ramiona spoczywają na jego ramionach.

- Mężczyźni, chwycicie wasze panie blisko, to jest piosenka dla was wszystkich - oznajmia piosenkarz i pary wokół nas zaczynają się ruszać.

- Joslyn - mówi Wilder i zamrażam. Obraca mnie w ramionach, a ja spycham włosy z twarzy, patrząc na niego. Bierze moje ręce, kładąc je na swoich ramionach, a jego ramiona otaczają moją talię.

Patrzy mi głęboko w oczy, gdy piosenka porusza moją duszę. Nigdy wcześniej tak się nie czułam. Nikt wcześniej nie sprawił, że tak się poczułam. Patrząc na niego, będąc z nim w ten sposób, pragnę go bardziej niż cokolwiek innego.

Jego czoło spoczywa na moim. Piosenkarz wyśpiewuje głośno: - Dzięki Bogu jestem twój.

Zamykam oczy, unosząc ręce do jego szyi. Kołysze nas na boki. – Kochanie - szepcze, a ja otwieram oczy i widzę, jak wpatruje się w moje usta.

On chce mnie pocałować.

Kiwam głową, a on bierze sygnał, przyciskając swoje usta do moich.

Jego dłonie przesuwają się od mojej talii do linii zuchwy, kontrolując pocałunek. Jego usta przesuwają się powoli po moich, zmysłowo. Kiedy przeciąga pocałunek, jego palec gładzi moje kości policzkowe.

Piosenka się kończy, a on odsuwa się i całuje mnie w policzek. Chichoczę, przyciskając policzek do jego klatki piersiowej, patrząc na zespół na scenie.

Ktoś dotyka mojego ramienia, a kobieta stojąca obok mnie pochyla się, żeby mi coś powiedzieć. - Jesteś szczęściarą.

- Wiem.



Koncert kończy się około jedenastej, a moje stopy absolutnie mnie zabijają. Ledwo chodzę. Nie jestem przyzwyczajona do noszenia obcasów i stania w nich przez prawie cztery godziny.

Każdy opuszczający arenę jest absolutnie szalony. Coś twardego uderza mnie w plecy, powodując potknięcie, a dzięki szybkiemu refleksowi Wilder łapie mnie, zanim upadnę. Przyciąga mnie do siebie. Wykrzywiam się, ponieważ moje stopy bolą dziesięć razy gorzej niż wtedy, gdy osoba, która na mnie wpadła, stanęła na mojej stopie.

- Co się stało, Joslyn? - Odciąga mnie od tłumu.

- Moje stopy mnie dobijają.

Pochyla się przede mną.

- Co robisz? - pytam zszokowana, gdy unosi moją stopę i zdejmuje but.

- Kurwa, kochanie. - Sprawdza moją drugą stopę; potem wkłada buty z powrotem na moje stopy.

- Będzie ze mną dobrze.

Patrzy na mnie, mówiąc, że tego nie kupuje. Jedno ramię dotyka moich pleców, a drugie porusza się na moje kolano, gdy podnosi mnie.

Nigdy nie oczekiwałam od niego że mnie będzie nosił. - Jestem zbyt ciężka, Wilder. Będzie ze mną dobrze.

Kręci głową i idzie dalej, trzymając mnie w ramionach. - Jeśli uda mi się powstrzymać cię od bólu, zrobię to. Nieważne co.

To powstrzymało mnie od powiedzenia czegokolwiek innego. Co mam na to powiedzieć?

WILDER

Joslyn zasnęła w chwili, gdy położyła się na kanapie, żeby odpocząć i pooglądać telewizję. Dostałem pięć SMS-ów od Lane'a i wiem, że coś się dzieje.

Idę na górę do mojej sypialni i dzwonię do Lane'a, a on odpowiada natychmiast. - Co jest, Lane?

- Jakiś pieprzony kartel narkotykowy próbuje kłusować w naszym mieście. Derek i Travis widzieli kilku skurwieli w mieście próbujących sprzedać narkotyki. Travis wybił gówno z jednego z nich i powiedział nam, że ten baron narkotykowy chce naszego miasta.

- Kurwa! - Przeczესuję włosy palcami.

- Odwołuję OG z ich przejażdżki stanowej.

- To dobry pomysł.

OG są Oryginalnymi Członkami. Jest dziesięciu oryginalnych członków, w tym ojciec Lane'a, Smiley i mój tata. Czterech OG zostało tutaj, ponieważ mają tu żony i nie chcieli ich opuścić. Pozostali OG, są samotni, jeżdżą co roku.

Chyba idziemy na pieprzoną wojnę.

- Zamierzam ostrzec Devil Souls MC. Mogą próbować z nimi pogrywać. Prospekci są do dyspozycji kobiet. Nigdy nie można ich zostawić samych. Jeden z facetów lub prospekt będzie w pobliżu nich, jeśli nas nie będzie

Kurwa, to gówno nie będzie dobre, ale jedno jest pewne: kurwa, nie zawiedziemy.

CHAPTER 8 JOSLYN



Kilka dni później ...

O nie, nie zrobił tego! Wilder właśnie zrzucił szklanekę zimnej wody pod prysznic. Wyskakuję spod prysznicza i pośpiesznie się ubieram; potem go ścigam.

Zatrzymuję się w kuchni i napełniam balon wodny, który kupiłam któregoś dnia na właśnie taką chwilę. Po związaniu balonu z wodą przechodzę na palcach przez dom. Siedzi na boku kanapy, plecami do mnie.

Doskonale.

Balon wodny uderza go w środek pleców i pęka. Wilder obraca się wokół.

Uciekaj!

Uciekam śmiejąc się, próbując znaleźć miejsce do ukrycia. Moja sypialnia to najlepsze miejsce. Zamykam drzwi, śmiejąc się. Wyraz jego twarzy był absolutnie bezcenny.

Od nocy koncertu wszystko we mnie i Wilderze było inne. Jesteśmy najlepszymi przyjaciółmi; bawimy się i żartujemy ze sobą.

Drzwi otwierają się i krzyżąc biegnę w kierunku łóżka. Obejmuje mnie w pasie, podnosząc mnie z ziemi. Delikatnie rzuca mnie na łóżko. Podskakuje i próbuje zejść z łóżka, ale on przyspila moje obie dłonie nad moją głową. Palce jego wolnej ręki wbijają się w mój bok, łaskocząc mnie.

Odrzucając głowę do tyłu, śmieję się i kopię nogami, próbując wyrwać mu ręce. Śmieje się razem ze mną i podciąga dolną część mojej koszulki, odsłaniając mój brzuch. Puszcza do mnie oczko i szczypie mnie w brzuch.

- Nie mogę oddychać! - krzyczę, a on w końcu ustępuje, kładąc się na łóżku obok mnie i przyciągając mnie do swojej piersi.

- O której musisz być w pracy? - pyta.

- Za godzinę. Muszę wysuszyć włosy i przygotować się - jęczę, siadając na łóżku. Nie pragnę niczego więcej niż po prostu leżeć tu z nim.

Jego ręka opada na łóżko, pozwalając mi odejść. - Chcesz, żebym zorganizował coś na kolację?

- Coś meksykańskiego? - sugeruję.

- To samo co zwykle? - Dokucza mi.

- Oczywiście. - Przewracam oczami i wstaję z łóżka. Wilder przywiózł coś meksykańskiego kilka dni temu i od tamtej pory pragnę tego. Nigdy wcześniej nie próbowałam dań meksykańskich i jest to zwariowane. Mogłabym dosłownie żyć jedząc samą salsę i sery.

WILDER

Joslyn wchodzi do łazienki, zamykając za sobą drzwi. Minęło kilka dni od naszej randki i od tego czasu nie była już taka sama; jest lepsza pod każdym względem. Jest szczęśliwsza wokół mnie i nie jest już nerwowa ani niespokojna.

Ona jest sobą.

Tego chciałem od samego początku. Chciałem, żeby stała się taka, jaka naprawdę powinna być.

Oryginalni Członkowie i Tristan, który towarzyszy im podczas wyprawy, wrócą do domu za trzy dni, co oznacza, że impreza klubowa odbędzie się w ten weekend z tej okazji.

Trzydzieści minut później Joslyn wyskakuje z łazienki, wyglądając na zbyt piękną.

- Zabieram cię dzisiaj do pracy.

Jej oczy płoną. - Na twoim motorze?

Kurwa nie zasługuję na tę kobietę. Chce być z tyłu mojego motoru więc będzie tam przy każdej możliwej okazji. Podoba mi się to, że ona to uwielbia, ponieważ jazda na motorze to ogromna część mnie.

Pewnego dnia będzie jeździła z tyłu mojego motoru z moją naszywką.

Joslyn jest moją kobietą, ale nie jest jeszcze na to gotowa. Teraz czuje się dobrze wokół mnie - ale pewnego dnia stanie się nią.

Uśmiecham się do niej. *Pewnego dnia.*

JOSLYN

Nigdy nie przestanę być zmęczona siedzeniem z tyłu tego motocykla, ale Wilder to osoba, która sprawia, że wszystko zapada w pamięć.

Zatrzymujemy się przed piekarnią i jeden z prospectów wychodzi i podchodzi do nas. Prospect uśmiecha się do mnie słodko. Doszłam do wniosku, że się we mnie podkochuje. Każdego dnia w pracy przez ostatnie cztery dni był moim cieniem. Nie mogę się nawet obrócić bez wpadnięcia na niego. Mam już dość tego, że oddycha mi w szyję.

Shaylin też się denerwuje. Powiedziała mu, żeby dał mi trochę swobody, co uczynił przez chwilę, ale potem i tak dalej był moim cieniem.

Ten prospect wygląda na porządnego i wiem, że właśnie wrócił do domu kilka miesięcy temu i wstąpił do klubu, zostając rekrutem. Nie widzę w nim nic złego, ale nie podoba mi się sposób, w jaki chce wisieć tak blisko mnie. Niepokoi mnie to.

Dodatkowo on nie jest jedynym który się mną interesuje.

- Jak się dzisiaj masz, Joslyn? - Wyciąga do mnie rękę by pomóc mi zejść z motoru.

Wilder zeszywniał, wyglądając na wkurzonego. Patrzy na rękę faceta, wykopuje stópkę motoru i zsuwa się z motoru, strącając rękę prospecta.

- Kurwa, stary? – mówi prospect, trzymając się za rękę.

Wilder nadal patrzy na niego gniewnie, ale przerywa na chwilę, by pomóc mi zejść z motoru. - Przyjadę po ciebie, kiedy skończy się twoja zmiana, kochanie.

- W porządku. - Pochylam się do przodu, obejmując go w pasie, a on całuje czubek mojej głowy.

WILDER

O cholera, nie. Kim on uważa, że jest? Otwiera drzwi dla Joslyn, a ona trzyma się jak najdalej od niego.

To na pewno nie pomaga mojej złości, że ona go nie lubi. Wyczułem to w chwili, gdy wyszedł z piekarni i poczułem, jak sztywnieje.

Wyciągam telefon i dzwonię do Shaylin. Kiedy odpowiada, mówię: - Wyjdź na zewnątrz - Shaylin śmieje się i rozłącza.

Wychodzi na zewnątrz i idzie do mnie. - Zgaduje, że zauważyłeś, że prospect się zadurzył. - Krzyżuje ręce, obdarzając mnie tym szalonym uśmiechem.

- Nie pozwól mu jej dotknąć, bo każę go wymienić. Nie chcę, żeby polował na moją kobietę. Nie podoba mi się on ani

trochę, ale inni prospekci są z innymi kobietami i mamy spotkanie, więc nie mogę zostać.

- Jest twoja, co? - dokucza mi, próbując mojej cierpliwości.

- Shaylin, wiesz równie dobrze jak ja, że jest moja. Wszyscy to wiedzą.

Uderza mnie w ramię i śmieje się. - Oczywiście, że tak i nie sędzę, by Brian zdawał sobie z tego sprawę.

Uśmiecham się. - Och, wkrótce się dowie.

Unosi ręce. - Och, chłopcze. - Śmieje się, gdy się odwraca i wraca do piekarni.

JOSLYN

- Proszę, pozwól, że ci pomogę. - Brian bierze miskę, którą miałam właśnie włożyć do zlewu. Patrzę na Shaylin, która na niego patrzy.

Wychodzę z pracy za pięć minut i absolutnie nie mogę się doczekać, żeby od niego uciec. Unosi się nade mną przez cały dzień. Robię się klaustrofobiczna.

Brian podchodzi do mnie i zgrzytam zębami. Niemal mam ochotę płakać, jestem bardzo sfrustrowana. Jaki ma w tym interes? Czy on uważa, że to jest atrakcyjne?

Brian opiera łokieć o stół. - Co robisz po pracy? - *Powiedz, że nie zamierza mnie zaprosić gdzieś ani nic takiego.*

- Idę do domu - mówię bez ogródek, nie chcąc zostawiać miejsca na dalszą rozmowę.

- Gdzie mieszkasz? - Podchodzi trochę bliżej, a ja robię krok do przodu, udając, że właśnie sprzątam. Kiedy mu nie odpowiadam, stosunkowo mocno wciska mi palec w ramię. - Słyszałaś mnie?

Patrzę na Shaylin, błagając oczami by mi pomogła, ale ona tylko patrzy na Briana. Ona też go nie lubi.

- Mieszkam z Wilderem.

Brian przerzuca mi włosy przez ramię, przez co opadają mi za plecy. - Ach, czemu nie zamieszkasz ze mną?

- Nie chcę z tobą mieszkać. - Krzyżuję ramiona. - Nie chcę, żebyś mnie dotykał.

Twarz Briana zaciska się ze złości.

- Dotknął cię? - Wilder ryczy przez kuchnię.

O mój Boże.

Brian i ja odwracamy się i biegnę do Shaylin, gdy Wilder idzie przez kuchnię do Briana.

- Shaylin, idź do głównej Sali a ty kochanie, idź z nią - mówi Wilder dziwnie spokojnym głosem.

Shaylin chwyta mnie za rękę i wyciąga z pomieszczenia. Wciskam dłoń w klatkę piersiową, a całe moje ciało drży od dystansu do Briana. Kiedy zobaczyłam, jak gniew napływa na jego twarz, wiedziałam, że Brian ukrywał ukryte problemy. Drzwi do kuchni zatrząskują się.

Co może się tam dziać?

WILDER

Zamykam drzwi do kuchni, spoglądając na Briana.

Dotknął Joslyn. Wiedziałem, że jej chce, ale aż do tego stopnia, że jej dotknął. Dotknął mojej kobiety.

- Nie wiedziałem, że jest twoja...

Podnoszę rękę. - Kurwa dobrze wiesz, że jest moja, nie kłam. Nie będę tego tolerować. - Staję przed nim.

Brian uśmiecha się. - Wiedziałem, że jest twoja, ale ja też jej chcę.

Śmieję się. Sprawia, że jest to o wiele łatwiejsze. - A teraz mów, gdzie ją dotknąłeś?

Uśmiecha się do mnie. - Dotknąłem jej ramienia i włosów.

Moja pięść uderza go w usta. Nie lubiłem Briana od samego początku, ale polowanie na moją kobietę to kropla przepełniająca czarę goryczy. Lane dał mi zezwolenie na usunięcie go z klubu. Mężczyzna polujący na kobietę innego mężczyzny, w tym kobiety należącej do jednego z braci w klubie, to ostateczny powód by pozbyć się go z klubu.

- Co do cholery, człowieku? - to wydobywa się z jego popieprzonych ust. Chwyta się stołu. Chwytam go za ramię i ciskam stopą w jego ramię i wykręcam jego ramię. Krzyczy. Wypuszczam jego ramię, a ono swobodnie opada u jego boku. Moja stopa ląduje na jego ustach. - Przestań kurwa płakać, bo sprawię, że stanie się to dziesięć razy gorsze i

połamie cię. - Zdejmuję stopę z jego ust. A on nic na to nie mówi.

- Teraz wyjdiesz stąd, zapominając o Joslyn, i nie jesteś już prospectem klubu. - Pochyliam się i zdejmuję naszywkę z jego kamizelki.

On próbuje wstać na nogi, a ja postanawiam mu pomóc i pociągnąć go za włosy. Lepiej niech się cieszy, że nie wyrwałem jego cholernych włosów za dotykanie Joslyn.

Nic nawet nie mówi, gdy podążam za nim przez piekarnię, a Joslyn stoi przed ladą i patrzy, jak on wychodzi na zewnątrz. Kiedy znajduje się już zza drzwiami, ona patrzy na mnie. Jedyne, co widzę, to ulgę; musiał sprawić, że poczuła się bardziej nieswojo.

- Chodź tutaj, kochanie.

Wchodzi prosto w moje ramiona, opierając głowę na mojej piersi. Moje ramiona mogłyby ją objąć dwa razy, ona jest taka mała.

- On już nie wróci – pomrukuje.

JOSLYN

Dzięki Bogu! Radziłam sobie z nim przez cztery dni i to wystarczyło, by doprowadzić mnie do szaleństwa - a dzisiaj było dziesięć razy gorzej, przecież.

Szczerze mówiąc, jestem bardzo nieufna wobec mężczyzn z powodu Roberta. Brian sprawił, że poczułam się nieswojo, gdy go spotkałam. Może przez sposób w jaki mnie obserwował? Musiał wiedzieć, że nie chciałam być w jego pobliżu.

Shaylin wielokrotnie powtarzała mi, żeby zostawił mnie w spokoju, ale on tylko się z tego śmiał. Potem posunął się tak daleko, że oddychał mi w szyję przez cały dzień. W takich sytuacjach chciałabym móc swobodnie mówić otwarcie co o tym myślę, ale obawiam się, że jeśli tak bym postąpiła, pogorszyło to by sytuację dziesięć razy.

- Dalej, kochanie, chodźmy odebrać nasze jedzenie.

Cofam się, a on obejmuje mnie ramieniem, przyciągając do siebie. - Cześć, Shaylin.

- Och, Joslyn, chcesz się z nami dziś spotkać przy drinku? Paisley i Debbie jutro zajmą się piekarnią.

Nigdy wcześniej nie byłam w barze. – O jakiej godzinie?

- Dwudziesta trzydzieści. To bar, który należy do klubu tutaj w mieście. Przybędą też dziewczyny z Devil Souls MC.

Wydaje się, że to będzie babska noc. - Jasne! - Mówię z podnieceniem.

- Podrzucę ją i odbiorę, gdy będzie gotowa do powrotu - mówi Wilder.

- Dziękuję, Wilder. - Obejmuję jego bok, a on pociera moje ramię, zanim wyciąga mnie na zewnątrz. Zanim drzwi się zamkną za nami, krzyczę: - Do zobaczenia później, Shay!

Wilder tym razem nie przyjechał na motorze. - Najpierw możemy pojechać do centrum handlowego, zanim odbierzemy nasze jedzenie - pomaga mi wsiąść do furgonetki. Otwiera drzwi od strony kierowcy i wchodzi do środka. - Chcę cię zabrać na zakupy, zepsuć cię trochę przed wieczornym wyjściem na babską noc.

- Co? - Mówię bez tchu, wpatrując się w niego, jakby miał trzy głowy.

Dotyka mojego policzka, nie patrząc na mnie: - Kochanie, potrzebujesz więcej rzeczy.

On ma rację. Nie mam zbyt wielu ubrań, częściowo dlatego, że musiałam się tak dużo przemieszczać, za każdym razem zostawiając większość moich rzeczy.

Przekręcam ręce na kolana. - Wilder, nie chcę, żebyś to robił. - Mój nos płonie, gdy próbuję powstrzymać łzy.

- Kochanie, nic nie sprawia mi większej radości niż widok cię szczęśliwej.

I oto płaczę. - Jesteś taki słodki - pociągam nosem, łzy spływają mi po twarzy. Przechylając się przez siedzenie, kładę głowę na jego ramieniu.

Wilder musi być najśłodszym facetem, jakiego kiedykolwiek spotkałam. Był dla mnie taki miły od samego

początku. Zawsze byłam osobą, która czyniła rzeczy dla innych, a nawet do tej pory, jeśli on przyniesie mi wodę bez pytania, to mnie szokuje.

To dlatego, że on myśli o mnie.

- Tylko dla ciebie, kochanie. - chichocze.

Teraz w to wierzę. Widziałam szkody, jakie wyrządził prospektowi.

CHAPTER 9 JOSLYN



- Joslyn! - krzyczy Shaylin, kiedy wchodzę do baru. Wilder stoi za moimi plecami i wprowadza mnie do środka. Jego dłonie obejmują moje przedramiona, obracając mnie do niego twarzą, a mój żołądek podskakuje, gdy jego oczy kierują się na moje usta.

- Co robisz? - pytam bez tchu.

Moje dłonie zbliżają się do jego klatki piersiowej, a moje oddechy się zacinają, gdy tak stoimy i patrzymy się na siebie. Jego ręka przesuwa się od mojego przedramienia do kości policzkowej. - Chcę cię pocałować.

O mój Boże.

Przygryzam wargę, zadając sobie pytanie: *Czy chcę, żeby mnie pocałował?*

Ponad wszystko.

- Zrób to - mówię mu, a mój głos lekko drży. Czy naprawdę powiedziałam mu, żeby mnie pocałował?

Opuszcza głowę, przyciskając mocno usta do moich. Moja skóra natychmiast zaczyna płonąć. Podnoszę się na palcach, owijam ramiona wokół jego szyi i zbliżam się do niego. Jedną ręką zanurza się w moje włosy, pociągając za nie

lekką, gdy w pełni przejmuje pocałunek. Jego usta przesuwają się po moich, mocniej i głębiej, a moja warga jest wciągana do jego ust, powodując, że łapię powietrze. Moje ramiona zaciskają się na jego szyi, gdy próbuję zbliżyć się jeszcze bardziej.

Na litość Boską.

Dłoń łąduje na moim tyłku, powodując, że podskakuję i dreszcze spływają po moim ciele.

- Bierz go, Joslyn! - Ktoś krzyczy, a ja odsuwam się od niego i chowam twarz w zgięciu jego szyi, a moja twarz płonie ze wstydu.

Wilder się śmieje i wiem, że bawi go fakt mego zawstydzenia. – No idź, kochanie, wkrótce się widzimy. - Odsuwa mnie od siebie, a ja odwracam się i zaczynam iść w kierunku kobiet.

Ręka lekko uderza mnie w tyłek i z trudem łapię oddech, będąc w szoku że był w stanie to zrobić. Odwracam się twarzą do niego, a on się uśmiecha.

- Baw się dobrze, kochanie – puszcza do mnie oczko, zanim wymyka się na zewnątrz.

Dołączam do pań, które uśmiechają się do mnie szeroko. – No, no, no - mówi Brittany.

Siadam i patrzę na nie wszystkie. Nie mogę uwierzyć, że tak go pocałowałam przed wszystkimi kobietami MC.

- Nigdy nie zdawałam sobie sprawy, że Wilder jest tak dobry w całowaniu się! - Kobieta Lane'a, Amelia, zaśmiała się, machając do mnie brwiami.

Śmieję się, chowając przed nimi twarz. Dlaczego nie mogę być wyluzowana i po prostu z nimi rozmawiać? Wstydzę się.

- Cóż, potrzebuję szczegółów! - Shaylin chwyta mnie za ramię, przyciągając do stołu.

Otwieram usta - potem je zamykam - gdy próbuję wymyślić co mam im powiedzieć. - Nie ma żadnych szczegółów.

Wszystkie się naśmiewają, jakby mi nie wierzyły.

- To prawda, właściwie to tylko się pocałowaliśmy.

Amelia wygląda na najbardziej zszokowaną. - Jak możesz być w pobliżu kogoś tak gorącego jak on każdej nocy, bez skakania po nim?

Wzruszam ramionami. Wilder jest takim dżentelmenem, a my wciąż jesteśmy w początkowej fazie, bo Bóg wie czego.

- Jeszcze nie widziałas jego penisa? - pyta Jean. Jest starą jednego z członków MC Devil Souls.

Kręcę głową. - Jeszcze żadnego nie widziałam. - Płonęłam od stóp do głów, chcąc, żeby ziemia pochłonęła mnie i zabrała stąd. Wiem, że to rozmowa dziewcząt, ale nie mogę się powstrzymać od zachowywania się jak dziewczica. Jestem dziewczicą, więc nic dziwnego, że działałam w ten sposób, a ponadto jestem nieśmiała. Chcę seksu tak samo jak pierwsza lepsza dziewczyna, ale nie jestem zbyt otwarta na takie rzeczy, głównie z powodu mojego braku doświadczenia.

- Cóż! - Brittany uderza w stół, wstając z krzesła. - Zamierzam zamówić sobie drinka. Ktoś też chce drinka?

Automatycznie podnoszę rękę. Chcę się rozluźnić, to na pewno. Jestem tak zmęczona byciem niespokojną, zastanawianiem się nad każdym moim ruchem.

Bar zapełnia się ludźmi, ale my mamy stolik z tyłu, z dala od wszystkich.

Brittany wraca z rundą szotów. - Rozpocznijmy tę imprezę! - krzyczy, stawiając napoje na stole. Wypijam drinka. Czuje uczucie pieczenia gdy go przełykam i trzymam się za gardło, aż do momentu gdy pieczenie ustępuje.

Wszystkie dziewczyny krzyczą i zaczynają podskakiwać, chwytając się za ręce - w tym moje, i wyciągając mnie na parkiet.

Uśmiecham się. Jedną z rzeczy, w których zawsze byłam dobra, jest taniec. Wierzcie lub nie, moja mama prowadziła mnie na lekcje tańca od momentu, gdy byłam wystarczająco dorosła i nie zrezygnowałam z tego, dopóki nie skończyłam liceum.

Dziewczyny wkraczają w sam środek grupy tancerzy, poruszając biodrami do muzyki. Robię dla siebie wystarczająco dużo miejsca i rozluźniam się.

- Cholera! - Krzyczy Brittany, kibicując mi. Podchodzi do mnie i razem postrząsamy tym, co dał nam Bóg. Faceci gwizdzą a kobiety krzyczą.

Śmieję się, cofając się przeciwko Brittany, która potrząsa biodrami obok moich. Dziewczyny dołączają do nas i wszyscy tańczymy razem.

To świetna zabawa!

Macham włosami, ręce przesuwam po ciele i po włosach.

WILDER

Kilka godzin później ...

Mój telefon powiadamia mnie że właśnie otrzymałem smsa; to film przesłany od Brittany. Otwieram wideo i prawie upuszczam telefon na widok tańczącej Joslyn.

Kurwa mać. Przyciskam rękę do mojego penisa, próbując powstrzymać wzwód na widok tego, jak potrząsa tyłkiem.

Właśnie wtedy widzę gapiów w tle gapiących się na nią. Wyłączając filmik, zabieram klucze ze stołu i wkładam telefon do kieszeni. Muszę złapać moją kobietę i zranić kilku skurwieli, którzy na nią patrzą.



Wchodzę do baru i widzę, jak na wpół leży na stole, trzymając się za brzuch, gdy się śmieje. *Boże, ona jest tak cholernie piękna.* Drzwi otwierają się za mną, pokazując Lane'a, Butchera i Dereka. Odsuwam się na bok, wpuszczając ich do środka.

Drzwi otwierają się ponownie, odsłaniając resztę członków Devil Souls. Chyba wszyscy dostaliśmy notatkę w tym samym czasie; ta notatka musiała być od Brittany. Zawsze lubiła sprawiać kłopoty.

Derek stanął obok mnie. - Co tu robisz? - pytam.

Spogląda na mnie z ukosa i znów patrzy na kobiety po drugiej stronie pomieszczenia, a ja podążam za jego wzrokiem do mojej siostry.

O cholera, nie.

- Lepiej żebyś, kurwa, nie miał na oku mojej siostry.

Uśmiecha się do mnie i kieruje się w stronę Brittany, który prawie zemdlał przez jej wygląd. Ona spogląda na Dereka, uśmiechając się tym uśmiechem, który może zmusić mojego tatę lub innych facetów do zrobienia wszystkiego, co zechce. - Przyszedeś! - wznosi swoje ręce do góry. - Zabierz mnie - porusza palcami.

Kurwa mać.

Derek podnosi ją, przerzucając przez ramię. Podchodzi do mnie. - Zabiorę ją bezpiecznie do domu.

Przytakuję. On upewni się, by wróciła bezpiecznie do domu. Wiem to na pewno. - Wilder! - Krzyczy Joslyn i biegnie w moją stronę, skacząc w powietrze. Łapię ją, a ona obejmuje mnie w pasie.

- Cześć, kochanie, dobrze się bawisz? - pytam ją.

Kiwa głową, mrugając do mnie swoim pięknym uśmiechem, zanim znika, a jej oczy wypełniają się łzami. Kto ją niepokoił?

- Co się stało? - ocieram jej łzy.

- Po prostu za tobą tęskniłam. - opada do przodu, a jej głowa spoczywa na moim ramieniu. Pociąga nosem i wtula się mocniej we mnie.

- Też za tobą tęskniłem, skarbie.

Oddycha głęboko, relaksując się całkowicie przy mnie.

- Chodźmy do domu.

Nic nie mówi, jakby wydała zezwolenie na to abym zaniósł ją do domu.

Moja furgonetka jest zaparkowana przy wejściu, a my przechodzimy obok kilku facetów, którzy stoją za drzwiami. - Spójrz na to - słyszę szept jednego z nich.

To gównu mnie wkurza.

Cofając się, jedną ręką trzymam Joslyn, a drugą popycham faceta o ścianę. Jego ręka odbija się, a on jęczy i uderza o ziemię.

Ledwo go dotknąłem - co za cipka. Inni faceci po prostu przyglądają się temu i nie robią nic. Zostawiłem otwartą furgonetkę, więc otwieram drzwi i delikatnie ją wsuwam do środka.

Joslyn otwiera oczy i uśmiecha się do mnie sennie, a jej palce dotykają boku mojej twarzy. - Jesteś piękna. - Pochylając się, całuję ją w policzek.

Dotyka swojego policzka. - Uwielbiam to, kiedy mnie dotykasz.

Nie mogę się oprzeć, opieram głowę na jej ramieniu i wdycham jej zapach. Pachnie wanilią i jest odurzająca.

Zamykam drzwi po jej stronie i wsiadam na fotel kierowcy. Zsuwa się, dopóki jej głowa nie leży na moim udzie.

To są tortury.



Niosę ją do jej sypialni i kładę ją na łóżku. - Joslyn, obudź się. - Łagodzę głos, żeby jej nie przestraszyć.

- Pozwól mi spać, Wilder - mamrocze.

- Musisz się przebrać, a potem możesz iść dalej spać. - Rzucam koszulką w jej twarz, a ona podnosi się, wpatrując się we mnie. Makijaż jest rozmazany na połowie jej twarzy, a włosy wystają z jednej strony.

Jak ona, kurwa, może być taka słodka?

- Przebierz się, będę w łazience.

Wchodząc do łazienki, dostrzegam na blacie jej płyn i waciki do usuwania makijażu. Po złapaniu płynu i wacików wracam do sypialni minutę później, dając jej wystarczająco dużo czasu na przebranie się.

Leży z głową na poduszce, kocem zakryta aż po szyję. - O nie!

- Co jest?

- Muszę zmyć twarz. - Wydyma wargi.

Siadam przed nią i nalewam płyn do demakijażu na wacik. Kiedy zaczynam zmywać jej twarz, z zaskoczenia otwiera oczy.

- Czy naprawdę oczyścisz dla mnie moją twarz? - szepcze.

- Zrelaksuj się.

JOSLYN

Nie mogę uwierzyć, że robi to teraz - zmywa makijaż z mojej twarzy. On jest taki słodki. Chciałabym, żeby mnie teraz pocałował.

Chcę go poczuć, pokochać go. Chcę każdej części Wildera, tego, co myśli, co czyni go szczęśliwym, wszystkiego.

Uważnie przygląda się mojej twarzy, gdy delikatnie zmywa tusz do rzęs z moich oczu. W tej chwili zdaję sobie sprawę z tego, jak wygodnie czuje się wokół niego.

Zdaję sobie również sprawę, jak bardzo zależy mu na mnie. Jaki inny mężczyzna zmyłby makijaż z mojej twarzy, a nawet pomyślałby o zrobieniu tego. Odkłada waciki i płyn a potem wstaje. - Dobranoc, skarbie - Podchodzi do drzwi, ale ja nie chcę, żeby wychodził.

- Chcesz tu spać? - pytam, zanim mogę się rozmyślić. Przytulanie go teraz, trzymanie go w ramionach, brzmi tak niesamowicie. Spaliśmy w tym samym łóżku tylko kilka razy. Chcę tylko, żeby był obok mnie każdej nocy. Jego obecność jest czymś, czego pragnę.

Wilder zdejmuje koszulę, dając mi odpowiedź. Prawdopodobnie powinnam odwrócić wzrok, ale widok jego brzucha i tatuaży zawsze powoduje, że się gapię. Jest taki

piękny: jest wysoki, ma mięśnie i tatuaże wyściełające jego ciało.

Wspina się obok mnie i bez wahania przytulam się do niego, opierając głowę na jego ramieniu. - Jestem taka zmęczona. - Wzdycham, obejmując ramieniem jego środek, tak aby spoczywał na jego brzuchu.

- Śpij, kochanie - Usta przyciskają się do boku mojej głowy i uśmiechając się, zamykam oczy.

Oto czym jest szczęście.



Otwieram oczy i spoglądam na zegar przede mną. Jest jedenasta. Ponownie zamykam oczy i całuję grzbiet dłoni Wildera.

- Dzień dobry. - Jego głos jest głęboki od snu.

Odwracam się do niego, a moja ręka dotyka boku jego twarzy. Wygląda na to, że zaczynam być coraz odważniejsza w dotykaniu go

- Zamierzam pocałować cię.

- W porządku.

Obraca mnie na plecy i unosi się nade mną. Moje ciało wybucha gęsią skórką w odpowiedzi na kontakt z nim. Jego usta dotykają moich ust na krótko, zanim się odsuwa. Unoszę się, zabiegając o jego usta. Całuje mnie i znów uchyla się poza

moim zasięgiem. Pochyla się i całuje mnie głębiej, a moje usta się otwierają.

Odsuwa się jeszcze raz, przez co jestem sfrustrowana ponad miarę. Naciskam dłonie na tył jego głowy, popychając jego twarz z powrotem w stronę mojej.

Czuję, jak jego ciało trzęsie się ze śmiechu i mam dość jego dokuczania. Jego śmiech odpływa i koncentruje się na całowaniu mnie. Unoszę nogę i owijam ją o jego biodro.

To wtedy naprawdę mnie całuje, czarując moje usta. Wszystko, co mogę zrobić, to starać się nadażyć, wbijając palce w jego włosy.

O mój Boże. Moje ciało rozgrzewa się w sposób, jakiego nigdy wcześniej nie robiono. Zawijam nogę wokół jego pleców. Coś twardego naciska na mnie.

O mój Boże.

Wygląda na to, że moje ciało ma własny umysł, gdy wpycham w niego biodra, a on ociera się o mnie. Dyszę głośno, moje ciało drży.

Chcę go, ale co mam zrobić? Jak mam zareagować?

Przestaje mnie całować, opierając czoło o moje. Kładę ręce na jego ramionach. Dlaczego czuję się taka rozczarowana?

Ponownie naciska na mnie, a ja odwracam głowę na bok, próbując ukryć moją reakcję.

- Kochanie. - Jego palce dotykają mojej brody, odwracając głowę do niego. - Pozwól mi się tobą zająć.

Co on właśnie powiedział? Moje ciało jest na krawędzi, potrzebuje go. Miałam już orgazm wcześniej, ale to było z mojej strony i minęło trochę czasu.

Porzucając ostrożność i strach, mówię stanowczo: - OK.

Całuje mnie jeszcze raz, ale się odsuwa. Jego palce chwytają spód mojej koszulki. - Podnieś się - Robię to o co prosi i ściąga koszulkę ze mnie, pozostawiając mnie zupełnie nagą. Nie śpię z założonym stanikiem.

Zakrywam dłonią swoje piersi. - Nie, kochanie, jesteś piękna. - Odsuwa moje ręce, a jego usta poruszają się na mojej szyi.

- Mmm - Wzdycham, ponownie owijając nogi wokół jego talii. Skubie i całuje moją skórę kierując się w stronę moich piersi, swoją brodą pocierając mnie erotycznie. Moje sutki zaciskają się w reakcji na oddech.

Przybliża swoje usta bliżej i mocno ssie mi sutek. - Och! - Syczę, przyciskając go mocniej do siebie. Nigdy nie zdawałam sobie sprawy, jak wrażliwa jestem.

Jego palce przesuwają się po moim boku, bliżej i coraz bliżej ... zatrzymują się na moim biodrze, wślizgują się pod pasem majtek.

- Jesteś pewna? - pyta.

- Tak, jestem pewna. - Nie mogę złapać tchu, gdy wypowiadam te słowa.

Ściąga moje majtki w dół moich nóg, a całe moje ciało drży na widok, jak na mnie patrzy, a ciepło gromadzi się między moimi nogami. Czuję się teraz tak odsłonięta. Jestem obnażona w sposób, w jaki nigdy wcześniej nie byłam.

- Jesteś taka piękna - szepcze, przesuwając palcem po mojej nodze.

W tym momencie czuję się piękna. Sposób, w jaki na mnie patrzy, mówi mi wszystko, co muszę wiedzieć o tym, jak się on czuje.

Kładzie się na brzuchu między moimi nogami.

O mój Boże!

Rozsuwa mi nogi, odsłaniając mnie całkowicie. Patrę z szeroko otwartymi oczami, gdy uśmiecha się do mnie nikiemnie i schyla głowę, a jego język ociera się o moją łechtaczkę.

Moje biodra podskakują z powodu nagłej, intensywnej przyjemności. Nigdy wcześniej czegoś takiego nie czułam. – Wilder - jęczę głośno i podnoszę nogi, owijając je wokół jego ramion.

Jego głowa porusza się między moimi nogami, doprowadzając mnie do szaleństwa. Naciskam dłoń na tył jego głowy, przyciągając go mocniej do mnie, ścigając orgazm.

Jego palec dokucza mojemu otwarciu i dociskam go, potrzebując go. Bierze moją wskazówkę, wciskając palec do środka, ale wszystko nagle się zatrzymuje, łącznie z językiem. Otwieram oczy i widzę, że patrzy na mnie z podziwem.

Chyba właśnie się domyślił, że jestem dziewicą.

- Wilder ... - zaczynam, ale jego usta otaczają moją łechtaczkę, głęboko ssąc.

- O mój Boże - jęczę w kółko, jego palec porusza się we mnie, gdy dodaje kolejny. Jego palce przechylają się, dotykając miejsca, powodując że wstrzymuje oddech, gdy znów zasysa moją łechtaczkę.

Krzyczę głośno, gdy orgazm przetacza się przez moje ciało, a moje ciało drży i drży, znajdując się poza kontrolą. Odsuwa się od moich nóg i bierze mnie w ramiona.

Wentylator w pokoju emituje hałas w tle, więc nie jesteśmy w całkowitej ciszy. Nie mogę uwierzyć, że to się stało. Czy Wilder właśnie zrobił mi minetę?

- Czy to się po prostu stało? - Zakrywam bok mojej twarzy, która leży na jego piersi.

- O tak - przeciąga seksownie, a moja twarz się rozgrzewa. - Pierwszy raz z wielu.

- Och - mówię po prostu, zanim się śmieje.

Odwraca się, więc jestem na plecach. Właśnie zauważam, że wciąż jestem naga i unikam jego wzroku.

Opiera się na jednym ramieniu, dotykając mojej brody, powstrzymując mnie przed odwróceniem głowy. - Nigdy nie wstydz się, skarbie. Nie ma powodu, aby się wstydzić, że sprawiłem ci przyjemność. Chciałem tego. Chcę to zrobić ponownie.

Uśmiecham się szeroko, zniknęło zakłopotanie i zdaję sobie sprawę, że po prostu potrzebowałam od niego tego zapewnienia. To wszystko dla mnie nowe.

Posyła mi nikczemny uśmiech. - Och i jesteś moją kobietą.

Śmieję się głośno, unosząc brew. - Twoją kobietą, co?

Kiwnął głową. - Moją kobietą, chciałem cię w chwili, gdy kurwa cię zobaczyłem, skarbie.

O Boże, ten facet będzie jeszcze moją śmiercią. – Okej – szepczę.

Chciałam być jego od chwili, gdy go poznałam.

- Samo okey - drwi żartobliwie, trzymając głowę na mojej szyi, przytrzymując mnie. Jest ciężki, ale uwielbiam jego ciężar. To odczucie bycia bezpieczną? To jest niesamowite.

- Sprawiasz, że czuję się bezpieczna, jakby nic na tym świecie nie mogło mnie dotknąć - Słyszenie, że jestem jego, dało mi pewność, że mogę swobodnie wypowiadać swoje zdanie.

Jego dłoń zanurza się w moje włosy, zanim unosi się, żeby na mnie spojrzeć. - Zrobiłbym wszystko, aby cię chronić.

- zatrzymuje się, a jego twarz ciemnieje. - Wszystko.

Drzę głęboko i idąc do przodu całuję jego policzek, a jego broda łaskocze bok mojej twarzy.

CHAPTER 10 JOSLYN



Piątek ...

Impreza w klubie jest dziś wieczorem i wszystkie dziewczyny są teraz na zakupach, aby zdobyć ubrania na wieczór, zanim pójdziemy do klubu i przyszykujemy jedzenie na imprezę. Cóż, troszkę jedzenia. Jedna z restauracji serwujących steki w mieście jest na catering; więc po prostu zostaną nam do zrobienia desery.

- Myślałaś już co założysz, Joslyn? - Amelia pyta, przeglądając wieszaki z ubraniami.

Z irytacją zamykam oczy. - Nie mam pojęcia - jęczę.

Ona się śmieje. - Daj spokój. Proponuję ci pomoc. -

Bierze mnie za rękę i prowadzi do Brittany. Dlaczego nie pomyślałam o niej pierwsza?

Brittany przechyla biodro w bok, opierając na nim rękę.

- Niech zgadnę, potrzebujesz pomocy?

Przytakuję jej. - Nic nie wiem na temat ubrań ani na temat tego, co by na mnie dobrze wyglądało.

Przewraca oczami. - Dziewczyno, wyglądasz dobrze w plastikowym worku, ale mogę zmusić Wildera do pościgu za tobą, a jego język będzie ciągnął się po ziemi.

- Zróbmy to.

Brittany odciąga mnie od Amelii, a kiedy patrzę na nią, kiwa mi zachęcająco głową. Dlaczego czuję, że będę tego żałować?



Żałuję, że dałam jej wolną rękę co do wyboru mego ubrania. Prawdopodobnie przymierzyłam trzydzieści różnych strojów w ciągu godziny – aż dostałam otarć ud.

- Złapmy coś do jedzenia, zanim pójdziemy do klubu, dodatkowo możemy się tam przyszykować - mówi Brittany, a mój brzuch warczy głośno, zgadzając się z nią.

Wszystkie pozostałe dziewczyny wyszły ponad godzinę temu, ale jestem pewna, że Brittany mogłaby robić zakupy jeszcze przez wiele godzin.

- Odpowiadają ci hot dogi?

- Brzmi dobrze.

Zamawia nasze jedzenie, a ja wręczam jej pieniądze za moje jedzenie, które wkłada mi z powrotem do kieszeni. Przewracam oczami.

- Jesteś dobra dla mojego brata.

- Ja... ja... - Nie wiem, co powiedzieć. Nie jestem dobra dla jej brata – on jest dla mnie dobry. Wilder ma

najlepsze serce, serce, które niewielu ludzi ma. Zmiękcza swój wyraz twarzy. - Jest dla mnie dobry, jest najlepszy.

Uśmiecha się do mnie jasno. - Właśnie dlatego jesteś dla niego taka dobra. Masz najlepsze serce, a on tego potrzebuje.

Brittany jest najmilszą dziewczyną, jaką kiedykolwiek spotkałam. Stała się moją najlepszą przyjaciółką w krótkim czasie, od kiedy ją poznałam.

- Proszę to wasze zamówienie - Nasze hot dogi zostają ustawione na blacie. Chwytam mojego hot doga, a ona wskazuje na najbliższy nam stół. Włosy na karku stają mi dęba, gdy zauważam, że dwaj faceci się na nas gapią, a jeden z nich puszcza mi oczko. Ugh.

Gryzie duży kawałek swojego hot doga i wskazuje na tych mężczyzn. - Nienawidzę mężczyzn.

Wybucham śmiechem, ponieważ kilka sekund wcześniej pomyślałam o tym samym - poza Wilderem.

- Przez całe życie byłam rozczarowana mężczyznami, oprócz Wildera i mojego przybranego ojca - wzdycha i opada na krzesło.

Ona jest taka samotna; prawie czuję, jak promieniuje to z niej. Brittany jest absolutnie niesamowicie piękna. Ma krzywizny za które można umrzeć, długie rude włosy, odrobinę piegów pokrywających jej nos i duże brązowe jak łania oczy. Jej pewność siebie by być samą jest zdumiewająca; idzie z tym i zna swoją wartość. Jest wszystkim, czym staram się być.

- Więc, kochanie, czy mogę dostać twój numer? - zaskoczona, odwracam się, by spojrzeć na osobę, która po prostu przestraszyła mnie. To facet, który puścił do mnie

oczko wcześniej. Nie mam ochoty by teraz zajmować się tym facetem.

- Pewnie, że możesz! - mówi wesoło Brittany. *Co? Naprawdę nie może teraz mówić poważnie?*

Facet wyjmuje telefon, posyłając mi zarozumiały uśmiech. Może muszę cofnąć zdanie o tym, że Brittany jest taka miła?

Brittany pochyla się, opierając ręce na stole. - Numer to 555-0298.

Zagryzam wargi, próbując powstrzymać śmiech - właśnie dała mu numer Wildera. To będzie epickie.

Wyrzucamy śmieci po naszym jedzeniu do kosza i spieszymy do drzwi. Oglądam się po raz ostatni i widzę, jak facet porusza ustami jakby mówił coś do mnie.

Zakrywam usta, próbując się teraz nie śmiać. - Po prostu próbował przekazać mi abym sprawdziła mój telefon.

Brittany prycha śmiechem, a my spieszymy się do auta, zanim się dowie co zrobiłyśmy.

WILDER

Nieznany: Jesteś piękna.

Co jest kurwa?

Mój telefon zaczyna dzwonić i zdjęcie Joslyn wyskakuje na ekranie. - Hej mała.

- Hej - Słyszę uśmiech w jej głosie. - Brittany podała mój numer facetowi, który mnie zaprosił na randkę - tylko cię o tym uprzedzam.

To ma sens. - Dostałem jakąś wiadomość i zastanawiałem się co się dzieje.

Śmieje się i mówi Brittany, że dostałem wiadomość. - Do zobaczenia za kilka godzin, Wilder. PA.

- PA kochanie.

Rozłącza się, a ja otwieram ponownie tą wiadomość tekstową. Będę się dobrze bawić z tym skurwielem.

Ja: dziękuję.

Kilka sekund później odpowiada mi .

Nieznany: Spotkajmy się teraz, pozwól mi cię zabrać na kolację.

Ja: gdzie?

Nieznany: Jabos Grill.

Ja: wyślij mi swoje zdjęcie.

Nieznany: wszystko dla ciebie.

Co za głupek.

Wysłała mi swoje zdjęcie, a ja się śmieję. Ten facet jest drobnym skurwielem. - Derek, chcesz poznać faceta, który zaprosił Joslyn na randkę?

- Kurwa, tak – wychodzi ze mną z siedziby klubu.

Kiedy wychodzę z klubu na zewnątrz, Joslyn wjeżdża na parking. Opuszcza okno. - Gdzie jedziesz?

- Spotkać się z facetem, który cię zaprosił na randkę.

Otwiera usta i patrzy na Brittany i na mnie. - Mówisz poważnie?

Pochylam się, całuje ją, a potem odjeżdżam, opuszczając ją bez żadnego słowa wyjaśnienia.



Kiedy wchodzę do restauracji, skurwiel siedzi w kabinie w pobliżu tyłu sali. Macham do niego, a on rozgląda się, jakby ktoś za nim stał. Chwytam krzesło bezpośrednio przed nim, a jego oczy rozszerzają się, gdy siadam.

- W czym mogę ci pomóc?

- Zaprosiłeś mnie tutaj, pamiętasz?

Jego usta otwierają się i zamykają kilka razy. - Słuchaj facet, chyba laska, którą tutaj zaprosiłem, podała mi niewłaściwy numer. Jebana suka.

Kurwa, co on powiedział?

- To moja kobieta podała ci mój numer.

- O kurwa - mówi to w kółko, powoli podnosi się. - Nie miałem tego na myśli ... - Kręci głową. Wstaje teraz z siedzenia i widzę mokre miejsce z przodu jego spodni.

Ten skurwiel zlał się w spodnie; to musi być nowy rekord. - Musiałeś mnie pokonać. - Derek wzdycha, wręczając mi banknot stu dolarowy. Zaczęliśmy ten zakład lata temu, a on wygrywał do tej pory.

- Ładne spodnie. - Chichoczę, a on kładzie ręce z przodu swoich spodni, żeby zakryć plamę. Mija mnie i ucieka z restauracji.

- To była dobra zabawa - Śmieję się, a Derek powstrzymuje się od śmiechu. Jeśli chodzi o Joslyn, nie mogę znieść tego gówna. Nie lubię nawet facetów, którzy na nią patrzą. Ten facet podszedł do niej i zaprosił ją na randkę.

Dlatego musiałem interweniować: ona jest moja

JOSLYN

Kilka godzin później ...

Nie mogę uwierzyć, że Wilder spotkał się z facetem, który mnie zaprosił na randkę. To jest zabawne. Wilder jest szalony, ale muszę przyznać, że podoba mi się jego zaborcza strona.

Wkładam ciastka do piekarnika i opieram się o blat, obserwując, jak Brittany zerka za rogu do głównego pokoju i spogląda na Dereka. - Dlaczego go nie zaprosisz na randkę?

Szydzi ze mnie i wraca do gapienia się na Dereka. - Nie jestem tak odważna, Joslyn. Jeśli mnie chce, przyjdzie po mnie. Za nikim nie zamierzam gonić, po prostu doprowadzam ich do szaleństwa. - Obrzuca mnie przebiegłym spojrzeniem. Jak powiedziałam wcześniej, staram się mieć jej pewność siebie. - Umrzesz, gdy zobaczysz Oryginalnych Członków Klubu.

- Dlaczego?

Kręci głową, ściskając pierś. - Ponieważ cała piątka oprócz Tristana to srebrne lisy. Są gorącymi starszymi mężczyznami, którzy byli oryginalnymi złymi chłopcami.

Rozumiem co ona mówi. Smiley to jeden z gorących mężczyzn i jest starszym facetem. Wiek sprzyja mu, a jego kobieta, Adeline, jest równie piękna. Jest jak promień słońca, absolutnie piękna i słodka.

To dwie różne osoby, ale pasują do siebie. On jest mroczny dla jej słodkości, ale to nie znaczy, że Adeline jest lepsza. Słyszałam jej historię i nie jest najlepsza. Szczerze mówiąc, nie wiem, jak ona w ogóle funkcjonuje, ale jej siła jest niezachwiana.

- Teraz tata Tristana jest jednym z OG. Tristan właśnie odszedł z Marines i wyruszył w podróż z OG, zanim dołączył do MC w pełnym wymiarze godzin, jak reszta chłopaków. Tristan też jest cholernie gorący. - Nie podnosi wzroku ze szczeliny w drzwiach.

Mam nadzieję, że ona i Derek powyrywają głowy z tyłków, aby mogli być szczęśliwi. Byliby najśłodsza parą. Ona jest dokładnym przeciwieństwem Dereka - on jest cichy i zamyślony, a ona jest głupkowata i głośna.

- Joslyn, jesteś tutaj? - Wilder wyskakuje za rogu.

- Oto jestem. - Uśmiecham się, zbliżając się do niego. Obejmuje mnie ramionami i całuje w czubek głowy.

Czy to źle, że już za nim się stęskniłam? W momencie, gdy Wilder ogłosił mnie swoją, zmieniło to grę między nami; jesteśmy bliźsi sobie i bardziej otwarci. Nie jesteśmy w tym dziwnym miejscu między byciem przyjaciółmi a czymś więcej. Teraz wiem na czym stoimy.

- Chłopaki są tutaj, pozwólcie, że ich przedstawię.

Rzucam ręcznik, który trzymałam na blacie kuchennym i Wilder przyciąga mnie do siebie, wyprowadzając z kuchni. Sześciu mężczyzn stoi pośrodku ogromnego pokoju.

Wejście do siedziby klubu to tak naprawdę jeden ogromny pokój, który jest wydzielony. Z tyłu jest więcej

pokoi, w tym pokój zabaw dla dzieci. Główny pokój to ogromny salon i część jadalni, w której spożywają posiłki.

Kiedy zbliżamy się do mężczyzn, wszyscy odwracają się od razu, by na nas spojrzeć. Przygryzam wargę, powstrzymując jednocześnie gwałtowny oddech na widok wszystkich tych pięknych mężczyzn; Rozumiem, teraz dlaczego Brittany przedstawiła ich w ten sposób.

Są wspaniali.

Jeden z mężczyzn, który stoi przede mną, wpatruje się we mnie zagorzale, coś w rodzaju gapienia się przeze mnie. Ten mężczyzna ma około 182 centymetry wzrostu, ciemnobrązowe włosy i ciemnobrązowe oczy podobne do mojej barwy i kształtu.

- Joslyn, to jest Walker Brewer.

Uśmiecham się lekko, wyciągając rękę, aby mężczyzna przede mną nią potrząsnął. Delikatnie bierze mnie za rękę. - Miło cię poznać, Joslyn. - On się uśmiecha się do mnie. On jest naprawdę przystojny i mogę powiedzieć, że facet stojący obok niego jest jego synem.

Czy powiedział, że ma na nazwisko Brewer? - Nazywam się Brewer, jakie to paradoksalne.

Walker podskakuje, jakbym go zszokowała i robi krok bliżej mnie. Natychmiast kryję się przy w boku Wildera.

- Jak jest twoje pełne imię i nazwisko? - Jego głos jest naprawdę głęboki, jakby miał coś w gardle. Patrzy na każdy szczegół na mojej twarzy.

- Joslyn Diane Brewer. - Mój głos to ledwie szept. Czuję się naprawdę nieswojo, a Wilder zaciska swój uścisk na mnie.

- Jak ma na imię twoja mama?

- Co do cholery jest z tobą nie tak, człowieku? – odzywa się Wilder, przesuwając mnie bardziej do tyłu.

Twarz Walkera mięknie. - Jak ma na imię twoja mama, kochanie?

- Trisha Hensley.

- Kurwa! - Ręce Walkera sięgają do tyłu głowy i wygląda na całkowicie wściekłego.

- Wilder? - szepczę. Rozglądam się po pomieszczeniu i widzę, jak wszyscy patrzą na to z tymi samymi zdezorientowanymi wyrazami twarzy.

Walker przestaje kroczyć i znów na mnie patrzy. - Ile masz lat i gdzie się urodziłaś?

- Mam dwadzieścia trzy lata i urodziłam się trzy hrabstwa dalej. w hrabstwie Roberts.

- Kto jest twoim ojcem? - Szepcze tę część i znów porusza się stając przede mną.

Kręcę głową. - Nigdy go nie spotkałam, mama powiedziała mi, że nie wie o moim istnieniu.

Walker zaciska oczy, a Tristan wpatruje się w tatę, a potem we mnie. Wilder trzyma mnie tak mocno, że moje stopy ledwo dotykają ziemi. Mogę powiedzieć, że jest wkurzony. Jestem po prostu zdezorientowana.

Walker jest dużym przerażającym facetem, ale wygląda na pokonanego w tym momencie. - Przypuszczam, że jesteś moją córką.

CHAPTER 11 JOSLYN



Czy on naprawdę tak powiedział? Czy powiedział, że przypuszcza, że jestem jego córką? Kręcę głową. Czy to się naprawdę dzieje? To jest zbyt szalone.

Zaczynam się śmiać. - Dobry dowcip, chłopaki - mówię im, ale nikt się ze mną nie śmieje. Chyba wszyscy patrzą na nas oboje, próbując dostrzec podobieństwo. - Nie rozumiem.

- Porozmawiajmy na spokojnie w jednym z pokoi...

Tristan idzie do bocznego pokoju, zanim jego tata zdoła dokończyć zdanie. Walker idzie za nim, a ja po prostu stoję i patrzę. To się nie dzieje. Pocieram pierś. Boli mnie serce - jeśli jest to żart, jest bardzo okrutny. Ojciec jest wszystkim, czego chciałam w życiu, kiedy dorastałam - to nie jest śmieszne.

- Joslyn? - Wilder odwraca mnie do niego twarzą. Mruży oczy i są pełne łez.

- Co się dzieje, Wilder? Nie rozumiem - szepczę, ale on wygląda na zmieszanego i smutnego.

Wzdychając, pociągam Wildera za sobą, idąc za mężczyzną, który twierdzi, że jest moim ojcem.

Wilder wybiera miejsce obok Walkera, siada i ciągnie mnie na swoje kolana. Cieszę się. Potrzebuję go w tej chwili.

Sięgam do kieszeni i wyjmuję telefon. - To moja mama.

- Przesuwam telefon przez stół, a on bierze go.

- Tak, to była Trisha, o której myślałem. - szorstko pociera swoją twarz.

- Czy możesz wyjaśnić, dlaczego uważasz, że jestem twoją córką? - Tristan wygląda jak ja. Mamy taki sam odcień koloru włosów i oczu oraz ostrość policzków.

- Poznałem twoją mamę dwadzieścia cztery lata temu i mieliśmy romans przez jakieś trzy miesiące. Zaszła w ciążę w chwili, gdy zerwaliśmy. Nie zamierzałem wracać do niej, ale powiedziałam jej, że wychowam dziecko, a trzy dni później powiedziała mi, że dokonała aborcji. - Wygląda śmiertelnie, gdy mówi ostatnią część. - Nigdy w życiu nie byłem tak zły na nikogo. Zabiła moje dziecko.

Moje serce zamiera. Zawsze chciałam myśleć, że moja mama ma jakieś zalety, ale nie sądzę, że by tak było. Jest wredną, nikczemną osobą, która nie zrobiła nic oprócz zadawania bólu i dawaniem nieszczęścia dla wszystkich oprócz siebie. Patrzenie tylko na siebie zawsze było jej priorytetem.

- Moja mama powiedziała mi, że mój ojciec nie wiedział o mnie. Powiedziała, że to nie ma sensu, a on by mnie nie chciał. Nigdy nie podała mi jego imienia. Urodziłam się w trzy stany dalej ale wiem, że przeprowadziliśmy się do Kentucky, kiedy byłam dzieckiem.

Wilder pocałował mnie delikatnie w policzek, jego dłoń przebiegła w górę i w dół po moich plecach, pocieszając mnie. Walker obserwował ruchy Wildera.

- Czy zgodziłabyś się na testy na ojcostwo?

Natychmiast skinęłam głową. To jedyny sposób, aby uzyskać odpowiedź na ten bałagan. – Tak, zgadzam się. Nie zajmie to chyba dużo czasu, aby uzyskać wyniki prawda? - Przekręcam ręce na kolanach. Chcę odpowiedzi jak najszybciej, a oczekiwanie wydaje się w tej chwili niemożliwe.

- Kilka godzin, mamy pewne połączenia. - Walker jest nadal wściekły. Wyciąga telefon, żeby zadzwonić i wychodzi z pokoju, zostawiając w nim tylko mnie, Wildera i Tristana.

Cisza jest zabójcza. Pokój musi być dźwiękoszczelny, ponieważ nie słyszę nikogo z głównego pomieszczenia. Odwracając się w ramionach Wildera, kładę głowę na jego klatce piersiowej, potrzebując chwili, by zrozumieć, co się dzieje.

To jest dzikie. Nigdy nie spodziewałam się, że tak się stanie. Tristan wychodzi z pokoju i wstając, patrzę na Wildera. Jego szczęka jest mocno zaciśnięta, a ciało ma napięte.

- Wilder?

- Jestem cholernie wkurzony. Gdyby nie był moim bratem z MC, kazałbym mu skopać dupę, za to że cię zdenerwował.

- Wszystko jest w porządku, Wilder, nie możesz mnie ochronić przed wszystkim.

- Może nie będę w stanie cię ochronić przed wszystkim, ale na pewno, do diabła, będę próbował.

Uśmiecham się, całując go w policzek, zanim przyciskam czoło do jego policzka. On jest szalony, ale to Wilder. Nie zmieniałabym go w żaden inny sposób.

Walker wraca do pokoju. - Osoba z testem DNA będzie tu za kilka minut - siada.

Co mam powiedzieć? Co ja robię? Te pytania przepływały mi przez głowę.

- Joslyn, będę z tobą cholernie szczery, wierzę w to, że jesteś moją córką - mówi Walker.

- Mamy takie same oczy.

Walker przytakuje głową i patrzy mi prosto w oczy, po raz pierwszy uśmiechając się radośnie i odwzajemniam uśmiech.

Co jeśli jest moim tatą? Co zrobimy z tym faktem? Czy chce, żebym była częścią jego życia?

- Jak się miewasz, Wilder? - pyta Walker.

- To jest popieprzone.

Śmieję się z Wildera i czuję, jak jego usta poruszają się, gdy uśmiecha się w moją stronę. Walker śmieje się razem ze mną.

Tristan wchodzi do pokoju kilka minut później, a za nim kobieta z walizką. Kładzie ją na stół i zaczyna wyjmować z niej rzeczy.

- Ile czasu zajmie uzyskanie wyników?

Kobieta nie podnosi wzroku znad swoich rzeczy; Myślę, że dla tej kobiety liczy się tylko praca. - Kilka godzin po wysłaniu płatności.

- Płatność została wysłana - mówi Walker.

Kobieta pobiera mi wymaz z ust i wkłada patyczek do próbówki. Potem przechodzi do Walkera, robi to samo i wychodzi z pokoju.

Myślę, że to wszystko.

- Teraz zostaje nam tylko czekanie. - Walker wychodzi z pokoju i dołącza do imprezy.

Jęczę. - Nienawidzę czekać, nie jestem cierpliwa.

Wilder trzęsie się ze śmiechu. - Och, kochanie, wiem to.

Delikatnie uderzam go w ramię, a on wykonuje odwet, klepiąc mnie w tyłek. To powoduje bezwzględną wojnę. Ściskam jego udo, a on się śmieje. Chwyta mnie za ramiona, żebym nie mogła zrobić nic poza bycie na jego litość.

Pochyla się do przodu. - Nie waż się - syczę.

Przyciska brodę do mojej szyi, pocierając mnie i łaskocząc. Mam łaskotki. Możesz po prostu łaskotać mnie w szyję, a ja już się śmieję.

Odrzucam głowę do tyłu ze śmiechu, próbując go odpędzić, a on jeszcze bardziej mnie łaskocze. W tym momencie ledwo mogę oddychać i prawie się nie zsikałam.

Mija kilka sekund, a on daje mi przerwę, czule całując moje usta, a moja dłoń przyciska się do jego policzka. - Dziękuję za to.

Następnie całuje mnie w policzek. - Wszystko dla ciebie, kochanie, uwielbiam słyszeć twój śmiech.

To doskonały przykład tego, że jest najśłodszym facetem na świecie. Nie znam żadnego innego faceta, który by to powiedział lub zrobiłby to, co robi teraz. Jestem bardzo szczęśliwą dziewczyną, to jedna rzecz, którą wiem na pewno.

To, że mam w życiu faceta takiego jak Wilder, jest pytaniem, które wiem, że nad odpowiedzią na nie będę się długo zastanawiała. Ktoś powyżej naprawdę czuwał nade mną, dając mi szczęście. Jestem niezmiernie wdzięczna i nie wezmę Wildera za pewnik. Wiem, że jesteśmy na wczesnym etapie znajomości, cokolwiek to jest, ale mam nadzieję, że pewnego dnia będziemy mogli być szczęśliwą parą. Nie ma nic złego w widzeniu z kimś przyszłości. Wilder jest idealnym mężczyzną - każda kobieta to widzi.

- Chodźmy i dołączmy do imprezy, nie ma sensu tu siedzieć.

- Masz rację.

Wilder wstaje ze mną i odwraca mnie twarzą do niego. - Laleczko, bez względu na wszystko, jestem tu dla ciebie.

Jakie to słodkie. Pochyłam się i mocno go przytulałam. Boże, pachnie tak dobrze. - Chodźmy dołączyć do imprezy. - Niechętnie go puszczam.

WILDER

Cóż, jeśli to nie jest bałagan. Za milion lat nigdy bym nie pomyślał, że tak się stanie. Cholerne jest to, że wyglądają tak podobnie do siebie. Ich włosy, oczy i rysy twarzy wyglądają podobnie.

Chcę, żeby Joslyn miała rodzinę, ale nie podoba mi się, że to głównie sprawia, że jest zdenerwowana i zasmucona. Przeżyła tak wiele w swoim życiu.

Jeśli okaże się, że ona jest jego córką, znienawidzę fakt, że miała życie jakie miała, skoro mogła mieć całkiem inne życie. Mogła mieć tatę, który by ją kochał i opiekował się nią.

Walker to dobry człowiek. Dorastałem wokół niego; Tristan i ja jesteśmy w tym samym wieku. Lane, Travis, Tristan i ja dorastaliśmy razem. Mówiąc o Travisie, gdzie on jest?

Joslyn wychodzi z pokoju na obcasach ze mną i właśnie wtedy dostrzegam Trávisa wchodzącego do głównego pokoju.

- Pomogę Brittany i dziewczynom – informuje mnie Joslyn.

- Będę tutaj, kochanie.

Uśmiecha się, odchodząc. Jest cholernie silna - właśnie dowiedziała się czegoś ważnego a pozwala się temu stoczyć, jakby to było nic.

Travis staje obok mnie, wpatrując się w wszystkich w pomieszczeniu, gotowy na wszystko. Jedną rzeczą o Travisie jest lojalny aż do bólu.

- Gówno trafiło w wentylator, Travis. - W końcu pozwoliłem, by mój gniew ujawnił się. Nie chciałem, żeby Joslyn widziała to gówno.

- Co to jest za gówno?

Opowiadam mu o wszystkim co się stało, a on patrzy na Walkera i Tristana. Domyślam się, że szuka podobieństwa. Jest tutaj.

- Kurwa stary, ale bałagan. – Zaczyna się śmiać - oczywiście, że się śmieje. Taki jest Travis. Będzie się nawet śmiał podczas zabijania twojej dupy.

Tristan podchodzi i staje obok mnie. - Cóż, co za bałagan - mówi ponuro. Wszyscy jesteśmy zdezorientowani jak diabli.

- Jak ją poznałeś, Wilder? - pyta Tristan.

- Wyjaśnię to później.

Tristan uśmiecha się do mnie i kiwa głową w stronę ojca. - Jeśli okaże się że jest moją siostrą i córką mojego ojca, będziesz miał przejebane.

Na pewno Walker jest szalonym skurwysynem, ale jest jedna rzecz, o którą nie musi się martwić, a mianowicie o Joslyn. Zaopiekuję się nią i ochronię ją nawet za cenę swego życia i nigdy już nie będzie musiała się zamartwiać, gdy ja o nią zadbam.

Patrzę na Tristana w górę i w dół, będąc wkurzony. Nie mam teraz ochoty na pieprzenie się z nim. – To nic nie zmienia między mną a Joslyn, może być twoją siostrą, ale jest

przede wszystkim moją kobietą. Wbij sobie to do swojej głowy natychmiast.

Tristan uśmiecha się szeroko. - Po prostu pieprzyłem się z tobą.

Travis śmieje się, jakby to był najlepszy dzień w jego życiu. Joslyn wychodzi z kuchni i patrzy na mnie, a potem na Tristana. Lęk ją pochłania; Widzę to z odległości mili.

JOSLYN

Kilka godzin później ...

Kątem oka widzę Walkera na swoim telefonie. Ścisza mnie żołądek i ręce mi się trzęsą, nie wiedząc, co to może być za rozmowa telefoniczna. Mogą to być wyniki badań, na które czekamy, lub może to być zupełnie nic.

- Kochanie - szepcze Wilder, informując mnie, że przyłapano mnie na wychodzeniu z siebie. Robiłam to wiele razy w ciągu ostatniej godziny, pozwalając, by niepokój przeze mnie przemawiał.

Walker chowa telefon z powrotem do kieszeni i kiwa głową w stronę pokoju, w którym byliśmy wcześniej. O Boże, zaczyna się. To może być po prostu nic lub może zmienić moje życie.

Podążam za nim i opadam na krzesło. Siada naprzeciwko mnie.

Nie mogę tego znieść!

Walker bierze mnie za ręce, najpierw spogląda na ziemię, a potem znów na mnie. - Potwierdzono, że jesteś moją córeczką.

Jestem oniemiała w tej chwili - ten człowiek przede mną jest moim ojcem? Odrywam ręce od niego i nie wiem, co robić, ale przytulam go. Siadam na skraju krzesła i owijam swoje ramiona wokół jego klatki piersiowej.

Walker obejmuje mnie mocno, chowając głowę w moich włosach. Jego ciało się trzęsie. *Tylko nie płacz, Joslyn*, powtarzam to sobie.

- Przykro mi, że nie byłem częścią twojego życia - mówi mi, a łzy napływają mi do oczu. - Jeśli nie masz nic przeciwko, chcę być teraz częścią twojego życia.

Gorączkowo kiwam głową, a z moich ust ucieka szloch. Mam tatę. Zaciskam pięść z tyłu jego koszuli, gdy moje łzy zwilżają jej przód. Tego nigdy się nie spodziewałam.

Oznacza to również, że mam brata.

Zerkam ponad ramieniem Walkera i widzę, że Tristan wpatruje się we mnie, a jego twarz jest smutna. Walker powoli pozwala mi odejść, a ja się śmieję i używam grzbietu dłoni, aby otrzeć łzy z moich policzków. Tristan chwyta mnie za rękę i przyciąga do siebie. Wilder ufa tym ludziom, a to oznacza, że mogę mieć rodzinę po raz pierwszy w życiu.

Tristan wypuszcza mnie ze swego uścisku i siadam z powrotem na krześle. Wilder dotyka moich pleców i

uśmiecham się do niego. - Wszystko w porządku? - pyta, a ja kiwam głową.

Szczerze mówiąc, mam się doskonale.

- Gdzie mieszkasz? - pyta Walker.

- Ze mną – odpowiada Wilder.

- Jak długo jesteście razem? - Walker mruży oczy na Wildera. A niech to, nie chcę, aby Walker i Tristan znali dzieciństwo, które miałam lub że uciekłam od mojego szalonego przyrodniego brata.

- To długa historia.

- Joslyn, chcesz żebym to wytłumaczył? Możesz dołączyć do imprezy.

Ulga wypełnia mnie na myśl, że nie muszę zdradzać wszystkich szczegółów. - Dziękuję, Wilder. - Wychodzę z pokoju. Potrzebuję chwili dla siebie. Muszę złapać oddech, by to wszystko przetrwać.

WILDER

- Co się dzieje, Wilder? - Walker pyta, kiedy tylko ona wychodzi z pokoju. Tristan zamyka drzwi, aby nikt nie mógł nas podsłuchać.

- Joslyn przyjechała do miasta ponad sześć miesięcy temu, ale była bardzo cicha i nerwowa. Pracowała z Shaylin, a pewnego dnia, kiedy miała się ze mną spotkać w restauracji na randkę, zniknęła. Cztery miesiące później zadzwoniła do

Shaylin z prośbą o pomoc. Miała już dość uciekania, ponieważ dochodziła do punktu, w którym, bez względu na to, dokąd ucieknie, on podąży za nią.

- On? - pyta Walker z śmiertelnym tonem.

Przytakuje mu. - Jej przyrodni brat, Robert, jest synem obecnego męża jej matki. Jej matka zmieniała facetów jak rękawiczki i nie było źle, dopóki jej mama nie poślubiła kogoś nowego i nie okazało się, że jej wybranek ma syna. Jej mama straciła pracę, więc przeprowadziła się z Joslyn. Jej mama była dla niej czystą suką, drwiąc z niej i poniżając ją, ale Robert ją przerażał. Obmacywał ją i próbował całować. Walczyła z nim, a on zostawiał na niej siniaki. Powiedział jej, że jeśli ucieknie, będzie tego żałować. W każdym razie odeszła, a ona uciekała przez rok, aż do niej dotarł, a potem znów uciekła i ponownie ją znalazł. Była tak przyzwyczajona do samotności, że nigdy nie myślała, by poprosić kogoś o pomoc, dopóki nie stała się tak zdesperowana, że to uczyniła i to stało się w Kolorado. Właśnie wtedy pojechałem po nią.

- Gdzie. On. Jest! - krzyczy Walker, a Tristan uderza pięścią w ścianę.

- Nie żyje.

- Ty to zrobiłeś? - pyta Walker.

Kiwam głową, szczerząc zęby. - On nie żyje, ale ona tego nie wie. Myśli tylko, że przekonałem go, żeby zostawił ją w spokoju na dobre. Wyrzuciłem jej mamę i męża z domu Joslyn, ale Joslyn wciąż ze mną mieszka. Ona jest moją kobietą.

Kiwa głową, akceptując to. To nie ma znaczenia. Ona jest moją kobietą bez względu na to, co powie.

- Myślę, że chcę dorwać męża jej matki - mówi Tristan.
- A ty tato, chcesz?
- Kurwa, tak, chcę - mówi Walker. - Wiesz, gdzie oni są? - pyta mnie.
- Zabiorę cię do nich jutro.
Rozlega się pukanie do drzwi i Joslyn wraca do pokoju.
- Joslyn, chcesz się ze mną jutro spotkać na śniadaniu? - pyta Walker.
Ona siada na moich kolanach. Obejmuję ją ramieniem, a ona się rozluźnia. - A może ty przyjdiesz do nas na śniadanie? O dziewiątej?
- Brzmi nieźle, kochanie. Do zobaczenia rano. - Całuje ją w czubek głowy i wychodzi z pokoju. Walker potrzebuje czasu, by zrozumieć całe te popieprzone gówno, które spadło w ciągu ostatnich kilku godzin.
- Do zobaczenia rano. - Tristan muska jej włosy, a następnie dodaje: - Siostrzyczko.
Joslyn wygląda na wyczerpaną. - Chodźmy do domu, skarbie - mówię jej.

CHAPTER 12 JOSLYN



Powoli otwieram drzwi do pokoju Wildera, a on leży w łóżku. Jego ramię jest wyrzucone za głowę, a drugie spoczywa na brzuchu. Poszedł do łóżka beze mnie. Powiedziałam mu, że chcę skończyć oglądać ten program, ale oboje wiedzieliśmy, że chcę tylko być przez chwilę sama. Otwieram szufladę i wyciągam koszulkę. Przebieram się i rozplatom moje włosy z koka na czubku głowy, masując głowę.

Palce owijają się wokół mojego biodra, a ja odwracam się twarzą do Wildera. - Myślałam, że śpisz. - Potrząsa głową. - Czekałem na ciebie, więc mogłem to zrobić.

Co zrobić?

Całuje mnie mocno, podnosząc mnie z ziemi. Okłamałabym siebie, gdybym powiedziała, że często nie myślałam o tamtej nocy.

Moje nogi owinęły się wokół jego talii, a moje palce wczepiły się w jego włosy. Ścisną moje pośladki, przyciągając mnie mocniej do siebie. Uwielbiam jego agresywną stronę. Uwielbiam też jego słodką stronę.

Dotykam materaca moimi plecami i całuję go mocniej. Jego ręka przesuwa się po moim wewnętrznym udzie, pozostawiając po sobie ślad gęsiej skórki, powodując, że drzę.

Jego palce powoli zbliżają się coraz bardziej do pulsującego miejsca, błagając, by mnie dotknął.

Moje dłonie zaciskają się po obu stronach jego twarzy, odrywając jego usta od moich. Chcę go całego. Chcę być z nim połączona. Jestem 23-letnią dziewicą i nadszedł czas, bym pozbyła się mego dziewictwa.

Czy jest lepsza osoba niż Wilder?

Wilder patrzy na mnie, jego twarz jest łagodna i piękna. Jestem jedyną osobą, która może zobaczyć tę jego część. - Chcę cię - szepczę, moje serce boli i bije mocno w piersi, a brzuch w węzłach.

Zamyka oczy, zaciskając dłoń na moim udzie. Pocieram jego policzek, przyciągając jego uwagę. - Chcę cię, Wilder, bardziej niż cokolwiek innego - szepczę do niego jeszcze raz.

Jego ręce zamykają się na moich, jego oczy otwierają się i skupiają na mnie. - Kurwa, kochanie, chciałem cię od chwili, gdy cię zobaczyłem. Pragnąłem cię i musiałem zachować kontrolę. To prawie niemożliwe, po prostu spójrz na siebie. - Patrzy na mnie w górę i w dół. - Jesteś najpiękniejszą i najbardziej seksowną kobietą, jaką kiedykolwiek spotkałem.

Zakrywam twarz, by ukryć rumieniec, czując lekkość i szczęście. Pociera swoją brodą o moją szyję, łaskocze mnie, a ja się śmieję i odsuwam jego głowę do tyłu.

Chwyta za moją koszulkę i ściąga mi ją przez głowę. Czy wspomniałam, że nie mam na sobie stanika ani bielizny? Zwykle śpię w dużej koszulce.

- Pieprz mnie - jęknął, przyswajając mnie.

Ku mojemu wielkiemu zaskoczeniu nie jestem zawstydzona. Czuję się piękna pod jego spojrzeniem. Po raz pierwszy w życiu nie nienawidzę ani jednej rzeczy w sobie.

Stara ja zastanawiałaby się nad każdą swoją wadą. Robiłabym to do tego stopnia, że popadłabym w depresję.

Jego usta znów lądują na moich - całując mnie mocno. Ten pocałunek różni się od wszystkich innych; ma odrobinę dzikości, którą jest cały Wilder.

Wstrzymuje się wokół mnie, ale chcę, żeby sobie odpuścił. Chcę zobaczyć jego drugą stronę, tę część, którą tak bardzo stara się ukryć, choć dostrzegłam ją w przelocie, kiedy na mnie patrzył.

Zamierzam naciskać na niego, dopóki tak się nie stanie. Zdejmuję ręce z jego twarzy i przeciągam paznokciami po jego plecach. Chwyta mnie za uda, unosząc mnie wyżej, aż jego penis jest dociśnięty do mnie przez jego spodnie.

On ociera się o mnie. Moje usta opuszczają jego usta i jestem bez tchu. Chwytam jego uśmiech, zanim on chwyta mój sutek między usta, jednocześnie ciągnąc go i ssąc.

- O Boże - jęczę, zaciskając palce na prześcieradłach.

Każda sekunda to czysta tortura, tortura, której nie chcę kończyć. Zatrzymuje się nagle, a ja spoglądam w dół, aby zobaczyć, co robi. - Poczekaj na przejażdżkę, kochanie, przygotowanie cię zajmie trochę czasu. - Moje oczy się rozszerzają, a on przesuwają się po moim ciele, aż osiada między moimi nogami, wciąż opuszczając głowę.

- O Boże - Odrzucam głowę do tyłu, nogi już się trzęsą gdy jestem na granicy orgazmu.



Przygryzam poduszkę, gdy mój orgazm w końcu uderza mnie pełną siłą. Przeciągał go i doszło do tego, że byłam gotowa zawładnąć sobą i dokończyć pracę. Za każdym razem, gdy miałam już dojść, przeciągał to trochę dłużej.

Wilder zsuwa się z brzegu łóżka, a ja próbuję złapać oddech, a moje ciało drży. Rozpina džinsy. To się naprawdę dzieje, prawda?

Po raz kolejny ciepło uderza między moimi nogami, gdy powoli przeciąga suwak i zsuwa spodnie wraz z bokserami, obnażając się przede mną.

O Boże, on jest ogromny i gruby. Nigdy nie spodziewałam się że będzie mniejszy niż to, ponieważ Wilder jest dużym mężczyzną i po prostu to jest nieuniknione w mojej opinii.

Wczołguje się z powrotem na łóżko i sięga do szuflady stolika nocnego, a ja słyszę szeleszczenie opakowania prezerwatywy.

Oddychaj Joslyn, powtarzam to sobie w kółko. To dla mnie zupełnie nowe terytorium - oczywiście będę się denerwować.

Wilder mówi, wyrywając mnie z wewnętrznego szaleństwa. - Kochanie, nie musimy tego robić.

Patrząc na Wildera, wiem, że podejmuję właściwą decyzję. Patrząc na faceta, w którym powoli się zakochuję. Nie można zaprzeczyć, że widzę w Wilderze kogoś, z kim mogłabym zbudować przyszłość.

- Chcę tego, Wilder. - Całuję go delikatnie, żałując, że nie mogę po prostu wepchnąć wszystkiego, co czuję i pokazać to w pocałunku, aby mógł to poczuć.

- W porządku, słodka dziewczyno - mówi głębszym niż zwykle głosem. Czoło opada na moje, a dłoń gładzi mnie po policzku. Rozszerzam nogi, pozwalając mu osiąść tam, gdzie musi iść.

Ręka, która nie gładzi mojej twarzy, zsuwa się po moim ciele. Dwa palce wślizgują się we mnie, przyciskając kciuk do mojej łechtaczki. Porusza się powoli, a jego palce wyginają się, uderzając w to miejsce, powodując, że moje biodra drgają.

On porusza palcami. To jest to.

Czuję, jak naciska na mój otwór, jego kciuk wciąż przyciska się do mojej łechtaczki. - Spokojnie, skarbie, zaopiekuję się tobą.

Kiwam głową, pozwalając ciału zrelaksować się na łóżku. Powoli zaczyna się we mnie poruszać, a moje serce jest w gardle. - Spójrz na mnie, kochanie.

Patrzę mu w oczy, gdy wnika coraz dalej, a jego kciuk przewraca łechtaczkę pod nim. Całuje mnie i nagle rusza do przodu, wślizgując się do środka.

Krzyczę, na nagły ból, ale wiem, że byłoby dziesięć razy gorzej, gdyby ruszał powoli, wyciągając go.

Moje oczy płoną nieoczyszczonymi łzami, a on całuje kącik oka. - Kochanie, żałuję, że nie mogłem odebrać ci bólu.

Kręcę głową z niedowierzaniem; nadal kontynuuje szokowanie mnie. - Nic mi nie jest, Wilder, ból jest czymś, co pojawia się za pierwszym razem.

Jego kciuk wraca do głaskania. Czuję się pełna, wypełniona po brzegi i muszę przyznać, że zaczynam się czuć niesamowicie, kiedy dostosowuję się do niego i ból mija.

Jego łokcie są umieszczone po obu stronach mnie, a jego twarz jest całe od mojej.

- Ruszaj się, Wilder - zachęcam go.

Porusza się powoli, a jego twarz zmienia się w wyraz czystej przyjemności. Robię mu to. Unoszę nogi, pozwalając mu wślizgnąć się głębiej, a on jęczy z zamkniętymi oczami.

Porusza się szybciej, porusza biodrami i uderza w to miejsce, gdy się wsuwa i wysuwa, a przyjemność strzelając we mnie jak nigdy wcześniej.

Stopniowo porusza się szybciej; ból całkowicie zniknął, pozostawiając intensywną przyjemność. Za każdym razem, gdy się porusza, uderza w moją łechtaczkę.

- Wilder - szepczę, kiedy on ociera się o mnie miednicą i całuje mnie w szyję. Moje palce zwijają się, a moje nogi są w tym momencie kompletne drżące.

Jeszcze raz sięga między nas i podszczypuje moją łechtaczkę. Moje ciało zeszywniało, palce u nóg zwinęły się w prześcieradło.

- Jestem tak blisko - Mój głos się zacina, kiedy mówię „blisko”, ponieważ on właśnie przygryzł mi gardło. Moje paznokcie wbijają się w jego plecy i boki; Wiem, że ma ślady pazurów.

- Mam cię, kochanie.

Porusza się szybciej, kciuk porusza się z moją łechtaczką przy każdym pchnięciu. Obejmuję go ramionami i

nawet nie chcę się ruszać - moje ciało jest tak blisko krawędzi. Wyprostowuję nogi i mocno chwytam go za szyję.

- Dojdz, kochanie - Jego kciuk mocno przyciska się do mojej łechtaczki.

Krzyczę, całe moje ciało skacze, gdy spadam z krawędzi. On dochodzi sekundę później i czuję, jak ja pulsuję na nim. Stęka głośno w moje ucho i mocno go trzymam.

Około minuty później w końcu wracam do rzeczywistości, a mój oddech wraca do normy.

Żałuję tylko, że nie zrobiłam tego wcześniej, ale wiem, że gdyby nie Wilder, prawdopodobnie miałabym zupełnie inne doświadczenie.

- To było niesamowite! - mówię, a on się śmieje i powoli odsuwa ode mnie. Zdejmuje prezerwatywę, wrzucając ją do kosza na śmieci przy łóżku.

Opada na plecy i wciąga mnie na siebie, a jego ręce przesuwają się po moich plecach. Całuję jego klatkę piersiową, wtulając się w nią.

- Pozwól, że przygotuje ci gorącą kąpiel, aniele, a rano nie będziesz taka obolała. - Delikatnie kładzie mnie z powrotem na łóżku, a moje ciało ma wrażenie, że waży dwa razy więcej niż kiedyś.

Wchodzi do łazienki i słyszę, jak włącza wannę. Mam nadzieję, że wejdzie do niej ze mną - spełni się wtedy moja fantazja.

Następnie coś we mnie uderza.

Właśnie uprawiałam seks, uprawiałam seks z Wilderem. Cholera jasna! Chwytam poduszkę za głowę i wsuwam pod

szyję. Nigdy nie spodziewałam się, że wszystko to pojawi się w moim życiu, kiedy postanowiłam przyjąć pomoc od MC.

W tych krótkich tygodniach moje życie przewróciło się o sto osiemdziesiąt stopni. Zdobyłam teraz trochę pewności siebie, pewności, której nigdy nie wiedziałam, że zaczęłam zdobywać.

Wilder wraca do pokoju z figlarnym uśmiechem na twarzy, chwyta mnie za stopy i ciągnie na brzeg łóżka. Śmieję się, odpychając się, bawiąc się z nim, próbując uciec.

Przerzuca mnie przez ramię i uderza mnie w tyłek. - Próbowanie odejścia ode mnie nie zadziała, skarbie. Zawsze cię złapię.

Śmieję się i ściskam jego pośladki, które znajdują się tuż pod moją twarzą, a on warczy i uderza mnie w tyłek. - Zachowuj się, kochanie, ponieważ wiem, że nie możesz teraz poradzić sobie z kolejną rundą kochania się ze mną.

Myślę, że właśnie otworzyłam puszkę pandory, która jest bad-boy stroną Wildera, którą, jak wiem, pokocham.

Ściszam głos, próbując brzmieć seksownie. - Och, nie kuś mnie, Wilder.

- Kurwa, właśnie stworzyłem potwora - mówi i śmieję się. Ustawia mnie w wannie i delikatnie wchodzi za mnie. Moje plecy napierają na jego przód.

- Mam wrażenie, że tak, Wilder - drażnię się z nim, odchylając głowę do tyłu i całując jego gardło. Jego dłoń obejmuje dolną część mojej szczęki, aby mógł mnie pocałować.

Odsuwa się, a jego wyraz twarzy staje się łagodny. -
Dziękuję, że pozwoliłaś mi być twoim pierwszym, kochanie.
Nigdy tej nocy nie zapomnę.

Tylko nie płacz, Joslyn.

Jakoś udaje mi się uspokoić. - Nie chciałabym nikogo
innego, Wilder.

On się uśmiecha, a ja również odwzajemniam się
uśmiechem. Odwracam się, jego ramiona obejmują mnie,
przytulając do siebie. Nie jestem pewna, czy spadam, czy już
tam jestem.

CHAPTER 13 JOSLYN



- Skarbie.

- Hmm? - Nie otwieram oczu, tylko zwijam poduszkę pod szyją.

- Twój tata będzie tu za kilka minut. - Wilder gładzi mnie po plecach.

Pocierając oczy, w końcu otwieram je i widzę Wildera leżącego przede mną. - Która godzina? - pytam.

- Jest ósma.

- Nie chcę wstawać - jęczę, zbliżając się i przytulając do niego. - Jesteś taki ciepły.

Zsuwa się z łóżka i ciągnie mnie za sobą. – Nie - jęczę, gdy podnosi mnie z łóżka, a zimne powietrze w pokoju wywołuje u mnie dreszcze.

Opuszcza mnie na nogi, a ja obejmuję się ramionami, by powstrzymać dreszcze. Wilder podchodzi do szafy i wyciąga z niej dresy, koszulę z długim rękawem, majtki i stanik.

Wierzę, że będę bardzo rozpieszczona. Wilder kuca przede mną. - Podnieś nogę - Robię, to o co prosi, podnosząc jedną nogę, a potem drugą. Wsuwa spodnie dresowe po moich nogach, zwracając szczególną uwagę na mój tyłek.

- Dopieszczasz mnie, prawda? - Dokuczam, a on puszcza mi oczko i szczypie mój tyłek.

Zakładam stanik i resztę ubrania. Chwytam brodę Wildera, przyciągam go do siebie i całuję mocno przez kilka sekund. - Zamierzam przygotować śniadanie.

Wilder odwzajemnia się, pociągając mocno mnie za włosy i całując, po raz kolejny kradnąc mi oddech. Tym razem całowanie go jest inne; jest bardziej namiętny i jest tam ciepło, którego nie było wcześniej.

- Teraz idź ugotuj mi jedzenie, kobieto.

Unoszę brew na jego żądanie. - Och, naprawdę, czy tak właśnie będzie?

Kiwa głową z pełnym samozadowolenia uśmiechem na twarzy. - Słyszałaś mnie.

- Słyszałam cię dobrze - wołam przez ramię, schodząc po schodach do kuchni.

Po raz pierwszy jestem sama, odkąd to wszystko się wydarzyło. Uprawiałam seks z Wilderem zeszłej nocy i było to bardziej niesamowite, niż mogłam sobie wyobrazić.

Jestem obolała, nie ma co do tego wątpliwości, ale to dotyczy terytorium - i nie chciałabym niczego zmieniać.

Ostatnie dwadzieścia cztery godziny były szalone. Wczoraj dowiedziałam się, że mam ojca, ojca, który nie wiedział, że żyję. Najdziwniejsze jest to, że mamy to samo nazwisko. Jeśli nie chciała, żeby o mnie wiedział, dlaczego dała mi jego nazwisko?

Myślę, że muszę zrobić coś, czego nigdy więcej nie chciałam zrobić. Myślę, że muszę zobaczyć się z matką i uzyskać odpowiedzi; tyle mi się chociaż należy.



Kiedy Wilder schodzi po schodach trzydzieści minut później, rozwałkowuje domowe bułki cynamonowe. Jego ramiona obejmują mnie od tyłu, a usta na policzku. – O czym tak mocno myślisz?

- Myślę, że muszę porozmawiać z matką, chcę odpowiedzi - Rozmowa z nią jest głupotą, ale jak inaczej mam uzyskać odpowiedzi?

Nic nie mówi i przez około minutę poza telewizorem w grającym w salonie nie ma dźwięku. - Myślę, kochanie, wszystko czego chcesz, ale nie idziesz sama.

Pójdzie do niej samej to ostatnia rzecz, jaką kiedykolwiek chciałam zrobić. Moja matka nie jest miłą osobą i nie ufam jej. Ona nie dba o mnie; nauczyłam się tego dawno temu.

Moim największym błędem było trzymanie się pojęcia, kim ona może być. Zawsze chciałam kogoś, kto mógłby być moim najlepszym przyjacielem i chciałam tatę, który pewnego dnia odprowadziłby mnie do ołtarza, kogoś, kto zapewniłby mi poczucie bezpieczeństwa. Tylko te małe rzeczy, które mają największe znaczenie.



Dzwonek do drzwi dzwoni tak, jak ustawiam ostatnie danie na stole w jadalni. On jest tutaj. Mój żołądek jest w węzłach, a moje nerwy są całkowicie wystrzelone. Ostatnie dziesięć minut to absolutna tortura.

- Otworzę drzwi - Wilder mija mnie przy salonie. Po tym, jak włożyłam bułki cynamonowe do piekarnika, pobiegłam na górę i od niechcienia ubrałam się w dżinsy i koszulę z długimi rękawami. Włosy mam rozpuszczone i pomalowałam trochę rzęsy tuszem.

Stopy stukają po drewnianej podłodze w kierunku jadalni. *Oddychaj, Joslyn*. Weszli do pokoju: Wilder, a potem Walker i Tristan.

Walker mija Wildera i idzie prosto w moją stronę. - Jak się masz dziś rano?

Uśmiecham się. – Jest dobrze. Jak minął ci poranek?

Jego twarz łagodnieje, a na jego ustach pojawia się niewielki uśmiech. - Jest teraz znacznie lepszy, kochanie.

To było takie miłe! Im dłużej patrzę na Walkera, tym bardziej dostrzegam podobieństwo między nami. Walker mnie obejmuje. - Kurwa, nie mogę uwierzyć, że jesteś moją córką, a ja tak bardzo tęskniłem - Jego ton jest zły. Też byłabym zła, gdybym była nim.

Jestem zła, ponieważ mi tego brakowało. Przez całe życie brakowało mi ojca. Miałam tylko ojczymów, którzy odchodzili, gdy tylko skończyli z moją matką, co zdarzało się często.

Niektórzy próbowali być dla mnie mili i starali poznać mnie - to są ci, do których jestem przywiązana - ale inni po prostu całkowicie mnie ignorowali.

- Nadal jest czas na stworzenie nowych wspomnień - wtrącam.

- Masz rację. - wypuszcza mnie z uścisku i zostaje objęta ramionami przez Tristana, który unosi mnie z ziemi i przytula, powodując, że się śmieję.

Opuszcza mnie, a potem zmierzwia moje włosy, sprawiając, że skręcają się wszędzie.

- Hej! - Odsuwam jego rękę, a Wilder podchodzi i poprawia mi włosy. – Odwzajemnię się ci za to - Macham palcem w kierunku Tristana. - Jedzmy. Jedzenie ostygnie. - Ruszam w stronę stołu z bekonem, bułkami cynamonowymi i wszystkimi dodatkami. Chciałam zrobić dobre wrażenie.

Nie wiem nawet, jak zareagować ani co zrobić. Ogromna część mnie zgaduje wszystko, co mówię. Zajmuję miejsce obok Wildera, przed nami siadają Walker i Tristan. – Wcinajcie - Nie marnują ani sekundy. Walker i Tristan mają talerze wypełnione po brzegi. Na szczęście dla mnie pomyślałam z wyprzedzeniem i przyszykowałam więcej jedzenia.

Ku mojemu zaskoczeniu Wilder stawia przede mną talerz. Walker gapi się na Wildera, który patrzy w tył. To tak, jakby mieli bitwę w głowie.

W końcu Walker kiwa głową i wraca do jedzenia, jakby nic się nigdy nie wydarzyło. I mówią, że kobiety są skomplikowane.

- To najlepsza rzecz, jaką kiedykolwiek jadłem - mówi Tristan a ja śmieję się. Jedną z moich ulubionych rzeczy na świecie jest karmienie ludzi i oglądanie radości na ich twarzach.

- Cieszę się, że ci smakuje.

Jem swoje jedzenie, ale koncentruję się na otaczających mnie ludziach, a moje serce rozjaśnia szczęście. Ręka dotyka mojej nogi, ściskając. Kładę dłoń na jego, ściskając ją.

Wilder informuje mnie, że jest tam dla mnie.

- Walker - mówię. - Chcesz pójść ze mną, czy wszyscy chcecie pójść ze mną, skonfrontować się z moją matką? Chcę tylko wiedzieć, dlaczego. Myślę, że on ma prawo tam być i czy to źle, że chcę zobaczyć jej twarz, kiedy go zobaczy?

Wilder splata swoje palce z moimi pod stołem, a ja się uśmiecham, patrząc na mój talerz. Zmienia mnie w lekkomyślną uczennicę, po prostu trzymając mnie za rękę.

- Bardzo chętnie. - Walker uśmiecha się szeroko i po raz pierwszy myślę, że dostrzegłam jego stronę pieprzonego twardziela. Tristan kiwa głową na znak zgody.

- Kazałem naszemu informatykowi poszukać jej, a on wysłał mi wcześniej jej numer - Wilder podaje mi swój telefon - wszystko, co muszę zrobić, to nacisnąć przycisk połączenia.

Wpatruję się w telefon, przerażenie mnie wypełnia. Naciskam przycisk i przełączam telefon na zestaw głośnomówiący, kładąc telefon na stole.

- Słucham? - moja matka warczy. Wewnętrznie się krzywię. Miałam tylko nadzieję, że dzisiaj będzie w połowie

normalna i nie będzie w złym humorze, jak przez dziewięćdziesiąt procent czasu.

- Cześć mamó. - Zaciskam oczy, czekając na jej odpowiedź.

- Czego chcesz? - mówi to normalnym tonem.

- Chciałabym się spotkać na lunchu?

- Zrobię to, jeśli przyniesiesz mi pieniądze.

Faceci są wkurzeni, ale Walker jest absolutnie wkurwiony aż mu się z uszu dymi. Jego dłonie są zaciśnięte na stole, a głowa pochylona. Wilder zgrzyta zębami. Tristian patrzy w sufit, ze skrzyżowanymi rękami i zaciśniętą szczęką.

- Ile? - pytam, a głowa Wildera podskakuje w moim kierunku. Kładę palec na ustach, kręcąc głową.

- Tysiąc powinien teraz wystarczyć - Jej głos nie jest tak zgryźliwy jak był.

- O której godzinie chcesz się spotkać? - pytam, a Walker chodzi po jadalni.

- Spotkajmy się w Waffle House na Twenty-Second Street? Za jakąś godzinę. - Ona prawie tryska z podniecenia.

Jestem chora na brzuch. Nigdy nie zapytała, jak się czuję, ani o nic poza mną, oprócz proszenia o pieniądze. Pieniądze, których nie dostanie. Nigdy więcej jej nie dam kasy. Ma dwie pracujące nogi i dwie ręce - ona i jej narzeczony mogą pójść do pracy.

- Do zobaczenia. - Rozłączam się. - Nie dostanie ani grosza, chciałam się tylko upewnić, że się z nami spotka.

Wilder przyciąga moje siedzenie bliżej swojego, obejmując mnie ramieniem.

- Najlepiej też, jeśli poczekam tam sama, aż się pokaże, a potem wejdziecie i usiądziecie obok niej.

Walker kiwa głową. Nadal jest wkurzony. - Lepiej jedziemy do miasta - Wychodzi z pokoju, zostawiając mnie z Wilderem i Tristanem.

- Ciężko mu jest poradzić sobie z poczuciem winy, że nie był obecny w twoim życiu - mówi Tristan i to ma sens.

- Idę z nim porozmawiać - Wychodzę na zewnątrz i widzę go siedzącego na schodach, wpatrującego się w podwórko przed domem.

Siadam obok niego, a on spogląda na coś przez chwilę, a potem znów na podwórko.

- Wiem, że masz poczucie winy, ale nie chcę, żebyś go miał. To nie twoja wina.

Walker szorstko pociera twarz. - Trudno nie czuć się w ten sposób, kiedy twoja córka przeżyła dwadzieścia trzy lata bez ciebie w swoim życiu, a te dwadzieścia trzy lata były z tego powodu gówniane.

Moje serce boli, bo wiem, że moje życie mogło być inne, ale ogromna część mnie mówi, że stało się to z jakiegoś powodu, bo poza tym Wilder byłby w moim życiu?

Przysuwam się bliżej i kładę głowę na jego ramieniu. - Wierzę, że wszystko dzieje się z jakiegoś powodu. Nie chcę, żebyś czuł się winny z powodu czegoś, co wymknęło się spod twojej kontroli. Być może nie byłeś przy mnie przez pierwsze dwadzieścia trzy lata, ale chciałabym, żebyś był przy mnie w następnych latach mego życia.

Walker dotyka boku mojej twarzy, który nie leży na jego ramieniu. - Nie chciałbym nic więcej, kochanie. Chcę być twoim tatą. - Jego głos słabnie na słowo „tata”.

Łza spływa mi po policzku, a Walker odwraca się, trzymając moją twarz między dłońmi. - Chcę, żebyś była moją córeczką.

Zaciskam mocno usta, próbując powstrzymać szloch, który uderza w moje serce, błagając o wypuszczenie.

- Nie pragnęłabym niczego więcej - szepczę, a on uśmiecha się do mnie promiennie, a jego uśmiech rozjaśnia twarz czystym szczęściem. Całuje mnie w czoło i obejmuje mnie.

Pierwszą różnicą, którą zauważam, jest to, że czuję się przy nim bezpiecznie, taki rodzaj bezpieczeństwa, jaki odczuwam tylko przy Wilderze.

- Lepiej jedźmy już do tej restauracji – wypuszcza mnie ze swoich objęć, podnosząc mnie w górę ze stopnia schodów.

Wilder wychodzi na zewnątrz i mam wrażenie, że ktoś podsłuchiwał nas cały czas. Unoszę brew, informując go, że został przyłapany. Daje mi zarozumiały uśmiech, a ja kręcę głową.

- Jedziemy na twoim motorze? - pytam Wildera.

Kiwnął głową. - Jest coś dla ciebie z tyłu motoru.

Co? Podchodzę do jego motoru, który stoi w otwartym garażu, i od razu zauważam coś skórzanego z tyłu. Podnoszę skórzaną kamizelkę i widzę na niej naszywkę.

Jest na niej napis: **Własność Wildera.**

O mój Boże!

Odwracam się i Wilder tam stoi. - Wilder... - Nie mogę znaleźć słów, które opisałyby to, co czuję; to wielka sprawa w świecie motocyklistów. Dziewczyny wyjaśniły mi, jak to działa. Jest to sposób na poinformowanie wszystkich, że należę do Wildera i jestem pod ochroną klubu. Oznacza to, że Wilder oczekuje ode mnie pozostania w pobliżu, ponieważ jest to swego rodzaju obietnica.

- Joslyn, jesteś moja i to jest mój sposób na pokazanie tego wszystkim. Jesteś moja. Planuję, żeby tak zostało.

Podbiegam do niego i przyciskam usta do jego. Podnosi mnie i owijam nogi wokół jego talii. Jego pięść spoczywa na moich włosach, kontrolując pocałunek, a druga dłoń spoczywa na moim tyłku.

Odsuwa się, jego oczy są ciemne. - Gdybyś nie była pewna tego, pieprzyłbym cię teraz przy ścianie. - Jego głos jest głębszy niż zwykle, mroczny i pełen potrzeby.

Czuje ciepło między moimi nogami; Jestem obolała, ale moje ciało mówi inaczej. Dociskam wargi do jego ucha. - Nie jestem taka obolała.

- Pieprz mnie - warczy. Odstawia mnie na ziemię. - Skończymy to gównem później - Całuje mnie jeszcze raz, krótkim, pełnym pęcherzyków pocałunkiem, który sprawia, że chcę więcej, o wiele więcej.

- Jesteście gotowi? - Tristan wchodzi do garażu, całkowicie przerywając wszystko. Patrząc na niego, a on puszcza mi oczko.

Zrobił to celowo. Gdy zdejmuję z tyłu motoru kamizelkę z naszywką i wkładam ją na siebie, oczy Tristana są na nią skierowane.

- Cieszę się szczęściem waszej dwójki.

Wilder tylko skinął mu głową, ale ja dziękuję mu. Tristan wsiada na motor. Ręka Wildera zsuwa się z mojego tyłka, ręka, której nigdy nie zdawałam sobie sprawy, że tam jest i wsiada na motor.

Podaje mi swoją dłoń, a ja wkładam dłoń do jego dłoni, wykorzystując go do zachowania równowagi, kiedy usadawiam się z tyłu jego motoru. Kiedy już siedzę na motorze, mówi: - Zaczniemy to gównu i módlmy się, żeby jej narzeczonego tam nie było.

O rany!



Siedzę w kabinie w restauracji. Faceci stacjonują wokół mnie, ale są ukryci, więc nie będzie mogła ich zobaczyć. Walker i Tristan są w kuchni; znają właścicieli, więc to nie problem. Wilder jest schowany w narożnej kabinie, gdzie ma na mnie widok.

Wilder nie pozwolił mi zniknąć z pola widzenia, a kiedy Walker zasugerował, że powinien poczekać z nimi w kuchni, chciał być bliżej mnie. Muszę przyznać, że kocham jego zaborczą stronę. To sprawia, że czuję się chciana.

Zaskakuje mnie widok mojej matki siedzącej przede mną w kabinie; nie widziałam, jak wchodziła tu. Jej oczy spoczywają na kamizelce z naszywką, które mam na sobie, a na jej twarzy widnieje rozbawienie. - Cóż, użerasz się z

facetem z MC, prawda? - Kiwa głową, zaciskając usta, udając, że jest pod wrażeniem. - Próbowałam zdobyć jednego z nich dwadzieścia cztery lata temu, ale on mnie nie chciał.

Czy ona teraz mówi poważnie?

- Gdzie są moje pieniądze? - ona pyta.

- Jakie pieniądze? - pytam słodko, podnoszę rękę i przywołuje chłopców.

Pojawiają się jeden po drugim, a ja z satysfakcją obserwuję wyraz jej twarzy, gdy zauważa Walkera. Siada obok mnie, a Tristan siada obok niej. Wilder staje obok Walkera. Zajmie mi trochę czasu, by przyzwyczać się do nazywania go „tata”. To dziwne, gdy o tym myślę.

- Co to jest? - syczy.

- Cóż, myślę, że coś przede mną ukrywałaś, prawda? - Walker warczy, pochylając się nad stołem.

Ona nie drgnie. Wydaje się, że nie ma na to najmniejszego wpływu. Trzęsłabym się w butach, gdybym była nią. - Cóż, chyba się dowiedziałeś.

Pięść Walkera uderza w stół. - Jak mogłaś mi to zrobić? Jak mogłaś ją ukryć? Dałaś mi papiery o aborcji! - Dotykam jego ramienia, gdy on siedzi na swoim miejscu, uspokajając go.

Moja matka tylko się uśmiecha, jakby miała czas w życiu. - Chciałaś tylko jej, więc postanowiłam przespać się z lekarzem aborcyjnym i on przygotował mi fałszywe dokumenty - rechocze.

Ta kobieta jest chora i wstydzę się, że jest moją matką. Jak ktoś może być tak okrutny? Nie potrafiłabym nawet zranić robala. Ta osoba celowo powoduje ból ludzi.

- Po co nadałaś jej moje nazwisko?

Przewraca oczami. - Gdybym chciała kiedyś otrzymać alimenty.

Jestem chora na brzuch, a dłoń dotyka moich pleców. Wilder jest w kabinie za mną.

- Spójrz na waszą dwójkę, jakie to słodkie. Gdzie teraz są moje pieniądze? Odejdę i zejść z twojego widoku.

Czy ona jest teraz naprawdę poważna? Czy oczekuje, że dam jej pieniądze po tym wszystkim, co zrobiła i powiedziała?
- Nie dam ci żadnych.

Jej twarz zmienia się w dziesięć różnych odcieni czerwieni, jej usta otwierają się i zamykają jak ryba, i nie może wypluć tego, co próbuje powiedzieć.

- Czy ty żartujesz? - wygląda morderczo.

Wzdycham. - Mamo, już czas, byśmy poszły naszymi oddzielnymi drogami. - W tej sekundzie czuję jak ciężar jest zabierany z mojej klatki piersiowej.

Ona uśmiecha się okrutnie.

Potrzebuję chwili dla siebie. - Muszę iść do łazienki - szepczę do Walkera, a on wysuwa się z kabiny, wypuszczając mnie.

- Och tak, proszę idź do łazienki – ona syczy.

Przechodzę przez restaurację do łazienki i otwieram drzwi, stając twarzą w twarz z pistoletem.

WILDER

Joslyn wydaje z siebie mrożący krew w żyłach krzyk, a ja zaczynam się poruszać. Jej tata i brat są za mną ochraniając mój tyłek przez całą drogę do łazienki. Otwieram drzwi i widzę Joslyn stojącą tam z dłonią na ustach i narzeczonym jej mamy który kieruje w jej stronę pistolet.

- Dlaczego to robisz? - ona błaga

Poruszam się przed nią, a moje ciało znajduje się między nią a pistoletem. Chwytam lufę pistoletu, wypychając go w powietrze. Walker uderza go prosto w szczękę, a on upada twarzą w podłogę.

Odwracam się i Joslyn wbija głowę w moją pierś. - Czemu to zrobił? - pyta, a jej ciało drży.

Ten skurwiel jest martwy; nie ma co do tego wątpliwości. Walker kiwa głową na faceta, a ja kiwam głową. Zostanie zabrany do klubu i wszyscy wiemy, że nie spocznie w spokoju - cóż, będzie spoczywał w kawałkach.

CHAPTER 14 JOSLYN



Nigdy, przez milion lat, nie spodziewałam się, że tak się stanie; nigdy nie przyszło mi do głowy, że pójdę do łazienki i będę miała wycelowany pistolet w twarz.

- Śpij, skarbie - Wilder jest owinięty wokół moich pleców, nasze nogi są skrócone razem.

- Bałam się, ale wiedziałam też, że po mnie przyjdiesz - przyznaję i to prawda. Bałam się, ale wiedziałam, że nic mi nie będzie, bo Wilder tam był.

- Nigdy nie pozwolę, żeby coś ci się stało, kochanie. Nie jestem jednak pewien, czy w najbliższym czasie spuszczę cię z pola mego widzenia. - Przygryza mi płatek ucha i obejmuje mnie mocniej.

- Nie mam nic przeciwko - mówię cicho, moje oczy się zamykają, pozwalając, by sen mnie wyprzedził.

WILDER

Przyjeżdżam do siedziby klubu około dziesiątej tej nocy. Joslyn śpi i będzie wyłączona przez chwilę. Lekarz klubowy dał jej tabletki nasenne, które pomogą jej się zrelaksować.

Joslyn była bardziej zszokowana niż wszystko inne po tym, jak wszystko to się wydarzyło. Trudno jej było ogarnąć w głowie myśli o matce i ojczymie planujących ją zabić.

To źli kurwa ludzie. Niektóre osoby nie powinny w ogóle oddychać.

Na szczęście dla jej matki nie zabijamy ani nie krzywdzimy kobiety w żaden sposób, ale stare członków klubu jednak nie złożyły tej obietnicy. Prawdopodobnie teraz jej matka dostaje bicie życia od nich.

Brittany jest na pierwszej linii, wraz z Shaylin, moją mamą i Amelią. Mój kuzyn Travis zgłosił się na ochotnika, by mieć oko na kobiety. Ojczym Joslyn, Charlie, jest nasz. Ma przejebane, bo wycelował broń i próbował zabić księżniczkę klubu i moją kobietę.

Moją pieprzoną kobietę.

Będzie tego żałował za każdym razem. Nie będę tego tolerować. Joslyn jest najśłodsza i najłagodniejszą osobą, jaką kiedykolwiek spotkałem, a myśl o jej przestraszeniu doprowadza mnie do szału.

Czas na zabawę. Wchodzę do pokoju i widzę, jak zwisa z sufitu. Uśmiecham się do niego, a moje oczy przesuwają się

w stronę kałuży sików pod jego stopami, która jeszcze rośnie, gdy staję przed nim.

- No cóż, Charlie, wygląda na to, że mamy tutaj cholerny problem.

Kręci głową, stopy odpychają się od ziemi, próbując się ode mnie odsunąć.

- Zamierzałeś zabić to, co moje, Joslyn jest moją kobietą. To największy błąd w twoim życiu.

Kiwam głową na Dereka. Podaje mi kastety, a ja powoli je zakładam, obserwując, jak Charlie się wierci. - Ponieważ po tym, jak skończę z tobą, ci faceci będą mieli swoją kolej. Facet po mojej lewej stronie to jej ojciec, a facet obok niego to jej brat, a jeśli coś z ciebie zostanie, to pieprzę to.

Zaczyna mówić, ale moja pięść łąduje na jego szczęce. Zęby i kości łamią się pod moją pięścią, a głośny dźwięk grzmi w pokoju.

BRITTANY

Śmiech Trávisa rozbrzmiewa w pokoju, a matka Joslyn zrywa się z ziemi. Widzisz, Shaylin rozwiązała ją, a my pozwalamy jej walczyć dla zabawy.

Moja matka, która jest również moją ciotką, uderza ją prosto w twarz. - To jest za moją synową, głupia suko! - uderza ją pięścią, a głowa matki Joslyn odchyła się na bok.

Moja mama naprawdę kocha Joslyn. Poznała ją jeszcze przed jej wyjazdem i pomyślała sobie, że jest najśłodszą rzeczą na świecie. Ale szczerze mówiąc, wszyscy tak uważamy. Joslyn jest czysta i niewinna, a my wszyscy chcemy ją chronić.

Wszyscy słyszeliśmy, jak traktowała ją jej mama i wiemy o wszystkim, co się dziś zdarzyło, więc wszyscy zgłosiliśmy się na ochotnika, by dać jej pobicie życia.

- Moja kolej! - wołam, a Travis się śmieje.

TRAVIS

Te kobiety są cholernie okrutne; tańczą wokół, jakby miały zabawę swojego życia. Mama Wildera, Darla, jest najgorsza - cóż, aż do Brittany i Shaylin.

Brittany to jedna kobieta, z którą nie będę się pieprzyć - ani z Shaylin, tak samo. Ale Shaylin po prostu może skopać ci tyłek - a Brittany będzie się z tobą pieprzyła.

Brittany powoli spaceruje wokół mamy Joslyn, dotykając jej w niektórych miejscach. - Czy kiedykolwiek ponownie skontaktujesz się z Joslyn? - Jej głos jest słodki - i cholera, to totalne kłamstwo. Brittany jest również ubrana cholernie perfekcyjnie. Jej włosy są podkreścone i ma na nogach szpilki, wyglądając jakby wychodziła na randkę zamiast tego.

- Idź do diabła.

Brittany uśmiecha się i klaska, a pięta jej buta wbija się w dłoń matki Joslyn. Śmieję się głośno, ponieważ tylko Brittany potrafiłaby zrobić coś takiego, posiadając całkowitą klasę.

Brittany mówi: - Czy teraz zamierzamy trzymać się z daleka od Joslyn?

Matka Joslyn rozgląda się po pokoju, a jej ramiona opadają. Wygląda na to, że w końcu się poddaje, ale nie wierzę w to gównu przez sekundę. Nie krzywdzimy kobiet - zostanie wypuszczona - ale jeden z kandydatów zabierze ją kilka stanów dalej, wyrzucając ją z wystarczającą ilością

pieniędzy, by nie umarła z głodu, ale nie na tyle, by wrócić tutaj.

- Dziwko, lepiej kurwa trzymaj się z daleka. Nie gram w gry. - Shaylin wyjmuje broń, celując w środek jej czoła. - Wrócisz, a kula będzie między twoimi oczami.

Po raz pierwszy widzę czysty strach w oczach matki Joslyn. Shaylin nie gra w pieprzone gry i jest szczęśliwa z pistoletu.

- Obiecuję - mówi w końcu.

- Dobrze, muszę wrócić do domu do mojego dziecka. - Shaylin chowa pistolet za pas i wychodzi przez drzwi. Brittany podąża za nią z matką Wildera, a Amelia uśmiecha się szeroko, macha na pożegnanie matce Joslyn i wychodzi.

Jestem sam z matką Joslyn. – Radzę ci posłuchać je. Te kobiety nie grożą, one składają obietnice.

Po tym idę prosto do pokoju, w którym czeka na mnie swoja kolej by wybić gówno z ojczyzna Joslyn. To, co on zrobił, było znacznie gorsze niż to, co zrobiła matka Joslyn. Celował w Joslyn z zamiarem zabicia. Jest to jedno z najgorszych przestępstw, jakie możesz popełnić i jest to szczególnie złe, ponieważ właśnie dowiedzieliśmy się, że jest księżniczką MC i została starą Wildera.

To gówno tak nie działa.

WILDER

- Jakieś ostatnie słowa? - Mówi Lane, stojąc obok mnie. Mój pistolet wycelowany jest w głowę Charliego. Teraz klęczy przede mną. Nie dozna zaszczytu umrzeć na nogach.

Nikt nie może tego zrobić mojej Joslyn i uciec od tego. Charlie został pobity pięściami każdego członka klubu, a teraz nadszedł czas, bym go wykończył, uwalniając Joslyn od wszystkich, którzy ją niepokoiili. Ona potrzebuje spokoju.

- Pierdol się i pierdol tę sukę, która to spowodowała - mruczy przez swoje bezzębne usta.

- Ciesz się piekłem, skurwysynu. - Pociągam za spust.

JOSLYN

Budzę się sama w łóżku. - Wilder?

Wchodzi do pokoju, a ja wzdycham, przykrywając się kocem. Myślałam, że odszedł. - Tak, kochanie?- Wczołguje się do łóżka, przyciągając mnie do siebie.

- Czy będziesz się ze mną kochać? - Dzisiaj był okropny dzień. Chcę tylko na chwilę uciec od rzeczywistości.

On mi nie odpowiada. Po prostu ściąga mi koszulkę przez głowę i zdejmuje swoją bieliznę. Patrzę na niego chciwie: jego mięśnie brzucha, tatuaże utrzymujące się na jego skórze. On jest po prostu idealny.

Zrzuca ze mnie koc, pozostawiając mnie zupełnie naga. Porusza się na łóżku, jego dłoń zaciska się wokół mojej stopy i ciągnie mnie w dół, a jego usta lądują na mojej kobiecości.

Moje plecy wyginają się w łuk i zarzucam nogi na jego ramiona. - Boże! - wołam. Jego ruchy są bardziej agresywne niż ostatnim razem, ssąc i szczypiąc wszystkie właściwe miejsca.

- Dojdz - warczy, jego palce zaciskają się i skręcają we mnie.

Moje ciało sztywnieje, zanim rozpada się na milion kawałków. Czołga się po moim ciele, jego usta i język wloką się po mojej skórze.

Podnoszę głowę i całuję go delikatnie. Moje dłonie spływają po jego plecach, paznokcie lekko wbijają się w jego skórę, a nogi ściskają jego biodra.

Podpiera się na łokciach, biodra opadają do przodu i powoli wślizguje się do mego środka. Przez cały czas nie ma bólu, tylko intensywna przyjemność. Odrzucam głowę do tyłu, a Wilder całuje mnie w szyję.

- Wszystko dobrze, skarbie? - On pyta.

- Więcej niż dobrze - dyszę.

- Trzymaj się, skarbie - Wysuwa się, a potem mocno wsuwa. Przeszukuje moją twarz, aby upewnić się, że u mnie wszystko w porządku i wtedy się rozluźnia, jego biodra wbijają się w moje uderzając we mnie.

To jest absolutnie niesamowite. Nigdy wcześniej czegoś takiego nie czułam.

Robi to w kółko, jego biodra przechylają się, by doprowadzić mnie do szaleństwa. Moja skóra mrowi, palce zwijają się, a ciało sztywnieje. Zaciskam się na nim, a jego ręka zakrada się między nasze ciała, dotykając mojej łechtaczki. Jeszcze raz spadam za krawędź.

Dochodzi sekundę później, a nasze spojrzenia się przyciągają. Mój jest prawdopodobnie pełen horroru. Nie używaliśmy prezerwatywy.

Kładzie mi czoło na ramieniu i oboje milczymy. - Możemy być w porządku. - Zaczynam liczyć, żeby zobaczyć, kiedy był mój ostatni okres. Kurwa. - Nie jest dobrze, Wilder - szepczę i całuję jego głowę, gdy w środku wariuje.

W końcu podnosi głowę, patrząc na mnie. Podnoszę rękę, dotykając jego twarzy, a on się uśmiecha. To tak, jakby oderwał ze mnie ciężar.

- Kochanie, nie martw się. Planowałem, że urodzisz moje dzieci, a jeśli zdarzy się to wcześniej niż później, nie mam nic przeciwko.

Mój brzuch znów się wywraca. Nie mogę uwierzyć, że to powiedział.

- Pieczenie to coś, co uwielbiam, ale bycie mamą to moje marzenie. Uwielbiam dbać o ludzi - wyznaję, a on całuje mnie w policzek.

- Więc nie ma potrzeby używać już prezerwatyw, prawda? – puszcza mi oczko, a ja się śmieję, ale mam silne przeczucie, że on i ja będziemy na zawsze ze sobą.

Boli mnie myśl, że nie będzie w moim życiu; stał się tak ogromną jego częścią.

- Chodźmy pod prysznic - Podnosi mnie z łóżka i niesie pod prysznic.

To jest szalone i zdecydowanie nie jest normalne, ale normalne jest przereklamowane.

CHAPTER 15 JOSLYN



Miesiąc później ...

- Joslyn? - Travis jęczy przez telefon, a ja siadam wyprostowana i zaniepokojona. Wilder siedzi obok mnie, wyglądając na zmieszanego.

- O co chodzi, Travis? - pytam i siadam na skraju siedzenia. W ubiegłym miesiącu zbliżyłam się bardzo do Trávisa, Trístana i mojego taty. Wszyscy spędzamy razem dużo czasu i zwykle jemy obiad trzy razy w tygodniu.

Uwielbiam mieć swoją rodzinę w pobliżu. Poznałam też mamę Wildera i jutro spędzimy wolny czas razem z Amelią, Adeline i Brittany.

- Mam grypę - wykrzykuje, a jego głos brzmi słabo.

Wstaję. - Gdzie jesteś?

- Właśnie opuściłem ER.

- Wilder i ja przyjedziemy po ciebie i możesz zostać tutaj. Zaopiekuję się tobą. Ignoruję też fakt, że poszedłeś na pogotowie bez uprzedzenia mnie.

- W porządku.

Rozłączam się i patrzę na Wildera. - Travis jest chory, czy pojedziesz po niego podczas gdy ja tu wszystko przygotuję?

Wilder patrzy na mnie, ale po prostu uśmiecham się słodko, ignorując fakt, że nienawidzi przebywania w pobliżu Trávisa. Travis żartuje ze mną zalotnie, a Wilder nie może tego znieść, co sprawia, że Travis robi to dziesięć razy częściej.

- Kochanie, on jest dorosłym mężczyzną. Potrafi zadbać o siebie - narzeka, wyglądając na zbyt uroczonego.

- Nie dąsaj się, skarbie - uśmiecham się i całuję go. - Wszyscy wiemy, do kogo należę.

Wyraz jego twarzy ciemnieje na moje słowa i przyciąga mnie do siebie kładąc dłoń na moim tyłku. Druga ręka głaszcząc mnie po włosach podczas gdy on całuje mnie. Ten pocałunek jest domagający się.

Ten ostatni miesiąc sprawił, że Wilder i ja byliśmy bardzo blisko, a ja nigdy nie byłam tak szczęśliwa w moim życiu.

- W porządku - mówi i wychodzi przez drzwi. Śmieję się.



Wilder i Travis pojawiają się godzinę później, a Travis wygląda absolutnie okropnie. Jest blady i słabowity. Wilder podaje mi jego lekarstwa.

- Mam przygotowany pokój na górze.

Wilder przewraca na mnie oczami, a ja uderzam go w tyłek, chcąc, żeby się zachował.

Travis potyka się w sypialni, a na łóżku mam trochę przygotowanych ubrań od Wildera. – Przebierz się, a ja przyniosę ci zupę.

Wilder zamyka trochę zbyt mocno drzwi, a ja zasysam wargę, próbując powstrzymać śmiech. Czy jestem tak złą osobą, że to uwielbiam?

Schodzę na dół i biorę z kuchenki zupę, którą przygotowałam dla Trávisa. - Gdzie jest moja zupa? - pyta Wilder.

Nie mogąc tego powstrzymać, parskam i podaję mu miskę, którą już przygotowałam. Uśmiecha się i bierze ją ode mnie, całując mnie w policzek. - Dziękuję kochanie.

Wracam na górę i pukam do drzwi Trávisa. - Ubrałeś się?

WILDER

Ona otwiera drzwi, a Travis leży bez koszuli. Głupi skurwiel testuje moje nerwy. To gównno mnie wkurza, jeśli chodzi o Joslyn.

Posyłam mu spojrzenie śmierci, gdy Joslyn stawia jedzenie na stoliku, a kiedy ona odchodzi, puszcza do mnie oczko. Ten skurwiel nie zgrywał takiego chorego, ale gdy tylko wszedł do mojego domu, był już u drzwi śmierci.

On mnie wkurza. Gdyby nie był moim kuzynem, skopałbym mu tyłek jeszcze gorzej niż zamierzam.

Joslyn siada na brzegu łóżka i próbuje podać mu zupę, ale on drży gwałtownie. - Nie sądzę, żebym mógł utrzymać miskę - mówi słabym głosem.

On sam się o to prosi.

- Pewnie - Zaczyna go karmić, a Travis patrzy na mnie cały czas z błyskiem w oku.

Każda sekunda wydaje się ciągnąć, dopóki nie skończy, a kiedy ona odwraca głowę, on uśmiecha się głupawo. Celuję w niego na niby pistoletem. Macha brwiami, nie zdziwiony.

Joslyn okrywa go kołdrą i daje mu lekarstwa i szklanekę pieprzonej wody. - Daj mi znać, jeśli będziesz czegoś potrzebować, odpoczywaj.

Biorę od niej miskę i prawie wygania ją z pokoju. Ona po prostu się śmieje na to. To małe gównno dokładnie wie, co robi i jak bardzo mnie to wkurza.

JOSLYN

Wchodzę do kuchni, i zostaje przyszpilona do ściany. Moja twarz przyciska się do ściany i śmieję się, gdy Wilder całuje mnie w policzek.

- Ja kurwa chcę ciebie. Tutaj. Teraz.

- Tak - mówię bez tchu, a on zsuwa mi spodnie. Odwracam się i kończę za niego pracę, podczas gdy on rozbiera się z własnego ubrania.

Zatrzymuje się i patrzy na mnie, spoglądając na moje ciało. Wszędzie, gdzie patrzy, moje ciało świeci gęsią skórką.

Wilder przyciska moje plecy do ściany i owijam nogi wokół jego talii. Jego palce wślizgują się do środka, a ja syczę, odrzucając głowę do tyłu.

- Cholernie przemoczona - Szczypie mnie w szyję, a ja drzę, zaciskając palce na jego włosach.

Wyciąga ze mnie palec, zastępując go kutasem, a ja wstrzymuję oddech. Nigdy nie przestanę go tak czuć, tego połączenia.

- Moja - syczy, a moje oczy przewracają się w mojej głowie, która opada do przodu i spoczywa na jego ramieniu.

- Twoja - zgadzam się z nim, a jego uścisk zaciska się, zanim mocno mnie posuwa przy ścianie. Kocham każdą sekundę tego.

WILDER

Patrzę tylko na nią, jej oczy są zamknięte, a ciało opiera się o ścianę. Kosmyki włosów wysuwają się z kucyka, a jej skóra jest zarumieniona - jest zbyt cholernie piękna, by mogła być prawdziwa.

Ale ona jest prawdziwa i jest moja.

Nie używaliśmy prezerwatywy od tamtej nocy, kiedy zapomnieliśmy użyć prezerwatywy, żeby mogła być teraz w ciąży z moim dzieckiem.

Joslyn zmieniła się na moich oczach. Śmieje się każdego dnia, więcej się uśmiecha i rozpieszcza wszystkich wokół nas, zwłaszcza tego kutasa Travisa.

- Zanieś mnie - mówi, opadając do przodu, z głową na moim ramieniu.

Śmieję się, całkowicie zadowolony, że ją wyczerpałem. Przechodzę obok kanapy i biorę koc, owijając go wokół jej nagich pleców, na wypadek gdyby Travis wyszedł ze swego pokoju.

Joslyn odsuwa dłoń od moich pleców na tył mojej głowy, przesuwając palcami po moich włosach. Jest słodka i miła, jest jak anioł.

Kocham ją, kurwa kocham ją, a ona będzie jedyną kobietą, którą kocham.

JOSLYN

- To byłoby dla ciebie takie ładne! - Mama Wildera wręcza mi koszulkę. Zgadzam się z nią, że top jest bardzo w moim stylu.

- Dziękuję, podoba mi się.

Uśmiecha się do mnie promiennie.

Darla jest absolutnie urocza. Polubiłam ją od momentu, gdy ją poznałam. Poznałam ją, zanim uciekłam kilka miesięcy temu. Często przychodziła do piekarni, by uzupełnić zapasy słodczy.

Darla jest mamą, którą każdy chce być - jest słodka jak ciasto - ale ma też temperament. Ktoś na nią wpadł i myślałam, że uderzy tą osobę w twarz.

Dwoje kandydatów nas obserwuje. Według Wildera stacjonują przed sklepem z ubraniami, co prawdopodobnie wpędzi ich w kłopoty przez to, że muszą mieć na nas oko.

Mój żołądek warczy po raz dziesiąty, odkąd weszliśmy do tego sklepu godzinę temu. Nie przepadam za zakupami, ale te dziewczyny są hardkorowymi klientami. Amelia ma cały wózek wypchany dla siebie i swojej córki Tiffany. Brittany robi zakupy dla siebie i wiem, że wybrała dla mnie trochę ubrań.

Prawdopodobnie powinnam dać jej moją kartę debetową i pozwolić jej mieć wybór w wyborze moich ciuchów; wolę patrzeć na naczynia kuchenne.

Darla ze śmiechem unosi brew. - Jesteście gotowe do jedzenia? - woła do wszystkich, a one wszystkie krzyczą: - Tak!

Wszyscy płacimy za nasze rzeczy i idziemy do baru żywnościowego. Ślinka cieknie mi myśl o bekonowym cheeseburgerze z dodatkowymi piklami.

Spieszę się do stołu i siadam obok Darli. Biorę ogromny kęs mojego burgera, gotowa zapłakać, jak dobre to jest.

- Jesteś w ciąży?

Zatrzymuję się w połowie, wpatrując się w nią. Ma pełen nadziei wyraz twarzy. Odkładam burgera i zastanawiam się, co powiedzieć. - Nie jestem pewna - szepczę.

Jej oczy się rozszerzają i uśmiecha się. - Skończ jedzenie, pójdę kupić kilka testów - Prawie ucieka, szarpiąc za sobą kandydata.

Żołądek mi się zaciska. Co jeśli jestem w ciąży? *Oddychaj, Joslyn, nie wariuj.* Tego się spodziewaliśmy; chcieliśmy tego. Jeśli to prawda, będzie idealnie.

- Gdzie ona poszła? - pyta Amelia, a ja wzruszam ramionami. Nie chcę, żeby wiele osób wiedziało, na wypadek, gdyby tak nie było.

Gdy tylko wraca, idę do łazienki, a Darla i Brittany idą za mną.

- Proszę - Darla podaje mi test, który ma ekran cyfrowy, a moje ręce drżą, gdy go biorę.

- Test ciążyowy? - pyta Brittany, wpatrując się w test, a potem z powrotem we mnie. - Myślisz, że jesteś w ciąży?

- Nie jestem pewna. - Dociskam pudełko do piersi i wchodzę do kabiny. Patrę na instrukcje i to jest naprawdę

proste: po prostu trzeba nasikać na drążek. Mam to załatwione.

Robię, co trzeba, i otwieram drzwi, ustawiając test na blacie. Wszyscy patrzymy na ścianę. W telefonie Brittany rozlega się alarm, który informuje nas, że czas spojrzeć na wynik testu. Biorę test i cały mój świat zatrzymuje się na tym, co mówi.

Jestem w ciąży.

Łzy spływają mi po twarzy, dotykam brzucha, a Darla domyśla się jaki jest wynik. Ona i Brittany krzyczą i biegną do mnie. Otaczają mnie ramionami, łzy spadają wraz z moimi.

Drzwi się otwierają i reszta kobiet wchodzi. - Ona urodzi mojego wnuka! - Darla krzyczy, a inne dziewczyny krzyczą, dołączając do przytulania.

- Nowe dziecko MC! - Amelia krzyczy i wszyscy się śmiejemy.

Płaczę, przytulając każdą z dziewcząt. O to właśnie chodzi w rodzinie. - Wilder oszaleje! - Brittany mówi, a ja kiwam głową. Nie mogę się doczekać, żeby mu powiedzieć.

- Zabierzmy ją do domu, żeby mogła powiedzieć mojemu chłopcu. - Darla przytula mnie jeszcze raz.

Myślę, że po prostu mam szczęście że będę posiadała taką niesamowitą teściową. Wszyscy wychodzimy z łazienki, ocierając łzy, by stanąć twarzą w twarz z bronią.

Dyszę na widok naszych prospektów leżących na ziemi i trzech mężczyzn stojących przed nami. Darla popycha mnie i Brittany za siebie. Adeline popycha Amelię za siebie.

- Czego chcecie? - pyta Darla, jej głos jest spokojny i opanowany.

Wszyscy trzej mężczyźni wydają się pochodzić z Meksyku. Ten po prawej uśmiecha się, a jego zęby są brudne.
- Przyszliśmy z wiadomością.

Ten pośrodku pochyła się i patrzy na Amelię. Puszczą do niej oczko, a Adeline popycha ją w stronę drzwi.

- Jaka jest wiadomość? - pyta Adeline.

- Powiedz dowódcom klubu, że jesteśmy tutaj i jesteśmy gotowi przejąć wasze miasto. - Podchodzi bliżej do Adeline. - Walcz, jeśli chcesz, ale powiedz im, że kobiety i dzieci pójdą na pierwszy ogień.

Śmieją się, odchodząc od nas. Wszyscy spieszymy z powrotem do łazienki, zamykając drzwi. Amelia rozmawia już przez telefon z Lane'm, wyjaśniając, co się dzieje.

Nie wiem co się teraz dzieje. Po prostu nie mogę uwierzyć, że wszyscy - kobiety i dzieci, proszę zwróćcie na to uwagę - są zagrożeni.

Wpływa to również na Devil Souls MC, ponieważ Shaylin jest żoną członka Devil Souls i mają córkę, Tianę.

- Oni wprost zagrozili dzieciom - syczę.

Amelia gapi się w ścianę. - Nie wiem, kurwa. Moja córka jest córką prezydenta, to podwójny, cholera, cel.

- Wojna się szykuje - szepcze Darla, patrząc na mnie i Brittany.

Brittany porusza ramionami, poprawia bluzkę i uśmiecha się. - Wojna jest tym, co dostaną.

Jedno wiem, że nie poddamy się bez walki.

Adeline patrzy na każdą kobietę w pokoju. - Grozili także kobietom w klubie, przez co po prostu sami skazali się na śmierć.

WILDER

- Jedźcie do pieprzonego centrum handlowego! - Lane krzyczy, wybiegając z klubu. Inni podążają za mną.

Co się kurwa stało?

Do centrum handlowego?

Moje serce kurwa zatrzymuje się w mojej piersi. Co jeśli została skrzywdzona? Moje życie skończy się w ułamku sekundy.

Rozpędzamy się zza bramą, pędząc do centrum handlowego. Wszyscy faceci wokół mnie są wkurzeni i mogą powiedzieć, że się boją.

Poradzimy sobie z cholerną toną gówna, ale zagrożone są nasze światy?

To męczy mężczyznę.

Podróż do centrum handlowego jest najdłuższą drogą jak dotąd kurwa, a my zatrzymujemy się na parkingu przy centrum handlowym. Lane nie zsiada z motoru. Wskazuje nam, żebyśmy się też nie ruszali.

- Synu, kurwa, powiedz mi, że nic jej nie jest - mówi Smiley.

Mój tata wygląda jakby miał zaraz zemdleć obok mnie. Tam jest moja mama, moja kobieta i moja pieprzona siostra.

Sześć kolejnych monocyklów podjeżdża. To oryginalni członkowie, w tym Walker i Tristan. - Co się kurwa dzieje? - Walker krzyczy i zsiada z motoru.

- Jeśli usiądziesz, kurwa, spokojnie, powiem ci - krzyczy Lane, zanim się zbiera. - Kartel wykonał swój ruch.

- W jaki sposób? - Derek warczy.

- Znokautowali kandydatów i powiedzieli kobietom, aby przekazały nam wiadomość. Wiadomość była taka, że są tutaj i są gotowi przejąć miasto. Będziemy z nimi walczyć, a kobiety i dzieci będą pierwsze na celowniku.

Kolejny motor zatrzymuje się na parkingu z chorym Travisem.

- Zabierzmy stąd nasze kobiety, a potem będziemy mogli kurwa pogadać - Nie mogę już tego znieść. Potrzebuję Joslyn tutaj przede mną, aby upewnić się, że wszystko z nią w porządku.

- Jedziemy prosto do klubu.

Zsiadamy z motorów i wchodzimy do centrum handlowego. - Gdzie one są? - Idę po prawej stronie Lane'a - jako wiceprezydent, to jest moje miejsce - a po mojej prawej stronie są Derek i Travis.

- Łazienka przy barze obiadowym.

Wszyscy idziemy trochę szybciej, ponieważ są tuż przed nami. Idziemy prosto do łazienki.

Kandydaci już się obudzili, opierają się o drzwi i wiem, że zostaną wyrzuceni z klubu na zbity tyłek, ponieważ narazili kobiety. Drugiej szansy nie będą mieli.

Lane odrywa im z kamizelek naszywkę z napisem „kandydat” od razu. - Wylatujecie - mówi im Lane, a oni odchodzą.

- Amelia, jestem tutaj - woła Lane.

Drzwi otwierają się i wszyscy wbiegamy do łazienki. Joslyn stoi obok mojej matki i biegnę do nich. - Wszystko w porządku? - Pytam mamę, a moja siostra kiwa głową, zanim mój ojciec pojawia się obok mnie.

- Wilder - Twarz Joslyn przytula się do mojej klatki piersiowej, a jej tata staje obok mnie.

- Wszystko w porządku, kochanie?

Kiwa głową, zaciskając pięści na mojej kamizelce. – Ze mną w porządku. Wilder, muszę ci coś powiedzieć. - Sięga za siebie i podaje mi coś.

Moje oczy kierują się na napis „w ciąży” widniejący na teście ciążowym.

- To twój? - Mój głos załamuje się.

- Jestem w ciąży - Joslyn szepcze z oślepiającym uśmiechem.

Całuję ją w czoło, przyciągając do siebie. Moja głowa spoczywa na czubku jej głowy, moja ręka przyciska się do jej brzucha.

- Będiesz dziadkiem - mama mówi tacie, a on patrzy na mnie zszokowany, a potem na Jos. Walker mówi: - Co?

- Nie mogę się doczekać, aż zostanę ciocią! - Brittany podskakuje w tych pieprzonych obcasach, które ma na nogach.

- Gratulacje bro. - Travis klepie mnie po ramieniu, a Joslyn mruży na niego oczy.

- Dlaczego nie ma cię w łóżku?

- Kochanie, jakbym mógł zostać w łóżku z całym tym gównem?

Ona kręci głową na to. - Wracaj do łóżka natychmiast! - Wskazuje na drzwi. Cholera jaka ona jest słodka, kiedy udaje wściekłą.

- Wkrótce, mamuśka.

Joslyn uśmiecha się i śmieje, a ja patrzę w dół na jej brzuch. Moje dziecko tam jest. Czuję, że ktoś na mnie patrzy - mama patrzy na nas oboje ze łzami spływającymi po jej twarzy.

Moja mama chce wnuków od chwili, gdy wpadła na ten pomysł. Nie mogła mieć więcej dzieci oprócz mnie, a kiedy pojawiła się szansa na zdobycie Brittaney, nie wahała się ani chwilę. Brittaney została jej córeczką, a mama i tata rozpuścili ją, mimo że miała wtedy szesnaście lat.

Nie mogę uwierzyć, że będę pieprzonym tatą. Módlmy się wszyscy, żeby to nie była dziewczyna; Nie jestem pewien, czy poradzę sobie z tym gównem.

JOSLYN

Nie mogę uwierzyć, że powiedziałam mu to wprost przed wszystkimi, ale biorąc pod uwagę wszystko, wydawało się, że to dobry pomysł. Jego reakcja była wszystkim, na co liczyłam i jeszcze więcej. Nigdy nie zapomnę wyrazu jego twarzy, kiedy mu to powiedziałam. Był taki szczęśliwy.

A dla mnie? Jeszcze to nie dociera do mnie. W chwili, gdy się dowiedziałam, moi przyjaciele i ja mieliśmy pistolety wycelowane w nasze twarze.

- Chodź, kochanie, jedziemy do siedziby klubu. - Wilder przyciąga mnie do siebie, a inni faceci robią to samo ze swoimi kobietami. Lane jest z przodu z Amelią, a Travis stoi obok niej. Za nią stoi Brittany, z jednej strony niej jest Derek, a z drugiej Maverick, jeden z OG. Smiley, Adeline i Tristan stoją za nią. Za nimi stoi Darla, obok niej mąż i Konrad. Jestem z tyłu z Wilderem i moim tatą. Inni faceci stoją wokół nas.

Upewniają się, że jesteśmy bezpieczni.

To nie było zaplanowane; wszyscy po prostu tak ustawili się.

To jest rodzina.

Wszyscy kierujemy się razem do wejścia do centrum handlowego, ignorując dziwne spojrzenia ludzi. Motory są zaparkowane na zewnątrz, a na tyłach parkingu widzę

zaciemnionego vana. Moje serce zamiera. Czy jestem paranoikiem?

Słysząc pisk opon które szybko zbliżają się do nas. Wilder popycha mnie za siebie na ziemię, a Walker obejmuje mnie swoimi ramionami. Wszystkie pozostałe dziewczyny są w podobnych pozycjach, gdy ich mężczyźni poruszają się, aby je chronić.

Wilder naciska spust, a jeden z facetów z bronią wypada z furgonetki. Travis zaczyna strzelać do opon, a Tristan celuje w przód furgonetki, przez co pojazd się zatrzymuje. Konrad podbiega do furgonetki i otwiera drzwi, strzelając do osoby w środku.

Wszystko dzieje się w zwolnionym tempie. Wilder stoi przede mną jak wartownik, a Walker zakrywa moje ciało swoim.

- Konrad, Maverick, wrzućcie ich do furgonetki którą przyjechali tu prospekci i zawieź ich do klubu! - Lane

krzyczy, gdy wstaje z Amelią przyciśniętą do jego pleców. Derek leży na Brittany, a Darla jest ukryta pod swoim mężem.

Adeline jest przyciśnięta do pleców Smileya i widzę czystą panikę na jej twarzy. Zaskoczyło ją to i jestem pewna, że będę na tej samej łodzi, kiedy będę miała okazję pomyśleć o tym, co się do cholery właśnie stało.

- Do motorów! - Lane krzyczy, a Wilder wyciąga mnie z ziemi, ukrywając przed wzrokiem. Wszyscy wokół mnie spieszą się do swoich motorów. - Jesteś przede mną - mówi Wilder.

Co on ma na myśli?

Wspina się na motor i sadza mnie na kolanach, więc siedzę na nim okrakiem. - Czy to bezpieczne, Wilder?

Zgrzyta zębami. - Kochanie, musimy się spieszyć do klubu. Nie wystawię cię na celownik z tyłu mnie.

Rozumiem teraz że zmniejsza ryzyko do minimum, kule się i kładę głowę na jego piersi. Obejmuje mnie ramieniem i używa drugiego do sterowania motocyklem.

- Potrzebuję cię z dala stąd, kochanie - szepcze mi do ucha i włącza motor. Inni również zwiększają zapłon i widzę, że wszystkie dziewczyny są w podobnych pozycjach. Brittany jest obok nas, jedzie z Derekiem. Puszczą mi oczko i tuli się do Dereka, który próbuje walczyć z uśmiechem. Ona uwielbia teraz z nim jeździć. Chciała go od dawna, a teraz ma go dokładnie tam, gdzie chce.

- Jedźmy! - Lane krzyczy i wszyscy jedziemy za nim. Furgonetka jest za nami z facetami, którzy do nas strzelali. Inni OG, mój tata, Travis i Tristan otaczają furgonetkę na swoich motorach.

Wiatr szaleje wokół mnie jak szalony. Jedziemy naprawdę szybko, a wiatr jest intensywny. Wilder musi to wyczuć i kładzie mi dłoń na twarzy, chroniąc mnie przed wiatrem.

Boże, kocham tego faceta.

Czekaj, kocham go? Czy naprawdę tak powiedziałam?

Ale muszę przyznać, że to prawda. Kocham go tak bardzo, że pochłania to każdą część mnie.

Teraz jednak mamy kogoś, kto zagraża naszemu istnieniu.

CHAPTER 16 WILDER



Joslyn i dziewczyny stoczyły się w salonie z Tiffany, oraz z kobietami i dziećmi z Devil Souls MC. Devil Souls zostali wezwani w momencie, gdy wróciliśmy do klubu, ponieważ dotyczy to ich tak samo, jak nas. Żyją w następnym hrabstwie, na tej samej linii brzegowej i jesteśmy związani relacjami między naszymi członkami. Shaylin jest księżniczką Grim Sinners - jest córką Smileya, byłego prezydenta klubu i siostrą Lane'a, obecnego prezydenta. Jest także kobietą Butchera; jest prezydentem Devil Souls MC. Alisha jest starą Techy'ego; on jest członkiem Devil Souls. I ona jest córką Adeline, która jest żoną Smiley'a.

Devil Souls ma teraz o wiele więcej dzieci niż my. Torch ma dziecko; prezydent, Kyle ma dwoje dzieci; a Alisha ma bliźnięta.

Więc tak, to głównie dotyczy ich tak samo.

Lane właśnie wyjaśnił całą sytuację i Liam wstaje. - Właśnie wysiadłem z samolotu. Mój czas się skończył w SEALs⁸ i jestem tutaj, by, kurwa, zostać i mówię, że usuniemy

⁸ **United States Navy Sea, Air and Land (SEAL)** (*Marynarka Wojenna Stanów Zjednoczonych Morze, Powietrze i Ląd*) – siły specjalne amerykańskiej

je wszystkie. Nikt nam nie zagraża, a zwłaszcza naszym kobietom. - Patrzy na Torcha, gdy mówi „nasze kobiety”.

Liam jest dzieciakiem, które uratowało córkę Torcha, gdy miała siedemnaście lat. Paisley miała szesnaście lat, gdy woźny w szkole próbował się do niej dobrać. Liam wybił mu to gówno z głowy.

To kupiło dzieciakowi łatkę kandydata i doprowadziło go do załatania w wieku osiemnastu lat. Potem dołączył do marynarki wojennej i został SEAL.

Dzieciak nie jest już dzieckiem. Ma teraz dwadzieścia cztery lata, jest tylko trzy lata młodszy ode mnie i jest cholernie wielki. Ma 195 metrów wzrostu, jest wytatuowany i gotowy do podbicia świata. I Torch właśnie stracił swoją córkę dla Liama. Po latach tańczenia wokół siebie, Liam i Paisley są w końcu razem. Torch wpatruje się w Liama, gotowy go zabić.

On też to wie.

marynarki. Oddziały Marynarki Stanów Zjednoczonych Sea, Air and Land (SEAL) są elitarnymi oddziałami Sił operacji Specjalnych Marynarki USA, którym powierzono zadania takie jak: zagraniczna obrona wewnętrzna, działania bezpośrednie, antyterroryzm, zwiad specjalny. Ochotnicy, którzy przebrną przez 25-tygodniowy „podstawowy kurs niszczenia podwodnego” – BUD/S (Basic Underwater Demolition/SEAL), dalej muszą odbyć szkolenie w ramach 16-tygodniowego kursu SQT (SEAL Qualification Training), aby zakwalifikować się do plutonu Navy SEAL, bądź plutonu SDV. Dopiero po przejściu tego specjalistycznego programu treningowego, mogą nosić i szczyścić się Odznaką Walki Specjalnej znanej także jako Trójząb SEALsów. Odznaka ta (czasem zwana „Budweiser” z powodu jej podobieństwa do orła z logo firmy Anheuser-Busch) służy jako najszerzej znany znak rozpoznawczy wśród całych Sił operacji Specjalnych. Jest zazwyczaj noszona wraz ze skrzydełkami spadochroniarzy Marynarki/Piechoty Morskiej, które są przyznawane po 10 skokach.

- Techy, musimy mieć na nich oko - Kyle wyjmuję komputer.

- Mówię, że umieszczamy urządzenia śledzące w ich pojazdach. Gdy tylko będą blisko, rozlegnie się alarm we wszystkich twoich domach i klubie.

Nasz gość od technologii, Caleb, kiwa głową. On jest już coś działa na swoim komputerze. - Jeden z magazynów znajduje się poza miastem, w pobliżu naszej siłowni - mówi. Patrzą na kamery śledzące ruchy kartelu.

- Nie zapominaj, że mamy jednego żywego, który strzelał do nas wcześniej - mówi Derek.

Liam uśmiecha się diabelsko. - Czy mogę prosić o ten zaszczyt?

- Śmiało - Lane rzuca mu klucz, a Derek podąża za Liamem i wychodzą pokoju.

- Chłopaki, widziano ich w Raleigh. Kyle.

- Kurwa mać! - Kyle krzyczy, waląc ręką w stół. Tak myśleliśmy, ale zostało to potwierdzone.

- Musimy zemścić się - mówi Lane, a Kyle kiwa głową.

Wpadam na coś po raz pierwszy. - Mówię, że kurwa musimy usunąć magazyny.

Konrad, jeden z OG mówi: - Mam kilka wyrzutni i możemy usunąć oba magazyny - Uśmiecha się, siedząc z rękami za głową.

- Mi to odpowiada, pozbądźmy się tych skurwieli - zgadza się na to Kyle.

- Mav, Konrad. Jesteście gotowi.

- Kurwa tak! - Maverick mówi i wychodzi z pokoju z Konradem.

Maverick i Konrad są najmłodszymi z OG i są po czterdziestce. Reszta z OG jest po pięćdziesiątce.

- Wzmocnimy zabezpieczenia naszych domów w nocy, tak byśmy byli niedostępni. Założymy alarm również na nasze bramy, puścimy ogrodzenie pod napięciem i potroimy blokady. Gdy tylko ktoś zbliży się do naszych domów, usłyszymy alarm - informuje Techy.

Techy i Caleb planowali ten system dla obu klubów przez ostatni rok, a teraz nadszedł czas, aby w końcu go użyć. Posiadamy stalowe bariery i nic nie może się przez nie przedostać, dopóki na to nie pozwolimy.

Drzwi się otwierają i wchodzi Liam. - On powie nam wszystko, co wie.

Wszyscy wstajemy i podążamy za Liamem do pokoju przesłuchań i wszyscy zatrzymujemy się jak wryci, na widok tego mężczyzny

Jego palce u rąk są obcięte, a palce u nóg nie mają paznokci. Kikuty kończyny zostały przypalone, więc facet się nie wykrwawi.

Liam podchodzi do faceta. - Powiedz im teraz. - Przyciska nóż do gardła tego faceta, przeciągając nim powoli, ale nie na tyle głęboko, by spowodować jakiegokolwiek poważne obrażenia. - Albo zacznę od twoich palców u nóg.

Uderza nas smród gówna. Siki i jakaś inna śmierdząca ciecz gromadzą się u jego stóp. - Masz cholerne szczęście, że to coś nie dostało się na moje pieprzone buty - mówi Liam z kamienną twarzą.

Od chwili, gdy weszliśmy do pokoju, nikt nie powiedział ani słowa. Patrzą na Dereka, a on potrząsa głową,

jest tak samo wstrząśnięty jak my wszyscy. On jest cholernie okrutny.

- Naszym planem było zacząć od dzieci, planowaliśmy zabrać córkę prezydenta, Tiffany.

Lane szarżuje przez pokój i wszyscy go powstrzymujemy.

- Następne miały być Shaylin, potem Joslyn i Brittany. Księżniczki.

Wściekłość jest wszystkim, co kurwa czuję. Planowali uderzyć nas wszystkich tam, gdzie to, kurwa, najbardziej zaboli. Oznacza to absolutnie brak litości. Najpierw mieli zamiar zabrać Tiffany. To gówno jest niewymowne.

- Zamierzaliśmy je torturować, dopóki się nie poddasz, a kiedy to się stanie, mieliśmy uderzyć w Devil Souls MC, zaczynając od Paisley. - Patrzy prosto na Torcha, kiedy wypowiada imię jego córki.

Obserwują nas od dłuższego czasu. Znają nasze nazwiska i dzieci w klubie. – Skończ z nim - mówi Lane Liamowi.

- Z pieprzoną przyjemnością - Nóż znika w jego szyi.

- To wojna, tym razem nie okazemy żadnej pieprzonej litości. Grozili naszym dzieciom i naszym kobietom, o czym nie zapomnimy ani nie wybaczymy.

Lane staje obok niego. - Wszystko, co mogę powiedzieć, to że gra się rozpoczęła.

- Niech spoczną w pieprzonych kawałkach - ryczą i wszyscy dołączają do mnie.

MC jest w naszej krwi; jesteśmy stworzeni na takie chwile jak te. Czas pokazać naszą prawdziwą naturę.

- Idę po Paisley - Liam mówi Kyle'owi i Torchowi.

Kyle kiwa głową i Liam wybiega przez drzwi; Torch patrzy, jak odchodzi. - Torch, Paisley będzie bezpieczniejsza z Liamem niż z kimkolwiek innym - mówi Techy Torchowi, który narzeka: - Wiem.

- Zostanę z Brittany - mówi Derek i patrzę na niego. Za każdym razem powiedziałbym „nie”, ale trzeba ją chronić. Jej dom jest oczywiście dobrze uzbrojony, ale mężczyzna przy niej jest równie ważny.

- Zostaję z tobą, Wilder - mówi Travis.

Lane patrzy na swój telefon. - Są na swoim miejscu. Chodźmy obejrzeć.

Techy biegnie przed nami i wszyscy wchodzimy do pokoju, aby zobaczyć kamery bezpieczeństwa wskazujące na magazyny. Konrad stoi przed magazynem w naszym mieście, a Maverick na zewnątrz drugiego magazynu w Raleigh.

Techy podkreca głośność i widzimy jak Konrad stoi na środku drogi z potężnym pistoletem w dłoniach. - Wychodzić, wychodźcie, gdziekolwiek jesteście - woła, a ja się śmieję.

Jeden po drugim wszyscy wychodzą. Konrad mruga do kamery, odwraca się i strzela do wyrzutni, zanim którykolwiek z nich zdoła wyciągnąć broń. Kula przesuwa się przez środek grupy.

Strzela jeszcze dwa razy. W tym momencie magazyn jest całkowicie w ogniu. Niektórzy faceci, którzy opadli na ziemię wstają. Konrad uzyskuje cel i strzela, a pociski lądują bezpośrednio w ich głowach.

Konrad znika z widoku i pokazuje się ze strzelbą. Zawsze był szalonym skurwielem i Smiley się z tego śmieje.

On strzela do pojazdów stojących przed magazynem, niszcząc silniki.

Lane pisze do Mavericka a Konrad uśmiecha się szeroko do kamery i nawet nie pozwala tym facetom odejść. Po prostu strzela i strzela, dopóki miejsce nie zostanie całkowicie zniszczone, a następnie zabiera się za ich pojazdy.

- Techy, wezmę zmianę, kiedy tylko chcesz, człowieku - mówi Caleb.

- Wezmę dzień jeśli nie będzie ci to przeszkadzało.

Caleb kiwa głową.

Biorą zmiany na śledzenie i obserwację tych facetów, upewniając się, że nie zagrają w nas tak jak wcześniej. Wiemy, czego się teraz spodziewać i jest to śmiertelny błąd z ich strony.

- Zajmie im kilka dni, by znów stanąć na nogi, wrócić do domu i odpocząć - mówi nam Lane.

Wychodzę pierwszy z pokoju i jadę prosto do domu moich rodziców. Joslyn śpi na kanapie, z głową na kolanach mojej mamy. - Jak ona się ma, mamó? - pytam.

Patrzy na Joslyn. - Ma się dobrze, jest po prostu wyczerpana.

Pochylam się i podnoszę ją z kanapy. - Zabieram ją do domu - Travis otwiera mi drzwi; ma tu swoją furgonetkę.

JOSLYN

- Kochanie.

- Hmm - mamroczę, moje ciało wciąż jest ciężkie od snu.

- Obudź się, kochanie, musisz zjeść - mówi cicho Wilder, całując mnie w policzek.

Odbijam jego rękę, która kieruje się w stronę moich piersi. On śmieje się, a jego ręka zsuwa się na mój brzuch, tuż pod pępkiem.

Wszystko do mnie wraca: jestem w ciąży.

Wilder zsuwa się z łóżka, aż jego twarz znajduje się tuż nad moim brzuchem. - Moje dziecko - szepcze tuż przed pocałunkiem w mój brzuch.

Nie mogę powstrzymać łez, nawet gdybym chciała. Będę matką dziecka, które razem z Wilderem stworzyliśmy.

Wilder chwytą mnie za biodra, ciągnąc mnie w dół łóżka, więc siedzimy twarzą w twarz. Jego dłonie dotykają boków mojej twarzy, domagając się mojej uwagi. - Joslyn, kocham cię. Tak bardzo cię kocham. - W tym momencie łzy spływają mi po twarzy z całą siłą.

Jego ręka unosi moją, splatając nasze palce razem i przytula ją do piersi, a jego serce bije pod moimi palcami. - To bije dla ciebie. - Podnosi nasze połączone dłonie do mojego brzucha. - I dla naszego dziecka.

Moja dolna warga drży. - Też cię kocham, Wilder, jesteś moim światem - Obejmuję jego ramiona, całując go głęboko.

Wstaje, podnosząc mnie razem z nim, a nogi mam owinięte wokół jego talii. To uczucie jest jednym, którego nigdy nie zapomnę, uczucie, że na świecie wszystko jest w porządku.

Wilder przerywa pocałunek, delikatnie stawiając mnie na nogi. - Chodź mamuśka, nakarmy cię.

Wyprowadza mnie z pokoju.

- Dlaczego czuję, że nie będziesz zadowolony, dopóki nie będę przykuta do łóżka?

Spogląda za siebie z nikczemnym uśmiechem na twarzy.

- Ponieważ nie będę. Będziesz cały czas w łóżku na mojej łasce.

Mocno uderzam go w tyłek. - Zachowuj się.



- Czas wstać. - Wilder potrząsa mną po raz dziesiąty i w tym momencie jestem gotowa go zamordować.

- Dlaczego? - pytam, twarz mam na wpół stłumioną przez poduszkę.

- Dziś rano umówiłem cię na wizytę u ginekologa - informuje mnie a ja pokazuje mu środkowy palec.

- Kochanie. - Śmieje się ze mnie i znów mną potrząsa.

- Travis! - krzyczę. Ciągnę koc, który Wilder próbuje oderwać ode mnie, otwierając oczy po raz pierwszy i patrzę na niego.

Drzwi się otwierają, ukazując Trávisa. Patrzy na nas i śmieje się.

- Pomóż mi. - kopię nogami w Wildera, który łapie je i ciągnie w dół łóżka.

- Przepraszam, nie mogę - mówi Travis. - Mamy spotkanie z dzieckiem.

Podnoszę głowę, patrząc na niego. - My?

Puszcza mi oczko tylko, wychodząc z pokoju. Powtarzam to po raz kolejny, ani trochę nie rozumiem mężczyzn. Travis miał być moim przyjacielem, ale mnie zdradził.

- Zdrajca! - krzyczę.

Travis zagląda przez drzwi i pokazuje mi środkowy palec.

- Wilder, on pokazał mi środkowy palec.

- Chcesz, żebym skopał mu tyłek? - pyta Wilder.

- Tak! - syczę i pokazuje Travisowi środkowy palec w odwecie.

Wilder wstaje z łóżka, wyglądając, jakby miał zamiar skopać mu tyłek. - Żartowałam, Wilder - śmieję się.

Unosi brew. – Nie zamierzałem.

Nie wiem tego. - Będę na dole za kilka minut, pozwól mi się ubrać.

- To moja dziewczyna.

Przewracam oczami. Ma szczęście, że go kocham, bo inaczej nie wstałabym o świcie. Zegar właśnie wybił ósmą.

WILDER

- Jesteś szczęściarzem - mówi Travis, opierając się o ścianę w kuchni.

On ma rację - jestem szczęściarzem. Joslyn jest w ciąży z moim dzieckiem, zamierzam poślubić jej tyłek i utrzymywać ją cały czas w ciąży.

Nie ma lepszego uczucia niż widok kobiety w ciąży z dzieckiem. Byłem już o nią zaborczy, ale to się podwoiło.

Travis jest samotny. Widzę to po raz pierwszy i muszę przyznać, że taki też byłem przez te wszystkie miesiące temu, zanim poznałem Joslyn. Nigdy nie wiesz, czego brakuje w twoim życiu, dopóki tego czegoś nie masz.

- Travis, ona tam jest, stary.

Patrzy na ścianę. - Wiem, że ona jest, stary.
Zastanawiasz się, jaka ona będzie.

Uśmiecham się, myśląc o kobiecie, z którą utknę.
Założę się o sto pieprzonych dolarów, że doprowadzi go do
szału.

JOSLYN

Z przerażeniem obserwuję, jak doktor wylewa substancję nawilżającą na główkę, którą zamierza przystawić do mojej waginy. Ale odwracam głowę i relaksuję się po rozpoczęciu procedury, pozwalając jej wykonywać swoją pracę.

Kilka sekund później przez pomieszczenie rozlega się dźwięk, a ja patrzę na ekran. - Oto nasza mała fasolka - szepczę, a mój głos się dusi.

- Czuję, że to chłopiec - mówi Wilder, kładąc dłoń na moim brzuchu. Jego ręka pozostaje tam od chwili, gdy wstałam z łóżka rano.

- Bicie serca dziecka brzmi dobrze, wszystko wydaje się że jest dobrze - mówi lekarka. Drukuje zdjęcia i wręcza mi je.
- Oto recepta na prenatalne witaminy.

Lekarka wyłącza wszystko, a Wilder pomaga mi wstać z łóżka. - Pozwolę ci się ubrać, a na biurku zostawię zaplanowany harmonogram następnych wizyt.

Otwiera drzwi, odsłaniając Darlę, Trávisa i mojego ojca. Lekarka robi krok w bok, przepuszczając innych. Darla

podbiega do mnie i bierze ode mnie zdjęcia, które pokazuje Walkerowi. - Popatrz!

Opieram głowę na Wilderze, ciesząc się widokiem ich wszystkich podekscytowanych i szczęśliwych. Walker tylko wpatruje się w zdjęcie, a potem z powrotem w mój brzuch. Czuję, że z czymś walczy. Muszę spędzić z nim czas sam na sam. Chcę go poznać na bardziej osobistym poziomie.

- Tato, chcesz przyjść i spędzić dzień ze mną?

On uśmiecha się do mnie – Z przyjemnością, kochanie.

Chciałabym powiedzieć, że moglibyśmy wyjść gdzieś razem, żeby coś zjeść, ale nie sądzę, że dobrym pomysłem jest przebywanie na otwartej przestrzeni bardziej niż to konieczne.

Drapię się po nosie i coś łapie mnie za wargę, gdy podnoszę rękę. Na mojej lewej ręce widzę pierścionek z wielkim diamentem wysadzany małymi diamentkami. - Co to jest? - Obracam się i patrzę na Wildera, który uśmiecha się, jakby miał czas swojego życia.

- To pierścionek zaręczynowy - mówi nonszalancko.

Mrugam na niego. Co? - Powinieneś mnie zapytać... - Co to za ruch jaskiniowca?

Wilder kładzie dłonie po obu stronach mojej twarzy. - Kochanie kocham cię. Nosisz moje dziecko, a moja naszywka leży na twoich plecach. Jesteś już moja, ale nazywaj mnie samolubnym - chcę, żeby reszta świata też to wiedziała.

Jak ktoś mógłby odmówić? - W porządku. - Wzdycham i śmieję się z niewiarygodności. Tylko Wilder zrobiłby coś takiego.

- Pragnę meksykańskiego jedzenia - mówię mu, a on drży ze śmiechu. Mimo że dopiero się zaręczyłam, myśl o jedzeniu nie opuszcza mnie.

Pochyla się i delikatnie całuje mnie w usta. Czuję miłość i czułość przechodzącą przez ten pocałunek - odczuwam to w mojej duszy. Bez wątpienia kocha mnie tak samo jak ja jego. Przerywa pocałunek i kładzie usta przy moim uchu, szepcząc coś, co tylko ja słyszę. - Boże, bardzo cię kocham.

Ściskam jego przedramiona, próbując się trzymać razem. Byłam już emocjonalna, zanim zaszłam w ciążę, ale teraz wiem, że będzie tylko gorzej.

CHAPTER 17 JOSLYN



Trzy miesiące później ...

- Człowieku, nic nie zrobiłem! - Travis błaga. Wilder trzyma go za szyję. Wilder wszedł i zobaczył mnie jak płacząc i Trávisa który mówił mi, że mu przykro.

- Co się stało? - Wilder pyta mnie. Trzęsie się ze złości.

Jego głośny głos sprawia, że szlocham mocniej. - Zjadł moją tabliczkę czekolady Hershey. - Chowam twarz w dłonie. Po prostu nie mogę przestać płakać.

Wilder ryczy ze śmiechu i puszcza Trávisa.

- Oszalałaś - szepcze Travis pod nosem.

Szatan przejmuje moje ciało, a moja głowa podchodzi do Trávisa, którego twarz jest blada. Spoglądam na niego. - Nie dam ci już jedzenia.

Blednie jeszcze mocniej. - Joslyn, przepraszam.

- Nie przepraszaj mnie! - krzyczę i gramolę się z kanapy do kuchni. Dzisiaj nie był mój dzień. Mam poranne mdłości i bolą mnie plecy a dodatkowo on zjadł moje słodycze.

Zacząłam po prostu płakać i nie wiem dlaczego, ale teraz, kiedy to się skończyło, czuję się znacznie lepiej.

Szczerze mówiąc, życie wróciło do normy. Kartel w pewnym sensie ześlizgnął się z radaru, ale i tak byliśmy cały czas czujni.

Biorę jedzenie, które właśnie ugotowałam z piekarnika: trzy talerze steków i frytek z dodatkiem warzyw. Stawiam swoje i Wildera na stoliku do kawy i zauważam wyraz twarzy Trávisa. Wciągam wargi, aby ukryć śmiech; wygląda na to, że skopałam jego tyłek.

Wracam i chwytam jego talerz i przewracam oczami na widok jego pełnej nadziei miny. Travis jest jak mój młodszy brat; Tak bardzo go kocham w jednej sekundzie, a w następnej chcę go skrzywdzić. Uważam Trávisa za mojego brata. Przychodzi każdego dnia wraz z moim tatą i Tristanem. Mój tata również przychodzi na wszystkie moje wizyty u lekarza i każdego dnia jesteśmy coraz bliżej narodzin naszego dziecka.

Darla jest mamą, której nigdy nie miałam, i jest ze mną przez cały okres mojej ciąży. Nadal jestem w tym nowa i jestem przerażona przez połowę czasu. Wpadam na coś nieoczekiwanego, co przeraża mnie na śmierć. Darla zawsze jest przy mnie, by mnie uspokoić, dodając mi otuchy. Wilder jest jeszcze gorszy ode mnie - nigdy nie przychodzi do niego z pytaniami, bo inaczej zostaje zaciągnięta siłą do szpitala.

Co się stało. Powiedziałam Wilderowi, że mam trochę zawrotów głowy, a on zaniósł mnie do furgonetki i zabrał do szpitala. Potem powiedział wszystkim, że jestem w szpitalu, a dwadzieścia minut później była już tam połowa klubu. Myślałam, że biedna Darla się przewróci.

Podaję Travisowi jego talerz, a on uśmiecha się do mnie. Widzisz to? Go po prostu nie da się nie kochać. Siadam na kanapie obok Wildera, który już pokroił mój stek.

Patrzę na ścianę, zbierając się. - Wilder, dlaczego pokroiłeś mój stek? - pytam spokojnie, a Travis się śmieje.

Wilder się śmieje. - Bałem się, że sama się skaleczysz - wyznaje, a ja po prostu wtapiam się w kupę lepki, chociaż to, co zrobił, jest dziwne. On wyolbrzymia to, ale to Wilder.

Jeśli urodzę małego chłopca, po prostu wiem, że będzie trochę Wilderem, ale potajemnie mam nadzieję, że będę miała małą dziewczynkę. Chcę zobaczyć, jak doprowadza Wildera do szaleństwa.

Mdłości nagle we mnie uderzają i stawiam talerz na stoliku do kawy przede mną. - Co jest nie tak? - pyta Wilder.

Kręcę głową, bo boję się, że jeśli będę mówić, to będę chora. W moim brzuchu znowu się przewraca, więc zeskakuję z kanapy i śpieszę się do łazienki.

Pochylam się nad toaletą, wyrzucając wszystko, co zjadłam przez cały dzień. - Kurwa, skarbie - szepcze szorstko Wilder i spina mi włosy w kok. Siadam na podłodze, z głową opartą na przedramionach. Moje ciało boli w tym momencie i nie chcę wspominać mojej głowy. Biorę ściereczkę od Wildera i oczyszczam twarz ale zaraz znowu jest mi niedobrze. - O Boże - szepczę, a moje oczy są zamknięte.

- Pozwól mi zabrać cię na górę. - Podnosi mnie z ziemi, a moja głowa spada na jego pierś. Staram się nie myśleć o moim chorym żołądku.

- Travis, zadzwoń do lekarza i każ mu tu przyjść. Myślę że złapała jakiegoś wirusa.

Boże, mam nadzieje że nie. Nie potrzebuję grypy oprócz bycia w ciąży – a w szczególności grypy żołądkowej. Wilder biegnie po schodach, a ja uderzam go w ramię. Znowu jestem chora.

Siada na podłodze ze mną na kolanach, a ja próbuję go odepchnąć, nie chcę, żeby to zobaczył.

- Nawet nie próbuj ze mną tego gówna, Joslyn. - Delikatnie stawia mnie na podłodze; potem zdejmuje ubranie i włącza prysznic. Przyciąga mnie do siebie. Całe moje ciało drży i czuję się słaba.

Mam poranne mdłości i to nie jest zabawne - przez cały dzień czuję się słabo - ale to jest po prostu okropne. Uderzyło we mnie to od razu, ale mogło też wyjaśnić, dlaczego byłam taka emocjonalna.

Zdejmuje moje ubranie, a ja podążam za nim pod prysznic. Moje oczy są zamknięte, gdy dostaje się pod strumień wody. W tym momencie robi się gorąco, ale chcę się tylko rozgrzać.

Wilder mnie myje, a ja po prostu stoję tam jak inwalida. To bardzo różni się od mojego poprzedniego życia. Ilekroć byłam chora, po prostu spałam w łazience przed toaletą, ponieważ bałam się zbytnio wstać i nie miałam nikogo, kto by się mną zaopiekował.

Potrzeba wymiotowania uderza we mnie znowu i zakrywam dłonią usta. Wilder zabiera mnie do toalety. Nadal czuję zapach odżywki na moich włosach.

Wsuwa szczoteczkę mi do ust i myje mi zęby, a ja tylko patrzę na niego. Jeśli to możliwe, zakochałam się w nim od

nowa. - Kocham cię - szepczę, a moja twarz spada na jego pierś. Przysiadam na blacie.

- W chorobie i w zdrowiu, słodka dziewczyno - Całuje mnie w czoło. - Jesteś gorąca, kochanie.

Śmieję się, a całe moje ciało drży. - Wiem. - Wiem, co miał na myśli, ale nie mogłam się oprzeć.

- Musimy dokończyć umycie twoich włosów. - Pomaga mi zejść z blatu i od razu ustawia mnie pod prysznicem. - Nie ruszaj się, przyniosę ci trochę ubrań.

- Dziękuję ci.

Słyszę, jak drzwi się otwierają i do pokoju wpada trochę zimnego powietrza, przez co drzę dziesięć razy gorzej. Jestem pewna, że tym właśnie jest piekło. Mam gorączkę, moja głowa zaraz odpadnie z mojego ciała, a całe moje ciało boli - boli mnie nawet pocieranie ramion - i nie zapomnij o oszołomieniu z powodu wymiotów.

Kończąc splukiwanie włosów, zsuwam się po ścianie prysznicza i siadam na tyłku. Nie chcę upaść; to jedna z moich najgorszych obaw, że upadnę i stracę dziecko. Jestem pewna, że wszyscy mają takie obawy, ale to jest przerażające. Noszę w sobie życie, a myśl o stracie jej jest przerażająca.

- Wilder pobiegł do sklepu, by wziąć trochę Gatorade - słyszę, jak mówi Travis, uśmiecham się i podnoszę nogi, opierając głowę o kolana.

Słyszę, jak ktoś wchodzi do łazienki i spoglądam w górę, aby zobaczyć Wildera, który jest teraz ubrany. Sięga pod prysznic i wyłącza wodę. Sięga i obejmuje mnie przedramionami, delikatnie podnosząc. Kiedy jest już pewien,

że jestem na nogach, owija wokół mnie ręczniki, po czym zmiata mnie z nóg.

Niesie mnie do sypialni i kładzie na brzegu łóżka. Zimne powietrze jest znacznie gorsze w momencie, gdy wchodzimy do sypialni. Drzę jeszcze gorzej, jeśli to możliwe.

Zakłada mi majtki, potem spodnie i przerzuca mi koszulkę przez głowę. Nie płacz, Joslyn. Szczotka do włosów jest w jego dłoni i on szczotkuje moje włosy.

- Co zrobiłam, żeby na ciebie zasłużyć?

- Urodziłaś się, moja słodka dziewczyno, zostałam stworzona dla mnie. Jesteś moja, a ja się zajmuję tym co moje.

- Moja dolna warga drży i zakrywam twarz dłońmi. Moje serce ma wrażenie, że zaraz pęknie.

- Kocham cię - udaje mi się wydusić z siebie. - Boże, jak ja cię kocham.

Całuje mnie w głowę. - Też cię kocham, kochanie.

Mój żołądek znów się skręca i biegnę do łazienki.

Powtarza się to w kółko i w kółko, dopóki lekarz nie pojawia się dwadzieścia minut później. Leżę w łóżku okryta, z głową tylko wystającą z pod kołdry, gdy wchodzi do pokoju z torbą. Jest doktorem klubowym - to Konrad, ku mojemu zaskoczeniu. On nie wygląda jak lekarz. - Słyszałem, że ktoś jest chory.

- Hej - wykrzykuję, szczękając zębami. Moje mokre włosy w tym nie pomagają.

Wilder mówi mi o wszystkich moich objawach, a Travis podaje mi Gatorade. Sięgam po to, ale ręce mi się trzęsą tak bardzo, że jestem pewna, że to rozleję.

Travis otwiera go dla mnie, wsuwa słomkę i unosi mi głowę, żebym mogła wziąć łyk.

- Dziękuję ci. - Dotykam jego dłoni, zwracając jego pełną uwagę na mnie, chcąc aby zobaczył, jak szczerą jestem.

- Wilder, oto jej lekarstwa, a tutaj jest dawkowanie i coś, co pomoże jej żołądkowi - Podaje mu kawałek papieru.

Konrad odwraca się do mnie i dotyka mojego czoła. - Jesteś gorąca. - Umieszcza termometr pod moim językiem, a on emituje sygnał dźwiękowy kilka sekund później. – 38 stopni - Wstaje. - Daj jej trochę bulionu i podawaj jej jak najwięcej płynów. Będzie oszołomiona, więc nie pozwól jej chodzić samej. Już wiem, że jest odwodniona.

W tym momencie Travis podchodzi i daje mi więcej Gatorade.

- Dziękuję, stary. - Wilder podaje rękę Konradowi.

- Zadzwoń, jeśli się jej pogorszy - Konrad wychodzi z pokoju, a Wilder podchodzi do mnie z moim lekarstwem. Podnosi moją głowę i daje mi pigułkę wraz z jakimś płynnym lekarstwem. Potem podaje mi Gatorade, a ja wypijam resztę. Podaje mi pilota, a ja włączam telewizor; pierwszą rzeczą jaką włączam jest Jersey Shore. Śmieję się. Wilder nienawidzi tego show bardziej niż cokolwiek innego i uwielbiam go nim droczyć. W tej chwili ciągle mam ochotę na wymioty, ale udaje mi się powstrzymać zwymiotowanie podanych mi leków.

- Idę zrobić ci rosół.

- Już się tym zająłem - Travis krzyczy, a Wilder po prostu wspina się na łóżko obok mnie.

- Wilder, nie chcę, żebyś zachorował - mówię mu, kiedy przyciąga mnie do siebie.

Patrzy na mnie gniewnie. - Jeśli jesteś ze mną w łóżku, będę cię trzymać.

Przesuwam się bliżej niego. Chcę go tutaj teraz i nawet nie obchodzi mnie, że śmierdę. - Jesteś taki ciepły.

- Chciałbym wziąć od ciebie twoją chorobę - Przesuwa mi włosy z ramienia, a jego palce przesuwają się po moich plecach.

Trzydzieści minut później Travis wchodzi z miską rosółu. Siada na brzegu łóżka, a Wilder podnosi mnie tak, że moje plecy opierają się o zagłówek. Sięgam po miskę, ale Wilder bierze ją od niego. – Otwórz usta - mówi, przybliżając łyżkę do moich ust.

- Jesteście dla mnie tacy mili.

Travis śmieje się, a Wilder przewraca oczami. – Otwórz usta.

Jem jak najwięcej, zanim zmęczenie bierze nade mną przewagę.

- Śpij - Wilder zakrywa mnie i wyłącza telewizor.

Moje ciało tonie w łóżku, wyczerpanie w końcu zbiera żniwo. Nie mam energii. Wilder obejmuje mnie w talii i ogrzewa mi plecy. Moje stopy są jak lód, więc jak każda kobieta przyciskam stopy do jego nóg.

- Jesteś wredna - on chichocze.

Hamuje śmiech i zamykając oczy, zasypiam.



Dwa dni później czuję się znacznie lepiej, a teraz nadszedł czas poznać płęć dziecka. Darla jest tutaj z nami i wiem, że po tym zostanie porwana na zakupy, ponieważ pozwoliłam jej zaplanować pokój dziecienny.

- Dobra, zobaczmy, co tu mamy! - Lekarz przesuwając aparat Dopplera po moim brzuchu, a Darla jest prawie twarzą w twarz z ekranem.

Dziecko wyskakuje na ekranie. - Cóż, już wiemy, co będziesz miała. On relaksuje się.

On?

- On? - Darla krzyczy.

- Kurwa tak! - Wilder mówi, całując mnie mocno.

Dwóch małych Wilderów biegających wokół mnie, Panie Boże, pomóż nam wszystkim. Uśmiecham się na widok Darli obejmującej Wildera; ona jest taka szczęśliwa. Jestem taka szczęśliwa. Noszę w sobie chłopca, dziecko, które zamierzam rozpuścić.

Darla podskakuje. - Czas iść na zakupy!

WILDER

Przyjeżdżamy do sklepu dla dzieci godzinę później. Syn – będę miał chłopca - i dziękuję Bogu, ponieważ nie jestem pewien, jak poradziłbym sobie z córką, zwłaszcza jeśli skończy jak Joslyn, ponieważ ona jest aniołem.

Mój syn będzie następną generacją MC. Może stać się i robić, co chce, ale MC zawsze będzie częścią jego życia.

Wszystkim z klubu żyje się bardzo dobrze. Przeworsowaliśmy nasze tyłki, by mieć blisko pięćdziesiąt dobrze prosperujących firm, a to oznacza, że jesteśmy gotowi na godne życie wraz z naszymi dziećmi.

Walker spotyka nas w sklepie, ponieważ chce być częścią tego wydarzenia w życiu Joslyn. Być może nie był tam, gdy dorastała, ale chce być tam dla dziecka.

Wchodzimy do sklepu, a Joslyn zamyka oczy, gdy uderza w nas zimne powietrze. Upał w Teksasie jest cholernie gorący na zewnątrz.

- O mój Boże. - Joslyn rozchodzi się błyskawicznie, jej oczy płoną czystym szczęściem, przyjmując wszystkie dziecięce rzeczy.

Ona jest moim światem - moje życie nigdy się nie zaczęło, dopóki jej nie spotkałem. Zanim ją poznałem stwarzałem pozory że żyję.

Zmieniła mnie w momencie gdy pierwszy raz ją zobaczyłem.

Ukrywała się, ukrywając uśmiech, próbując wtopić się w otoczenie, ale niewiele wiedziała, że nigdy nie będzie mogła się przede mną ukryć, bo wtedy zaczęło się moje życie.

Nie wiesz, czego ci tak naprawdę brakuje, dopóki nie znajdziesz brakującego ogniwa - a to było moje serce, czyli ta mała kobieta.

- Popatrz! - Joslyn dotyka mojego ramienia i wskazuje na łóżeczka.

- Chodź, słodka dziewczyno - Prowadzę ją do zestawów łóżeczek, a ona podchodzi prosto do czarnej drewnianej kołyski. - Byłoby tak pięknie z szarą farbą.

JOSLYN

Wybraliśmy łóżeczko, pościel, przewijak i gondolę, które będę mieć w sypialni ze mną i Wilderem, aż dziecko będzie starsze. Ułatwi mi to życie w pierwszych miesiącach po narodzinach dziecka.

Wilder dostrzega foteliki samochodowe i sprawdza każdy z nich, znajdując ten, który ma najwięcej funkcji bezpieczeństwa.

- Potrzebuję jednego do mojego auta - Darla wkłada dodatkową fotelik do wózka. Ona planuje opiekować się dzieckiem, kiedy tylko będzie to możliwe.

Walker bierze jeden dla siebie, a ja się z nich śmieję. Przecież fotelik można przenieść z jednego pojazdu do drugiego gdy zajdzie taka potrzeba.

- O popatrz! - Darla pokazuje mi huśtawkę dla dziecka. Wilder podnosi ją i umieszcza w wózku. - Potrzebujesz także jednego z nich. - Wrzuca jedną z tych poduszek, które owijają się wokół ciebie, by pomóc utrzymać dziecko. - Spójrz na ten wózek! - Wskazuje na taki, który pasuje do wybranego przez nas zestawu. Walker wkłada to do swojego wózka; teraz mamy trzy wózki. Darla ma jeden, a Wilder i Walker mają po jednym.

Przez następne dwie godziny Darla upiera się że potrzebuje tego i tamtego i wkłada to do wózka. Uwielbiam patrzeć, jak przy tym się bawi.

Patrzę w szoku na cenę wszystkiego. Wiedziałam, że dzieci nie są tanie, ale my nawet nie kupiliśmy jeszcze ubranek, chusteczek i pieluszek. To może poczekać na inny czas.

- Następnie musimy zaplanować twój baby shower - szepcze Darla, a ja patrzę na Wildera, który jest po prostu rozbawiony tym, co się dzieje.

Chcę karmić piersią, jeśli to możliwe, dlatego do tej pory pomijałam zakup butelek, ale kupię je, jeśli nie będę mogła karmić piersią. Widziałam też pojemnik na mleko, który chcę dostać.

Dzwoniąc do wszystkich tych rzeczy, jeszcze raz przypomina mi się, jak zostałam pobłogosławiona rodziną, którą mam.

- Wilder, chcesz po tym dostać trochę tłustego jedzenia?
- pytam go z nadzieją w głosie, a on na to się śmieje.

- Pewnie.

Patrzę na Walkera i Darłę. - Chcesz razem z nami zjeść?

- Jasne, jestem już głodny - Walker odpowiada.

Dzwoni mój telefon i widzę, że to Brittany. - Hej dziewczyno.

- Joslyn, potrzebuję pomocy.

Uderzam Wildera w ramię, a on zwraca na mnie uwagę.

- Co się stało, Brittany?

- Kartel mnie śledzi.

- Daje ci Wildera - Podaję mu telefon, a Darla chwytam mnie, jej twarz jest blada. Walker staje przede mną i Darlą, gotowy na wszystko.

- Zadzwoń do chłopaków i powiedz im, że ona zmierza prosto do klubu. Podążają za nią trzy samochody z nieznanymi rejestracjami. - Wilder mówi do Walkera, gdy kończy rozmawiać z Brittany.

Darla ściska mnie mocno, całe jej ciało drży. - Chodźcie - Wilder pokazuje na nas i przyciąga Darłę i mnie bliżej siebie, gdy podążamy za Walkerem, który wciąż rozmawia przez telefon.

- Wilder, musisz tam być. Zaopiekuję się dziewczynami - informuje go Walker. Wilder patrzy na mnie niezdecydowany. - Ona potrzebuje swojego brata.

Wilder pomaga mi wsiąść do furgonetki Walkera, a Walker ładuje wszystkie zakupy do środka. - Jedź prosto do mojego domu i zamknij wszystko. - Wilder całuje mnie głęboko i chce go złapać i nie spuścić z oczu.

Nie mogę być samolubna, bez względu na to, jak bardzo chcę być. On musi tam być dla Brittany. - Gdzie ona jest, Wilder? - pytam go, przerywając pocałunek.

- Jest dwadzieścia minut drogi dalej. Wyjechała z Raleigh. Derek powinien się z nią teraz spotkać. Nie powinna wychodzić sama, kurwa powinna wiedzieć to lepiej. Kocham cię, słodka dziewczyno. - Całuje mnie ostatni raz; potem odchodzi.

Zabierając ze sobą moje serce.

CHAPTER 18 WILDER



Podjeżdżam pod klub. Wejście do klubu jest otwarte, czekając, aż Brittany bezpiecznie tu wróci. Kartel był cichy, a teraz znów atakują kobiety.

- Będzie tu za dwie minuty! - Caleb krzyczy.

- Uzbrójcie się! - Lane krzyczy i wyciągam pistolet. OG, Konrad i Maverick mają strzelby. Daniel i Case trzymają pistolety. Travis stoi obok mnie, a Tristan i Butcher są w środku z kobietami.

Nie ominą nas, ale zawsze lubimy być bardzo ostrożni. Butcher prawdopodobnie związał Shaylin, ponieważ ona chce być częścią akcji. Smiley walczył z nią od lat. Shaylin doprowadzała go do szaleństwa od urodzenia, a teraz Butcher przejął po nim tę robotę.

Opony piszczą. Widzę Brittany w jej Camaro, a Derek jest tuż za nią w swojej furgonetce. Trzy SUV-y siedzą im na dupie.

Brittany mija nas, a Derek idzie za nią. Wyskakuje z auta, wyciąga ją z jej pojazdu i wprowadza do klubu. Patrzy na niego cały czas, ale zatrząskuje drzwiami i dołącza do nas.

Trzy pojazdy zatrzymały się za bramą i wysiadają mężczyźni w garniturach. Jeden jest na czele. - Muszę porozmawiać z prezydentem klubu! - on krzyczy.

Lane robi krok do przodu i wszyscy idziemy za nim. On nie ma być sam; jest naszym prezydentem i należy go chronić za wszelką cenę.

- Ach, jak tam twoja piękna Amelia?

Facet po prostu prosi się o śmierć. - Cóż, nie chciałbyś wiedzieć. - To wydaje się, że dzieje się w zwolnionym tempie: facet uderza w ziemię z kulą na środku czoła.

Konrad porusza się do przodu, jego strzelba wystrzeliwuje w powietrze, wprawiając wszystkich w ruch. Ludzie kartelu wspinają się do swoich pojazdów, a ja strzelam z pistoletu. Uderzają w ziemię w lewo i prawo, a kilku trafia do swoich pojazdów. Uruchamiają silnik w autach i uciekają stąd, pozostawiając za sobą niektórych towarzyszy.

- Nie zabijajcie ich! - Lane ryczy, a Maverick przeskakuje nad ciałami i uderza ich kolbą strzelby. Łapie obu mężczyzn za włosy i ciągnie ich w stronę klubu. Podchodzi do boku budynku, gdzie kobiety nie będą mogły ich zobaczyć.

Daniel, Case i pozostali zaczynają rzucać ciała z tyłu furgonetki. Zostaną obłani kwasem i wyrzucone do stawu.

Wszyscy wchodzimy do budynku, gdzie niektórzy faceci sprawdzają swoje kobiety i rodziny. Cały budynek jest wzmocniony metalem, a okna są nietłukące się.

Brittany podbiega do mnie, a jej oczy są pełne łez. To musi być pierwszy raz odkąd ją poznałem, widząc, jak płacze.

- Tak mi przykro, bubba⁹! - Obejmuje mnie ramionami.

- To nie twoja wina. - Ci faceci czekali na sposobność i po prostu trafiło na Brittany.

- Dlaczego, kurwa, ona płacze? - pyta Derek.

- Naraziłam wszystkich na niebezpieczeństwo - Ona puszcza mnie. - Chcę ich skrzywdzić. Pozwól mi na to. - Nie jest już smutna, po prostu wkurzona.

To bardziej jak Brittany.

Derek unosi brwi. - Będziesz musiała zapytać Lane'a.

Brittany rusza w stronę Lane'a, który jest obok jego rodziny. Macha ręką do niego, a jej ręce poruszają się w powietrzu, gdy mówi mu wszystko.

- Brittany? - Mój tata wbiega do pokoju; widzi ją a jego kolana uginają się. Mój tata jest twardym sukinsynem, ale jest słaby, jeśli chodzi o swoje dziewczyny. Ona podbiega do niego w tych pieprzonych obcasach, a on miażdży ją w uścisku. - Tato, zniszczę ich.

Muszę dać znać Joslyn co się dzieje, więc piszę do niej wiadomość.

Ja: Już po wszystkim. Brittany ma się dobrze i wszyscy też.

Joslyn: To dobrze, a teraz pospiesz się do mnie do domu. ;)

⁹ Bubba - czasami zwrot używany do zwracania się do chłopca lub mężczyzny, zwłaszcza do najstarszego dziecka w rodzinie

Zapomnij o kartelu; ta kobieta ostatecznie mnie zabije.

Lane gwizdże i wszyscy idziemy za nim do pokoju, w którym radzimy sobie z kłopotami. Trzech mężczyzn zwisa z sufitu. Musimy uzyskać odpowiedzi, a jedynym sposobem na to jest zajęcie się odpowiednio nimi.

Wierzcie lub nie, Brittany jest pierwszą w pokoju, rozglądając się po tym miejscu. Ona jest na pieprzonych obcasach, zamierzając kogoś pobić.

Brittany miała ciężkie dorastanie, więc jest twarda jak paznokcie i nie boi się zranić czyjś nosa, jeśli ktoś się z nią cacka. Kiedy po raz pierwszy zamieszkała z nami, Travis powiedział jej żart i myślała, że się z niej wyśmiewa, więc po prostu podeszła i uderzyła go prosto w twarz.

- Brittany, nie musisz tu być.

- Jest tu tylko po to, by się zemścić - Lane informuje mojego ojca, któremu ulżyło.

- Co ona tu kurwa robi? - pyta facet po prawej.

Ona uśmiecha się do niego. - Jestem tu, by skopać ci tyłek.

On śmieje się głośno. - Ty? Nie może być - zanim z jego ust wydobywa się coś więcej, jej pięść uderza go w usta.

Śmieję się z jego zszokowanej twarzy, a on zamyka się bardzo szybko. Brittany puszcza oczko do Lane i podchodzi do ściany, na której wiszą narzędzia. Narzędzia te są wykorzystane do uzyskania informacji od wszystkich. Zabiera ze ściany bicz należący do Dereka.

Derek uśmiecha się radośnie, rozumiejąc o co mi chodzi? Moja siostra zasługuje na szczęście i nie chcę tego przyznać, ale byłby dla niej dobry, a ona dla niego.

Brittany wraca do mężczyzn, wymachując biczem. - Nie jestem tu, by was przesłuchać, jestem tu tylko po to, żeby skopać wam tyłek. - Macha biczem, uderzając tego po prawej w środek rzepki. Krzyczy jakby go mordowano.

- Przestań być taką cipką! Udawałeś przedtem, że jesteś niegrzeczny. - Macha ponownie, uderzając tego po prawej w usta i rzepkę; potem podchodzi do góry, roztrzaskując mu szczękę.

- Cholera, Brit - Mój tata patrzy na nią w szoku.

Bretania ma znaczny temperament i to jest strona, której mój tata nigdy u niej widział. Cóż, teraz się o tym dowiaduje. Śmieję się, widząc, jak uderza tego po lewej, nokautując go.

- Zostaw jednego z nich z czynnymi ustami, Brit - mówi Lane.

Ona saltuje mu, a ja zakrywam usta, ponieważ jest prezydentem i niewiele osób ma odwagę to zrobić. Mój ojciec patrzy na Lane'a, który po prostu próbuje ukryć swój uśmiech.

Brittany jest drugą dziewczyną, która kiedykolwiek weszła do pokoju przesłuchań; Shaylin była pierwsza. Jakiś facet znęcał się nad nią w szkole i chciał zostać członkiem klubu. Zwabiła go do klubu i do tego pokoju, gdzie wybiła z niego gówno. Nie podobało jej się, że się nią bawił i chciała się zemścić.

Smiley pozwolił jej na to, ponieważ nikt nie zadziera z Shaylin. Wszyscy byliśmy wkurzeni, kiedy dowiedzieliśmy się, że ten skurwiol popchnął ją na szafki, podcinając jej nogę i włożył gumę do włosów.

Dziwi mnie, że go nie zabiła, ale wiem, że chciała wysłać wiadomość. Nie była jedyną dziewczyną, która miała z nim do czynienia i chciała, żeby to się skończyło.

- Przestań - ten w środku krzyczy, a ona przewraca oczami, a następnie uderza go w rękę i łamie mu palce. Potem kopię go w nogi w tych pieprzonych obcasach.

Wcześniej stanęła mi na nogi przez przypadek, a ja po prostu nie mogę sobie wyobrazić, żeby działało się to celowo. Derek krzywi się obok mnie; założę się, że kilka razy nadepnęła mu na nogi.

- W porządku, skończyłam - Rzuca bicz do stóp Dereka i wychodzi z pokoju.

Derek podnosi bicz z ziemi, obracając go w dłoniach. – Dobra zaczynajmy zabawę - Lane zaciera ręce, gotów wyciągnąć z nich wszystko.

W końcu nie dostajemy wiele poza tym, że znów mają nas na celowniku, tym razem wszyscy są celem i wkrótce znów w nas uderzą.

JOSLYN

Travis wchodzi przez frontowe drzwi, a za nim Tristan. Siadam na kanapie. – Gdzie idziemy ? Do Red Lobster?

- pytam z nadzieją w głosie.

- Co tylko chcesz - mówi Travis.

Zeskakuję z kanapy i biegnę do drzwi, zakładając buty.

Mam ochotę na kraba bardzo pikantnego.

Wilder śmieje się ze mnie i wstaje z kanapy, chwytając klucze ze stolika do kawy. – Chłopaki, jedzicie ze mną?

Kiwają głową i patrzą na mnie, jakbym był odpowiedzią na wszystko.

- Chodźmy! - Otwieram drzwi i każę im wyjść. - Umieram z głodu.

Tristan i Travis idą przede mną, a Wilder jest za moimi plecami. Przytrzymuje mnie. Robi to za każdym razem, gdy mam do czynienia ze schodzeniem po schodach. Nie pozwala mi unieść niczego co waży ponad kilka funtów; i jak go za to nie kochać.

Wjeżdżamy na główną autostradę i jakoś znalazłam się na środku furgonetki między Travisem a Wilderem, który prowadzi. Tristan jest za mną.

- Zastanawiam się, czy możesz kupić herbatniki cheddar na tuziny na wynos do domu? - pytam, a on uśmiecha się do mnie. – Zapytam o to, kochanie.

Gdy tylko patrzy z powrotem na drogę, ja też. Dwa pojazdy jadą prosto w naszą stronę. Travis naciska przycisk na

dachu ciężarówki. Wilder naciska hamulce i odpina moje pasy bezpieczeństwa. Tristan sadza mnie na tylnym siedzeniu i kładzie się na mnie.

Następuje kolizja.

Krzyczę, całe moje ciało wstrząsa od uderzenia. Obejmuję ramiona wokół siebie, chroniąc moje dziecko. Tristan chrząka nade mną, a ja spoglądam w górę i widzę Wildera leżącego przy oknie z krwią spływającą mu po twarzy.

- Wilder! - krzyczę. Tristan siada, a ja patrzę na Trávisa i widzę, że jest przytomny, wpatrując się w coś przez rozbitą szybę.

Podnoszę się, dotykam twarzy Wildera i szlocham głośno. – Wilder - błagam - Proszę obudź się.

Otwiera oczy, wpatruje się w moje i skacze na baczność. Moja ręka dotyka boku jego twarzy, czując guza na boku jego głowy.

- Tristan! - Travis krzyczy.

Drzwi po mojej stronie siedzenia otwierają się i zostają wyciągnięta z furgonetki. Tristan chwytą mnie za rękę i ciągnie za siebie. Travis i Wilder też wyskakują z auta.

- Wsiadajcie do pieprzonego pojazdu, bo inaczej ją zabiję. - Słyszę kliknięcie a następnie coś zimnego przyciska się do boku mojej głowy.

Widok twarzy Wildera na zawsze będzie mnie prześladować. Wygląda, jakby odczuwał tyle bólu i wiem, że ból nie pochodzi z rany – ale z jego serca. Czuję się tak samo. Widząc go nieprzytomnego, na zawsze będzie mnie prześladować: wyraz twarzy bez życia z zakrwawioną twarzą.

Wszyscy jeden po drugim wsiadają do pojazdu. Gdy oni są już w ciężarówce, wpychają mnie do środka i padam na kolana. Wilder podnosi mnie i ustawia za sobą. Drzwi zatrząskują się, a Wilder przesuwa dłońmi po moim ciele. - Nic ci nie jest? - szepcze, a jego oczy badają moje.

- Nic mi nie jest, Tristan chronił mnie w twojej furgonetce.

Wilder patrzy na Tristana. - Dziękuję. - Słyszę emocje w jego głosie, które próbuje ukryć. Wilder kładzie dłoń na moim brzuchu, a nasze dziecko wybiera tę sekundę, by kopnąć.

- Oni są cholernie głupi. - Travis się śmieje.

Wilder dotyka swojego boku i wyciąga broń. - Nie mam dobrego przeczucia - szepczę.

Samochód zatrzymuje się nagle i gwałtownie. Wilder i Tristan muszą mnie złapać, żebym nie spadła na podłogę. Drzwi się otwierają, a pistolety są skierowane na nasze twarze.

- Zagramy teraz w małą grę. Macie pięć minut forów na start, dopóki nie zaczniemy was tropić. Najpierw zdejmijcie cięcia - rechocząc, odsuwa się od furgonetki.

Wilder wychodzi pierwszy z furgonetki, ciągnąc mnie za sobą. On, Travis i Tristan zdejmują swoje cięcia. Rozglądamy się obok nas i dostrzegamy około pięćdziesięciu członków kartelu. Strach przeszywa mnie po raz pierwszy. Wilder ciągnie mnie i biegnie prosto w stronę lasu.

- Nie bój się, słodka dziewczyno - szepcze Wilder, biegnąc ze mną, a Tristan chwyta mnie za drugą rękę.

Broń strzela za nami, a my ukrywamy się za drzewem. Wilder przyciska mnie do drzewa, jego ciało jest bezpośrednio

przed moim. Owijam ramiona wokół jego pasa, tylko go przytulając. Teraz chcę tylko leżeć z nim w łóżku, trzymać go. Prawie go dzisiaj straciłam, a teraz próbują nas zabić.

- Pomóż mi! - jakaś kobieta krzyczy, a moje oczy rozszerzają się na dźwięk głosu mojej matki. O mój Boże, co mam zrobić? Kręcę głową na boki - może mi się przesłyszało?

- Proszę pomóż mi. - Ona szłocha, a moje serce trochę pęka. Patrzę na Wildera, który się na mnie gapi.

- To podstęp, słodka dziewczyno.

Strzały rozlegają się ponownie, a Wilder przyciąga mnie do siebie. Biegniemy ponownie, a za nami podążają Travis i Tristan.

Słońce już prawie zaszło; wkrótce znajdziemy się w całkowitej ciemności. Słyszę huk stóp biegnących za nami. - Czy MC nas znajdzie? - pytam głosem drżącym ze strachu. Wilder całuje mnie w czoło, po czym w pogotowiu spogląda na otoczenie.

- Musimy znaleźć coś do schronienia się dziś wieczorem. Będzie padać - szepcze Tristan, a my kulimy się za ścianą krzaków.

Znowu wstajemy, pochylając głowy, próbując wtopić się w otoczenie. Po prostu nie mogę uwierzyć, że to się dzieje. Chciałam tylko pójść do Red Lobster; potem ci głupi ludzie próbowali nas zepchnąć z drogi, a chłopcy zrzucili swoje kamizelki. Ich kamizelki, które mają nadajniki.

Co było dużym kluczem do uratowania nas.

To tylko nasza czwórka przeciwko około pięćdziesięciu członkom kartelu, którzy są uzbrojeni i chcą nas zabić. Tuż przed nami rozlega się głośny hałas.

Moja matka czołga się po ziemi. Patrzy na mnie z brudną twarzą. - Joslyn, chodź tutaj! Pomóż mi! - Ona krzyczy o wiele za głośno.

- Mamo! - Syczę, podchodząc do niej. Ona nas zabije!

Ona podnosi się z ziemi, a ja z przerażeniem obserwuję, jak celuje we mnie pistoletem.

- Co robisz? - Szepczę, a moje serce bije mocniej. Słyszę, jak Wilder się porusza, a jego gniew gęstnieje w powietrzu. Trzymam rękę otwartą, sygnalizując mu, żeby się nie ruszał.

- Pokażcie się chłopcy! – ona krzyczy śpiewnym głosem, który wywołuje dreszcze w moim kręgosłupie.

Jeden po drugim wyłaniają się z otaczających nas drzew. Jesteśmy w czarnej dupie. - Och nie, znaleźliśmy was. - Jeden z nich cieszy się, gdy stoję całkowicie nieruchomo i spoglądam przez ramię na Wildera, by zobaczyć, jak on patrzy na wszystkich. - Możemy zawrzeć umowę - mówi lider grupy. Patrzy na mnie z uśmiechem. - Dajesz ją nam i opuszczasz miasto. Potem ją ci oddam. Łatwe, prawda? Albo wszyscy umrzecie.

Nie mogę pozwolić im umrzeć. Wolałabym zostać zabita niż pozwolić, aby krzywda stała się Wilderowi, ale najbardziej bolesne jest to, że jestem w ciąży.

- Nad moim martwym, pieprzonym ciałem - mówi szorstko Wilder i zbliża się do mnie.

Łzy spływają mi po twarzy i podnoszę głowę, wypuszczając głęboki oddech, zanim zrobię najbardziej bezinteresowną rzecz, jaką kiedykolwiek zrobiłam w życiu. Ale nie potrafiłabym inaczej. Poświęcam się dla tych, których

kocham. Kocham swoją rodzinę i nie mogłabym żyć ze sobą, gdyby coś im się stało a mogłam temu zapobiec.

Serce mi pęka, gdy patrzę na Wildera, który wygląda na zszokowanego. - Kochanie, nie - kręci głową. - Nie rób mi tego - Szepcze tę część.

- Tak bardzo cię kocham - szepczę do niego.

- Nie pozwolę ci tego zrobić!

- Muszę, moja miłości. - Odwracam się, każda część mnie pęka. Patrzę na lidera grupy, kładąc ramiona do tyłu, z twarzą wysuniętą do przodu. - Pójdę.

- Nie! - Wilder znów ryczy i słyszę przepychankę. Odwracam się i widzę, jak Travis i Tristan go powstrzymują. Patrzy na nich z czystą nienawiścią. - Nigdy wam tego nie wybaczę, właśnie skończyliście mój świat.

- Joslyn, proszę – błaga mnie Wilder.

- Chodźmy, skarbie - Przywódca grupy chwyta mnie za ramię i ciągnie. Słyszę krzyk Wildera, zanim wszystko staje się czarne.

CHAPTER 19 WILDER



Stoję zamrożony i patrzę, jak moje życie odchodzi z tymi, którzy próbują nas zabić. Nigdy nie czułem takiego bólu, ale wiem, dlaczego to zrobiła i to mnie zabija. Ale to nie jest najgorsze. Najgorsze jest to, że nie wiem co się z nią stanie.

Travis dotyka mojego ramienia, obracam się i uderzam go tak mocno, jak to możliwe. Nigdy mu tego nie wybaczę.

- Jej pierścionek ma nadajnik - informuje mnie Tristan. Wtedy słyszę ryk motocykli, o wiele za późno. Biegniemy w stronę motocykli. Musimy do niej dotrzeć.

Wbiegamy bezpośrednio na drogę, przed motorami. Hamują z poślizgiem. Walker jest pierwszy który schodzi ze swojego motocykla i rozgląda się za Joslyn.

Moją Joslyn.

- Gdzie ona jest?

Kręcę głową, nie mogąc powiedzieć, co się, kurwa, stało.

- Mają ją - mówi Travis, a mój gniew znów staje się pełen mocy.

Bóg wie, co się z nią dzieje lub co się stanie. Joslyn jest niewinna i taka słodka. Zabiłoby mnie to, gdyby zmniejszyła się część tej słodyczy lub jej delikatność.

- Po prostu ją odnajdźmy.

Jeden po drugim patrzą na mnie, a ja podchodzę do ciężarówki zaparkowanej za motorami. Travis i Tristan wsiadają za mną do ciężarówki, a Caleb siada na miejscu kierowcy. - Śledzę jej pierścionek i oni wciąż są w ruchu - mówi.

Po prostu kiwam głową. Nie chcę rozmawiać. Chcę ją tylko odzyskać - a kiedy to zrobię, każdy z tych skurwieli będzie martwy.

JOSLYN

Godzinę później zatrzymujemy się przed starym zniszczonym magazynem. Jesteśmy w szczerym polu. Siedzę na tylnym siedzeniu SUV-a z mamą obok mnie, naprzeciwko faceta –lidera grupy, który tylko się na mnie gapi. Próbuje zignorować tę część.

Najgorszy jest teraz lęk o moje życie, a także widok twarzy Wildera. Błagał mnie, abym nie szła z nimi, a to złamało mnie na wiele sposobów. Ale zrobiłabym wszystko, co w mojej mocy, aby chronić go i Trávisa, wraz z moim bratem Tristanem.

Moja mama nawet na mnie nie patrzy; ona patrzy przez okno. Mogę powiedzieć, że zażywa ostre narkotyki i straciła dużo na wadze.

Lider otwiera drzwi, wychodzi i siłą wyciąga mnie z SUV-a. Zostałam ogłuszona, a moja głowa mnie zabija. Na dodatek mój żołądek nie przestaje burczeć. Jak mój żołądek może burczeć z głodu w takim momencie?

Moja mama idzie za nami z wysoko uniesioną głową, jakby była królową tego miejsca. Jestem chora, że to moja mama.

Jesteśmy prowadzeni przez budynek z dużą ilością pokoi i prawie żadnych mebli. Przeszywający głos kobiety krzyczy: - O mój Boże, co oni jej robią?

Facet ciągnący mnie za sobą przeprowadza mnie przez drzwi. Materac bez prześcieradła leży na podłodze - jest pokryty krwią.

W rogu jest też wiadro i chyba właśnie tam będę korzystać z łazienki. Jedną z rzeczy, za które muszę być wdzięczna, jest to, że kamizelka ukrywa mój brzuch. Facet popycha mamę do pokoju ze mną, a ona upada na podłogę. Dlaczego ona tu jest ze mną?

Drzwi zatrząskują się, pozostawiając pokój w całkowitej ciszy. Ona powoli wstaje z podłogi, wpatrując się we mnie.

Pierdolić moje życie. Co jeszcze może pójść nie tak?

Mój nos płonie od łez, ale trzymam to. W końcu jest moją mamą. Pamiętam czasy, kiedy robiła dla mnie miłe rzeczy, kiedy nie miała mężczyzny. Ale gdy tylko ktoś poświęcał jej trochę uwagi, porzucała mnie. Najgorsze było, gdy facet pokazał mi jakąkolwiek uwagę. Jeden z jej

chłopaków bardzo się do mnie zbliżył i chciał mnie adoptować, ale oczywiście zakończyła to bardzo szybko. Dopóki nie poznałam Wildera, nigdy nie miałam nikogo, kto by się mną opiekował, kiedy byłam chora.

- Joslyn.

Zsuwam się po ścianie na tyłek, moje nogi przyciśnięte są do brzucha, a ramiona obejmują nogi.

- Joslyn - mówi ponownie, tylko się na mnie gapiąc.

Drgam na dźwięk mojego imienia wydobywającego się z jej ust i zamykam oczy, ignorując ją. To prze z nią zostaliśmy złapani.

- Odpowiedz matce! - ona warczy.

Śmieję się. - Matce? Czy ty sobie żartujesz? - Kręcę głową.

Szydzi ze mnie szyderczo, czyniąc ją tak samo brzydką jak jej dusza. - Cóż, urodziłam cię.

Oddycham głęboko, odzyskując kontrolę nad gniewem.

- Tak, to wszystko, co zrobiłaś - mówię cicho. Współczuję jej, ale całe jej życie dotyczyło tylko niej. Zabrała mojego ojca i z tego czy innego powodu uciekła każdemu mężczyźnie, jakiego kiedykolwiek miała.

Jej oczy się rozszerzają. - Zrobiłam więcej niż to.

Patrzę na nią ze smutkiem, a łzy w końcu spadają. - Co dla mnie takiego zrobiłaś? Powiedz mi, proszę.

Otwiera usta, a potem je zamyka. - Nie wiem - szepcze.

Oblizuję suche usta, drżąc z zimna w pokoju. Czego nie oddałabym za bycie trzymanym przez Wildera w naszym łóżku. Jego kochającego mnie. Dałabym teraz wszystko za to.

- Przez całe życie nie uczyniłaś nic, oprócz uczynienia mojego

życia piekłem. Wszystko, co kiedykolwiek miałam, zabrałaś mi. - Zakrywam usta, a moje serce tak bardzo boli. Tak bardzo tęsknię za Wilderem, a najgorsze jest to, że kiedy ostatni raz go widziałam, wyglądał na umęczonego.

Jeśli umrę, chcę widzieć go uśmiechającego się, dotykającego mnie, nazywającego mnie „słodką dziewczyną”. Chcę szczęśliwych wspomnień, ale nie mogę mu powiedzieć, żeby był szczęśliwy.

Wiem też, że po mnie przyjdzie; on po prostu nie wie gdzie jestem.

- Zabrałaś mojego męża - szepcze.

- Twój mąż próbował mnie zabić, ponieważ nie dałam ci pieniędzy. Jestem twoim własnym ciałem i krwią. Wolałabym się zabić niż myśleć o zranieniu mojego dziecka - szepczę ostro, znów się wściekając.

- Twojego dziecka?

- Tak jesteś w ciąży?

Nic nie mówię, a jej oczy skierowane są na mój brzuch.

- Mogłabym spróbować jeszcze raz, mogłabym być babcią dla twojego dziecka.

To się nigdy nie wydarzy. Ona nigdy nie będzie częścią życia mojego dziecka; nie będzie miało toksycznych ludzi w swoim życiu. Będzie miało dzieciństwo, którego nigdy nie miałam.

Po prostu jej nie odpowiadam; nie mam jej nic więcej do powiedzenia. Może mówić lub robić, co chce, ale w końcu dla mnie to nic nie znaczy.

Drzwi otwierają się, odsłaniając przywódcę i trzech mężczyzn. - Cóż, wygląda na to, że nie było żadnego ruchu ani znaku od MC.

Kątem oka widzę, jak moja matka wstaje i robię to samo. Podchodzi do mnie, ku mojemu przerażeniu.

- Czas się pożegnać. - on podnosi broń, celując wprost we mnie i pociągając za spust.

WILDER

Otoczyliśmy magazyn, Lane, Walker, Derek, Travis, Tristan i ja mamy zamiar zaatakować frontowe drzwi. Reszta obejmuje tylne wejścia.

Jest teraz tak cholernie blisko; ona jest w tym budynku. - Chodźmy! - Lane krzyczy i kopie w drzwi.

Wreszcie.

Uśmiecham się, wyciągając pistolety. Wchodzę przez drzwi, strzelając do każdej osoby, którą widzę. Wszyscy jeden po drugim uderzają o ziemię, a krew gromadzi się wokół ich ciał.

Travis jest po mojej stronie, a my cholernie niszczymy wszystko w zasięgu wzroku. Walker wbiega do jakiegoś pokoju, a ja biegnę w lewo, otwierając drzwi.

Mój żołądek jest chory na widok kobiet leżących w paskudnych łóżkach. - Proszę pomóż mi! - Jedna kobieta błaga. Proszę pozwól by z Joslyn było w porządku. Wiadomo,

że ta kobieta została porwana i sędzę, że jej zdjęcia zostały naklejone w całym mieście na plakatach o zaginionych osobach.

Trzech mężczyzn wybiega z pokoju z tyłu, a ja podnoszę broń i strzelam. Uderzyłem dwóch z nich i zauważyłem, że tym, którego nie dostałem, jest lider z wcześniejszego razu.

Pobiegłem korytarzem przez te drzwi.

JOSLYN

Następuje wystrzał z broni, ale sekundę zajmuje mi uświadomienie sobie, że strzał nie pochodził z pistoletu lidera grupy. Lider patrzy na trzech mężczyzn, a potem na mnie.

Jeszcze raz podnosi pistolet i widzę jego palec na spuście.

Pistolet odpala i to jest rozmyte. Moja mama ląduje przede mną na ziemi a ja klepię się po ciele, by dowiedzieć się, gdzie zostałam trafiona.

Ale nie zostałam trafiona.

W gardle mojej mamy tkwi kula, a mój żołądek obraca się na widok jej z trudem łapiącej powietrze.

Trzej faceci wychodzą i uciekają, a tuż przed moimi oczami dwóch z nich upada i uderza o ziemię. Nie żyją. Lider to ten, którego nie widziałam by upadł.

Potem każda walka opuszcza moje ciało na widok kogoś wchodzącego do pokoju, a ja zakrywam usta.

To on.

WILDER

Ona tutaj jest. Prawie padam teraz na moją pieprzoną dupę. Przechodzi obok swojej zmarłej matki i podbiega do mnie. Podnoszę ją.

- Wilder, kocham cię - Ona szłocha mi w gardło, a nogi owinęły się wokół mojej talii. Jedno z moich ramion leży na jej plecach, a drugie trzyma jej głowę przy mnie.

W końcu mogę oddychać.

Biorę głęboki oddech, patrząc w sufit, dziękując Bogu.

- Czy jesteś ranna, słodka dziewczyno? - pytam.

- W ogóle nie jestem ranna - szepcze, podnosząc głowę, by na mnie spojrzeć. - Wyskoczyła przede mnie przed kulą, Wilder. - Na jej twarzy widnieje niedowierzenie.

JOSLYN

Trudno będzie mi pogodzić się z tym, że moja matka poświęciła się dla mnie. Nigdy tego nie zrozumiem.

Całuję delikatnie Wildera. Moje łzy mieszają się z pocałunkiem, gdy wkładam w to całe serce. Potrzebowałam tylko tej chwili. Po prostu go potrzebowałam.

Ostrzał wreszcie się kończy, a ja przerywam pocałunek. Wychodzi z pokoju ze mną w ramionach, a pierwszą osobą, którą widzę, jest Travis. - Nie złość się na niego - szepczę do Wildera.

Travis podchodzi. Wyciągam rękę, a on ciągnie mnie od Wildera, który trzyma mnie za rękę.

- Dzięki Bogu, wszystko z tobą w porządku, siostrzyczko - szepcze Travis, a dłoń Wildera trzęsie się w mojej. Wracam w ramiona Wildera. Mogę powiedzieć, że nie podobało mu się, że jestem z dala od niego. Wychwytuje kiwnięcie głową, które Wilder daje Travisowi.

Walker podbiega do mnie, zmiatając mnie z nóg. - Kochanie, wszystko w porządku?

Klepię go po plecach. - Nic mi nie jest, tylko jestem głodna. - To powoduje, że wszyscy się śmieją, a ja patrzę na wszystkich w pokoju. Wyglądają jakby im ulżyło i uderza we mnie to, jak bardzo wszyscy się o mnie troszczą.

Jeden po drugim wszyscy przychodzą mnie przytulić. - Musimy stąd zabrać te kobiety - mówi Lane. - Zabierz ją do domu, Wilder. Muszę zadzwonić do Devil's Souls.

Wilder wynosi mnie z magazynu do ciężarówki, która jest pół mili w dół drogi. Caleb siedzi w ciężarówce i wyskakuje, by otworzyć drzwi dla mnie i Wildera.

Wilder siada w ciężarówce ze mną na kolanach. Zamyka drzwi, zaciskając ramiona wokół mnie, opierając głowę na mojej. - Zabierz nas do domu i powiedz Konradowi, że się tam spotkamy, Caleb - mówi Wilder. Kciuki Caleba poruszają się po ekranie.

Chcę tylko wziąć prysznic, przebrać się i zrelaksować.

CHAPTER 20

JOSLYN



Moje ciało trzęsie się w niekontrolowany sposób. Nie jestem pewna, czy jest mi zimno, czy to szok przez to wszystko, co się wydarzyło. Strumień uderza w czubek mojej głowy, a dłonie opieram o ścianę prysznic. Ramiona obejmują mnie pośrodku, a jego ciepło obejmuje mnie jak koc.

Konrad właśnie wyszedł; sprawdził mnie od stóp do głów. Wilder w ogóle nie pozwoliłby mu mnie dotknąć. Mam guz na czubku głowy, przez to że zostałam znokautowana. To wszystko, co mi się przydarzyło.

Nie żałuję zrobienia tego, co zrobiłam dla niego i innych. Gdybym tego nie zrobiła, wszyscy bylibyśmy martwi.

Ręce Wildera otaczają mój niewielki ciężowy brzuszek, a moje dłonie spoczywają na jego.

- Musiałam, Wilder - szepczę.

Przyciąga mnie do siebie. - Słodka dziewczyno, wiem, dlaczego to zrobiłaś.

Zamykam oczy i całuję go w bok szyi.

- Jesteś cholernie odważna, ale to mnie kurwa zabiło, Joslyn - Jego ciało trzęsie się równie mocno jak moje.

Zakrywam usta, żeby nie krzyknąć. - Moja miłości, kocham cię ogromnie. Gdybym mogła zrobić coś, by cię uratować, zrobiłabym to.

Jego ręka uderza w ścianę, przez co pęka płytki. - Jest zakorzenione w każdej części mojej duszy, by cię chronić, a oni zabrali cię na moim widoku. Zabiło mnie to. Mój świat się skończył właśnie tam. - Obraca mnie twarzą do siebie. - Ponieważ jesteś moim światem, bardzo cię kocham.

- Ja też cię kocham i dlatego zrobiłam, co mogłam, by cię uratować.

Podnosi mnie, a ja przytulam się do niego. - Nie złość się na Trávisa i Tristana - szepczę, a on kiwa głową.

Kilka minut później wyłącza wodę, wychodzimy spod prysznic i idziemy prosto do łóżka. - Kochaj mnie, Wilder. - Przyciągam jego twarz, żeby na mnie spojrzeć. Przeszukuje moją twarz i przenosi mnie do łóżka. - Bez gry wstępnej. Ja tylko chcę ciebie.

Zaciska palce, opierając je o moją głowę. Powoli wchodzi we mnie, a ja podnoszę nogi, opierając je o jego boki. Potrzebowałam tego. Naprawdę tego potrzebowałam. Poczucia go, przywiązania do rzeczywistości. Że wszystko jest w porządku. Jestem tutaj bezpieczna.

Opuszcza głowę i całuje mnie powoli, głęboko. Czuję wszystkie jego emocje. Strach, ból, wszystko, co czuł.

Jedną rzeczą, do której mu się nigdy nie przyznam, było moje przerażenie. Boże, bałam się. Nie jestem kobietą, która jest twardzielką. Bałam się, ale zrobiłabym wszystko, aby chronić to co moje.

Jego powolne, delikatne i delikatne ruchy wydobywają ze mnie przyjemność. Żadno z nas nie chce, aby ten moment się skończył, obejmuję go za szyję, a jego twarz chowa jest w mojej szyi.

Zaciskam się wokół niego, a on porusza biodrami, powodując, że spadam z krawędzi i rozpadam się na milion kawałków. Dochodzi wraz ze mną, a jego ciało drży.

Powoli kładzie się obok mnie, całkowicie mnie otaczając. - Nie rób tego więcej, słodka dziewczyno - szepcze i zamyka oczy.

Nienawidzę każdej części mojej duszy, że tak bardzo go to zabolalo, ale to był mój wybór i muszę z tym żyć. Najważniejsze jest to, że żyjemy. Trzeba było to zrobić, a on zrobiłby to samo dla mnie bez wahania.

- Dobranoc.

- Dobranoc, słodka dziewczyno - Zakrywa moją szczękę dłonią, jego noga jest przerzucona na moją.



Kilka godzin później budzę się przez pragnienie skorzystania z łazienki. Powoli zsuwam się z łóżka, upewniając się, że go nie obudzę.

W chwili, gdy myję ręce, Wilder krzyczy i słyszę, jak zeskakuje z łóżka. Wychodzę z łazienki i widzę go stojącego na środku podłogi z panicznym wyrazem twarzy.

O mój Boże.

Podbiegam do niego. Stoi stoicko, tylko się na mnie gapi. Moje ramiona obejmują jego środek.

- Obudziłem się i pomyślałem, że mój koszmar się spełnił.

- Jestem właśnie tutaj. - Pocieram jego szyję, uspokajając go. Wspina się z powrotem na łóżko, ciągnąc mnie za sobą, dopóki nie leżę na jego piersi.

- Śpij - szepczę

Tak bardzo tego nienawidzę.

Następnego ranka ...

- Co chcesz na śniadanie? - pytam go. Siedzę na jego kolanach na kanapie. Gdy się obudziliśmy, zeszliśmy na dół i przytulaliśmy się na kanapie. Dom jest cichy i zwykle jest tu Travis.

- Ciebie.

Śmieję się.

Rozlega się pukanie do drzwi i widzimy że to Travis. Wilder pokazuje mu, by wszedł, a on wchodzi do środka. Widzę, że jest zaniepokojony tym wszystkim.

- Miałam właśnie zrobić śniadanie. Co chcesz? - pytam go.

Rozluźnia się i siada na kanapie obok mnie. – Zjem wszystko co przygotujesz. - Patrzy na Wildera, zanim mnie przyciąga do siebie, przytulając. - Cieszę się, że wszystko z tobą w porządku.

Wilder odciąga mnie od niego sekundę później.

- Wilder, dlaczego nie umówisz nas na wizytę u ginekologa-położnika w celu sprawdzenia czy wszystko dobrze z dzieckiem? Zrobię śniadanie. - Wilder wychodzi z pokoju z telefonem w ręce, a Travis go obserwuje. - On jest na krawędzi – szepczę.

Travis patrzy na podłogę i przetyka ślinę. - Wczoraj był w złej formie, Jos.

- Wiem. Musiałam jednak Travis. Zabiło mnie to - szepczę, pochylając głowę, by ukryć łzy.

- Wiem, Jos, on cię kocha i zabił go widok ciebie w niebezpieczeństwie.

- Ja też go kocham, ale ty też jesteś moją rodziną. Zrobiłam to dla was wszystkich.

Uśmiecha się, wypuszczając starego Trávisa. - Teraz pragnę bułeczek cynamonowych - Pomaga mi wstać z kanapy i wychodzimy z pokoju.

WILDER

Wyłączam telefon po zarezerwowaniu jej spotkania u lekarza, które nastąpi za kilka godzin. Warto mieć w kieszeni lekarzy. Travis wchodzi do pokoju. - Nie miałem tego na myśli - mówię.

- Wiem, człowieku, rozumiem.

Siedzę w bibliotece i wyglądam przez okno. - Wczoraj był popieprzony dzień, po raz pierwszy przestraszyłem się na śmierć - przyznaję, bo to kurwa prawda. To gówna na zawsze pozostawi ślad.

Joslyn pojawiła się i zawiadnęła mną. Jest jedyną kobietą, którą kiedykolwiek kochałem. Jest głęboko zakorzeniona we mnie, aby ją chronić, upewnić się, że jest bezpieczna - a jej bycie w miejscu, w którym nie wiedziałem, co się dzieje, to było najgorsze uczucie na świecie. Co oni jej robili? Co jeśli ją skrzywdzą? Te myśli były ciągle w moich myślach, ale uświadomiłem sobie jedną rzecz.

Kocham ją w sposób, jakiego niewielu ludzi kiedykolwiek doświadczyło. Jestem szczęśliwym draniem i będę żył każdego dnia, jakby to był mój ostatni.

Wstaję. - Cóż, jeśli przestaniesz się na mnie tak gapić, to pomogę mojej kobiecie zrobić śniadanie.

Travis uderza mnie w ramię, śmiejąc się. - Będę wtedy wpatrywał się w twoją kobietę.

Popycham go mocno na ścianę i przyciskam jego twarz do niej. - Spójrz na nią, a zabiję cię. - Po prostu się ze mnie śmieje.

Szalony skurwiel jest z niego.

Puszczam go i idę do kuchni. Joslyn stoi tam z fartuchem, który ma z przodu wizerunek męskiego abesu. Śmieję się, a ona odwraca się, szczerząc do mnie zęby.

Nadal jest tą samą Joslyn. To gównem jej nie dotknęło. Jest najsilniejszą kobietą, jaką kiedykolwiek spotkałem.

- Doktor kazał nam przyjść za kilka godzin.

Obraca się i rzuca na mnie mąką, brudząc moją brodę i przód koszuli.

- Och, kochanie, co zrobiłaś?

JOSLYN

- Och, kochanie, co zrobiłaś? - Daje mi to nikczemne spojrzenie. Odzyskałam mego Wildera.

- Masz na myśli to? - rzucam mąką w niego ponownie, brudząc go od stóp do głów.

Strząsa mąkę z brody i otrzepuje koszulę. - Masz pięć sekund przewagi by uciec. - Unosi brew, uśmiechając się. - Jeden...

Wbiegam do salonu. Travis wygląda na zaskoczonego, widząc mnie biegnącą. - On nadchodzi! - krzyczę. Travis podnosi poduszki do kanapy, a ja grzebię pod nimi. Zakopuje mnie w poduszkach i siada na jednej z nich.

Wilder wchodzi do salonu a ja wstrzymuję oddech. Przechodzi obok nas i biegnie po schodach. Podnoszę poduszki i śpieszę z powrotem do kuchni i chowam się w jednej z szafek.

Nie po raz pierwszy Wilder i ja to robiliśmy. Ostatnim razem ukrywałam się przez dobre trzydzieści minut. Za każdym razem, gdy wychodził z pokoju, wchodziłam do innego tak by błagał mnie, abym wyszła.

Drzwi szafki otwierają się lekko, a Travis zagląda do środka i zamyka je.

- Ona tu jest? - Pyta Wilder.

Wciągam wargi, żeby ukryć śmiech.

- Nie, właśnie sprzątam.

Wilder go zabije. Wilder wychodzi z pokoju i chichoczę, bo nie mogę już dłużej się powstrzymać.

Przez następne trzydzieści minut to trwa i trwa, dopóki Wilder nie wraca do kuchni. - Gdzie ona kurwa jest? Ukrywasz ją?

Słyszę łomot i wydaje mi się, że to Wilder wypycha go z drogi. Drzwi szafki otwierają się i Wilder zagląda do środka. - Złapałem cię, ty mały gnojku. - Wyciąga mnie i całuje.

- Po prostu przejedźmy się i weźmy coś jedzenia po drodze do lekarza - sugeruję, ponieważ kuchnia została całkowicie wyczyszczona. Zdejmuję fartuch i rzucam go na blat. Mam na sobie dżinsy i koszulę. Idę jak jestem ubrana; nie ma szans, żebym wróciła na górę, żeby się przebrać. – Napiszę do twojej mamy i każe jej się tam z nami spotkać.

Ja: Spotkaj się ze mną u ginekologa-położnika za godzinę?

Ona: Będę tam. Wszystko w porządku?

Ja: Mam się dobrze <3

- Chodźmy.



- Z nim jest w porządku, wszystko jest w jak najlepszym porządku - mówi lekarz i wszyscy wzdychamy z ulgą. Wiedziałam, że wszystko z nim w porządku, bo kopie, ale zmartwienie zawsze istnieje. - Wyrzuca to wszystko z siebie, bez żadnego wstydu. - Śmieję się, patrząc na monitor. Nie można temu zaprzeczyć: jest synem Wildera. Patrzę na Wildera kątem oka i widzę, jak się uśmiecha. Zarozumiały powinien być jego drugim imieniem. Darla bierze zdjęcia od lekarza oraz zatrzymuje jedno dla siebie i daje nam resztę.

W brzuchu burczy mi, gdy Wilder wyciera mi brzuch ręcznikiem papierowym. - Myślę, że tym razem dziecko jest głodne - mówi. Rumienię się ze wstydu.

Walker wchodzi do pokoju a lekarz wychodzi. Walker spogląda na zdjęcia w mojej dłoni i podaję mu je.

- Jak się masz, dziewczynko? - Jego głos jest głębszy niż zwykle.

- Nic mi nie jest, tato.

Wygląda na zrelaksowanego. - Słyszałem, że mój wnuk był głodny. - Wszyscy się śmiejemy, ale widzę, jak Darla ociera łzę.

Ta próba dotknęła nas wszystkich, ale zbliżyła nas wszystkich. W końcu jesteśmy rodziną.

CHAPTER 21 JOSLYN



Miesiąc później ...

Co się dzieje? Przez cały dzień wszyscy przychodzili i wychodzili z domu, a Wilder powiedział mi, że dziewczyny przychodzą na babski dzień.

Kto spędza „babski dzień”?

Nie mam chęci, by brać udział w tym podstępnym biznesie, ale mogę być całkowicie paranoikiem z powodu tych ciężowych hormonów.

Drzwi się otwierają i Brittany wchodzi z ogromną walizką. - Robimy metamorfozę. - Reszta dziewcząt wchodzi do domu, niosąc torby i torebki z rzeczami.

Przez ostatni miesiąc nie było wiadomości od kartelu. Chłopaki naprawdę ich skrzywdzili, kiedy mnie uratowali. Zburzyli magazyn i spalili wszystko z powierzchni ziemi.

Brittany otwiera walizkę, a moje usta otwierają się na widok ilości rzeczy do makijażu, które ta dziewczyna ma! - Zamknij oczy - Siada na kanapie obok mnie. Wiem, że walka z nią byłaby daremna, więc robię, to co mi karze, chociaż mam ochotę zranić Wildera.

Odbywa ciągle te tajne rozmowy telefoniczne, rozmawia z Brittany w kącie i ignoruje wszystkie moje pytania.

I tak dowiem się, co on robi.

- Teraz położę to na twojej twarzy. - Podnosi opaskę na oczy. - Mamy wieczorne babskie wyjście i nie mogę pozwolić, żebyś zobaczyła strój, który wybrał dla ciebie Wilder. - Widzi mnie ze łzami w oczach. - Nie płacz. - Macha palcem przed moją twarzą. Potem nakłada mi opaskę na oczy, pozostawiając mnie w całkowitej ciemności.

Więc siedzę tak przez kilka następnych godzin, słysząc ruch wokół mnie i nie widząc, co się dzieje. Jeśli chce mi się siku, prowadzi się mnie do toalety, a potem z powrotem na swoje miejsce. Mam przeczucie, że Wilder zaplanował dla nas wieczorną randkę. Muszę wyjść z domu bardzo mocno. Im w dalszym miesiącu jestem w ciąży, tym bardziej on wariuje.

- Teraz nadszedł czas, byś włożyła sukienkę. - Zdejmują ze mnie wszystkie moje ubrania, pozostawiając mnie nagą, a ja nie mam nawet szansy na bycie nieśmiałą.

Adeline mówi: - Podnieś dla mnie stopę. - Czyjaś ręka owija się wokół mojej kostki, ustawiając stopę we właściwym miejscu. Sukienka zostaje naciągnięta na moje ciało i od razu zauważam, że to nie jest sukienka na imprezę; bo jest aż do ziemi. Moje ramiona są przeciągane przez miękkie, koronkowe rękawy. Sukienka zwęża się w talii, otula mój brzuch i wypływa.

Wiele rąk spoczywa na moich plecach, próbując mnie zapiąć. - Przytyłam, prawda, dziewczyny? - Śmieję się.

- Jesteś piękna - mówi Darla.

Śmieję się ponownie Jest jedną z kobiet którą kocham, która akceptuje swoje ciało takie jakie jest. Uwielbiam to, że czuje się tak dobrze we własnej skórze. Brittany zaraziła się tym od Darli i kroczy z dumą na obcasach i obcisłych dżinsach, kołysząc pupą na każdym zakręcie. Mężczyźni zatrzymają się i gapią się na nią, a ona po prostu mruga i kontynuuje swój dzień, nie dbając o to, bo wie, że jest piękna. Jest też piękna w środku.

- Zastanawiam się, dokąd zabiera mnie Wilder? - Jestem podekscytowana. Wszystkie dziewczyny milczą. - Daj mi wskazówkę, proszę? - Błagam, ale nadal milczą, poza tym, ktoś chichocze. Myślę, że to mała Tiffany.

- Wyglądasz tak ładnie, Joslyn! - Darla mówi. Sięgam, żeby zdjąć opaskę z oczu, a dziewczyny kręcą się wokół mnie, ściągając moje ręce w dół.

- Nie, nie możesz! - Brittany mówi.

- Hej, ładne panie! - Travis krzyczy, zaskakując mnie.

Instynktownie trzymam się za brzuch. - Sprawisz, że moje dziecko będzie się bać twojego głosu, jeśli będziesz mnie straszyć, Travis!

Śmieje się, a potem dłoń dotyka mojego brzucha. - Nigdy by się mnie nie bało. Czyż nie tak, mały Travisie? - Macham dłonią, waląc w to myślę że jest ramieniem.

- Zabiorę cię do furgonetki, bo nie chcemy, żebyś upadła. - Podnosi mnie z ziemi, zanim będę mogła się sprzeciwić.

- Cóż, dziękuję, że mnie pytasz. - Nie podoba mi się ten biznes z zasłoniętymi oczami. To nie znaczy, że nie lubię tego

w sypialni. Wilder i ja kochamy się co najmniej dwa lub trzy razy dziennie, a czasem używamy opaski i innych akcesoriów.

Gardło zaciska się na myśl o mojej matce. Robiła bardzo pomieszane rzeczy, ale ostatecznie umarła, próbując mnie chronić. To bardziej mnie dezorientuje. Nigdy nie zrozumieć, co się działo w tym momencie, ale mimo to była moją mamą i kochałam ją.

Słyszę, jak otwierają się drzwi furgonetki i jestem w środku. - Nie zdejmuj tego, kurwa. - Travis zatrzaskuje drzwi, a drzwi od strony kierowcy otwierają się sekundy później. Założę się, że pobiegł sprintem, aby upewnić się, że nie zdejmę opaski.

- Zgaduje że dziewczyny też wychodzą?

- Tak, wyszły zanim to zrobiliśmy. - Włącza radio, w zasadzie kończąc rozmowę.

To staje się coraz bardziej niejasne. - Porywasz mnie?

- Tak, robię to.

- Och, zamknij się, Travis.

Śmieje się, a my wracamy do ciszy do końca jazdy.

Trzydzieści minut później zatrzymuje samochód i otwiera moje drzwi. - Zamierzam założyć ci buty - Czuję, jak unosi moją sukienkę, odsłaniając stopy, a on zakłada moje buty. Jaki on jest słodki? Nie mogę się doczekać, aż znajdzie prawdziwą miłość. Zasługuje na to i nie mogę się doczekać, aż odpowiednia kobieta sprawi, że to poczuje.

Wynosi mnie z furgonetki i zamyka drzwi. Niesie mnie po schodach i czuję zimne powietrze, gdy wchodzimy do budynku.

Jest niesamowicie cicho. - Gdzie jesteśmy? - Pytam Trávisa, ale on nie odpowiada. Moje stopy dotykają podłogi, a opaska zostaje zsunięta z moich oczu.

Jestem w kościele, który jest pięknie urządzone w kolorze czerwonym i białym. Potem spoglądam w dół i widzę, że mam na sobie suknię ślubną.

O mój Boże. Wilder stoi przy ołtarzu ze wszystkimi facetami z MC i dziewczynami.

- Gotowa, kochanie? - Walker wyciąga do mnie rękę.

- Nie mogę uwierzyć, że to zrobiliście.

- Nie płacz, suko! - Brittany krzyczy przez kościół.

Śmieję się, biorąc rękę Walkera i zamykam się na Wilderze, który się na mnie gapi. Rozpoczyna się marsz weselny, a mój brzuch tonie w nerwach.

W połowie korytarza uśmiecham się do Wildera. Nie mogę uwierzyć, że będę jego żoną i nie mogę uwierzyć, że to zaplanował i zachował to w tajemnicy. Jak pobłogosławiona zostałam że mam kogoś takiego jak on? Dziękuję Bogu każdego dnia, za to że dał mi Wildera, kiedy nie zrobiłam nic, aby na niego zasłużyć. A wkrótce będziemy mieć dziecko.

Wilder zapytał mnie, czy chcę zostać mamą, która zostanie w domu, czy zostać matką, która wróci do pracy. Moja odpowiedź była natychmiastowa: chcę zostać w domu. Wilder ciągle mi powtarzał, że może się mną zająć. Jest inaczej, pozwalając komuś się mną zająć, ponieważ pracowałam, ponieważ byłam wystarczająco dorosła, aby to robić i zawsze dbałam o swoją matkę i siebie, płacąc rachunki.

Wilder schodzi z ołtarza i kieruje się w moją stronę. Gdzie on idzie? Nawet nie kończę myśleć, bo jego usta są przyciśnięte do moich.

- Łał, kochanie! - Jean z Devil Souls MC krzyczy, a to wywołuje mnóstwo gwizdów docierających od strony gości. Odsuwa się, wciąż obejmując moją twarz. - Teraz, kurwa, roszczę sobie prawo do ciebie w ostatni sposób. – puszcza mi oczko, prowadząc mnie do ołtarza, z Walkerem po mojej drugiej stronie.

Kaznodzieja obficie się poci i nie winię go o to. Jest kaznodzieją a większość mężczyzn tutaj to członkowie MC; a przekleństwa Wildera i Brittany prawdopodobnie nic nie pomogły w tym. - Kto tu dziś oddaje tą kobietę na żonę? - On pyta.

- Nieważne, ona jest moja - Wilder zdejmuje rękę Walkera z mojego ramienia, a Walker się śmieje. Mrugam do Wildera, a on się uśmiecha i razem idziemy po schodach. Kaznodzieja jest zdenerwowany.

- Będziemy dobrzy - mówię mu.

Oczy Wildera zwężają się na mnie. - Mów za siebie, słodka dziewczyno.

Kaznodzieja bierze się w garść. - Zebraliśmy się tutaj dzisiaj... - Wilder i ja ignorujemy kaznodzieję, koncentrując się na sobie.

Wilder gładzi mnie po palcach w miejscu złączenia naszych rąk. Jest twardzielem i jest podły, ale nigdy nie boi się okazać mi uczuć przy innych. Wilder jest tym, kim jest i pozwala ludziom myśleć, co tylko chcą myśleć.

Czas złożyć nasze przysięgi. - Nie mam napisanej przysięgi, więc nie zanudźcie się mną... - Zaczynam i wszyscy się śmieją. Ściskam jego rękę. - Byłam absolutnym bałaganem przed tobą, Wilder i to powoli mnie zabijało w środku. Stałeś się czymś, o czym zawsze marzyłam, ale myślałam, że nigdy nie będę miała. Wszedłeś do mojego życia i wywróciłeś mój świat na strzepy.

Opuszczam głowę, żeby zebrać się w garść, a Wilder podchodzi bliżej i unosi moją twarz czubkiem swego palca.

- Stałeś się moim światem, sprawiłeś, że czułam się taka bezpieczna i pożądana, ale przede wszystkim taka szczęśliwa. Tak bardzo czerpałam z kochania cię: mam twoją miłość, mam rodzinę i w drodze mamy dziecko.

- Ale przede wszystkim zakochałam się w moim najlepszym przyjacielu - śmieję się: - Boże, czy się w tobie zakochałam. Kocham cię tak bardzo, że myślę, że wariuję, ale po prostu wiem, że wariuję dla ciebie. Kiedyś byłam cieniem osoby, którą jestem dzisiaj, teraz jestem tym, kim zawsze chciałam być. Dałeś mi siłę, by stać się tym, kim zawsze miałam być.

- Kocham cię, kochanie. - Szepczę ostatnią część.

Odwraca wzrok i wiem, że próbuje ukryć swoje emocje. Dotykam jego twarzy i staję na palcach, całując go w policzek. - Dostaniesz potem obciążanie - szepczę.

Odrzuca głowę do tyłu, śmiejąc się, zanim staje się poważny, a moje serce ma wrażenie, że wyrwie mi się z piersi.

- Od momentu, gdy cię spotkałem, słodka dziewczyno, byłem taki popieprzony. Nigdy się tego nie spodziewałem, ale wtedy wiedziałem, że jesteś dla mnie przeznaczona. -

Zatrzymuje się, patrząc na mnie smutno. - Prawie cię straciłem, słodka dziewczyno i tego nigdy nie zapomnę, ale uświadomiłem sobie, jak cenne jest życie i jak cenna dla mnie jesteś.

Przyciska czoło do mojego, a nasze palce są razem złączone. Otaczają nas dźwięki szlochających kobiet, ale w tej chwili jesteśmy tylko my. Wilder obnaża swoją duszę, by świat mógł to zobaczyć.

- Obiecuję ci, że będę spędzać zawsze każdy dzień, jakby to był nasz ostatni. Moją misją będzie cię, kurwa, chronić, kochać i pieprzyć, jakby to był nasz ostatni dzień. - Parsknęłam na tę ostatnią część, bo tylko on mógł to dodać.

- Przede wszystkim będę cię kochać i pielęgnować ponad wszystko inne w naszym życiu. Ty i nasze dzieci będziecie w centrum mojego świata. - Pociera mój brzuch, a ja zamykam oczy, chłonąc ten moment.

- Kocham cię słodka dziewczyno, teraz i na zawsze.

CHAPTER 22

JOSLYN



Zbyt wiele miesięcy w ciąży ...

Jestem tak gotowa na urodzenie dziecka i jestem w dziewiątym miesiącu ciąży i jestem ogromna. Wyglądam jakbym nosiła w sobie wiele dzieci. Oczywiście syn Wildera musi być duży i wydaje mi się, że to tylko moje szczęście. Chodzenie jak kaczką stało się moim nowym spacerem.

Travis był ostatnio zaginiony w akcji i założę się o mój lewy cycek, że znalazł kogoś.

- Jak się ma moje maleństwo? - Wilder dotyka mojego brzucha i zamykam oczy. Leżę na kanapie na plecach. Sen stał się dla mnie nieistniejący, a teraz po prostu to boli. Bolą mnie plecy i inne miejsca, o których nie chcę wspominać.

Drzwi frontowe otwierają się z trzaskiem i Travis wchodzi do domu, jakby to on był właścicielem - o ile jest tutaj na miejscu, równie dobrze mógłby się wprowadzić.

Wstaję z kanapy. - Więc kim ona jest?

- Co? - jąka się, a ja się śmieję, przez co trzęsie się mój brzuch.

- Przestań, bo może wypaść.- Travis dotyka mojego brzucha, co powoduje, że śmieję się mocniej. - Przestań. - Mówi ponownie, co powoduje, że Wilder się śmieje, a ja śmieję się jeszcze mocniej.

Potem czuję jak coś strzela i powolna strużka czegoś spływa po mojej nodze. Przestaję się śmiać i spoglądam w dół.

- Wody mi odeszły.

Travis patrzy na moje nogi z czystym przerażeniem, jakby dziecko właśnie wypadło.

- O kurwa, kurwa, kurwa. - Wilder zeskakuje z kanapy i biegnie na górę. Travis jest blady i wygląda na to, że zaraz zemdleje.

- Może powinnaś usiąść. - Travis delikatnie popycha mnie w kierunku kanapy. - CZEKAJ, możesz usiąść na jego główce. - Widzę czystą panikę na jego twarzy.

- Travis, załatwisz mi ubrania na zmianę?

Kiwa głową i biegnie po schodach. Potem uderza we mnie skurcz i pochylam się, ściskając ramię krzesła.

- Auć! - mówię.

- Auć? - Wilder krzyczy. Zbiega po schodach bez torby, ale Travis ma w rękach mnóstwo ubrań. - Co wolisz? - Wskazuję na spodnie dresowe Wildera i wchodzę do łazienki. Wilder wchodzi za mną i pomaga mi się przebrać.

- Au! - Jęczę, gdy uderza we mnie kolejny skurcz. Myślę, że przez cały dzień miałam trochę skurczów, ponieważ czułam się wyjątkowo nieswojo.

- Musimy zabrać cię do szpitala - Obejmuje mnie ramieniem i wyciąga z łazienki. - Travis, odpal furgonetkę! - Travis zatrzaskuje drzwi, gdy wybiega z domu.

Ci faceci mogą stawić czoła wszystkim, ale obaj są na wpół spanikowani. Travis jest jeszcze bardziej przerażony niż Wilder, którego dziecko ma się wkrótce urodzić.

Wilder zdejmuje nasze torby z kanapy. Być może przepakowaliśmy je, ale skąd mamy wiedzieć, czego możemy potrzebować? Powiedziałam Wilderowi, że może przecież potem iść do domu i zdobyć wszystko, czego potrzebuje, ale powiedział, że nie opuści mnie w szpitalu, dopóki go nie opuszczę z nim.

Travis wraca do domu. - Chodźcie, zanim on wypadnie z twojego brzucha - wybiega z domu, nadal blady.

Szuram nogami w stronę drzwi. - On tak po prostu tylko nie wypadnie. - Podchodzę do furgonetki, którą Travis zaparkował przy schodach i wsiadam do środka, trzymając się za brzuch. Mam nadzieję, że za kilka godzin on się urodzi.



Czy powiedziała kilka godzin? O nie, myliłam się. W tym momencie minęło dwanaście godzin i jestem wykończona.

Dla tych, którzy myślą że, to jest łatwe, to są w błędzie bo nie jest... a nie doszłam nawet jeszcze do etapu parcia. Kolejny skurcz uderza we mnie, a ja chwytam poręczę łóżka, gryząc poduszkę. Wilder zabiera włosy z mojej twarzy. - Niedługo to się skończy, słodka dziewczyno. - Kiwam głową przez ból.

Przez cały dzień mój pokój był odwiedzany przez każdego członka MC. Ci, którzy byli stali, to Wilder, Darla i mój tata.

Skurcz kończy się i wypuszczam głęboki oddech. Nienawidzę szpitali z powodu ich zimna. Drzę, a Wilder wykopuje koc, który przyniosłam z domu i przykrywa mnie.

Kolejny skurcz następuje kilka minut później; wtedy nagle czuję potrzebę popchnięcia. - Lepiej zawołaj pielęgniarkę, myślę, że muszę przeć. - Udaje mi się to wymówić, a całe moje ciało drży.

Wybiega z pokoju i wraca z pielęgniarką, a Walker staje obok mnie. Pielęgniarka podnosi moją koszulę szpitalną i sprawdza mnie. Staram się nie kulić - nie jestem przyzwyczajona do ludzi, którzy tam na mnie patrzą, co muszę znieść, biorąc pod uwagę mojego lekarza, a dodatkowo mnóstwo pielęgniarek zacznie się mi się tam przyglądać.

- Masz pełne rozwarcie.

WILDER

Wszystko, co kurwa mogę powiedzieć to, to, że nie chcę więcej dzieci, jeśli musi przechodzić to wszystko za każdym razem.

Ona jest wyczerpana. Widzę to na całej jej twarzy. Próbowala się przespać, ale skurcze i ludzie wchodzący do pokoju wciąż ją budzili.

- Przyj, kiedy masz następny skurcz - mówi jej lekarz.

Oddycha głęboko. – Kurwa mać - ona jęczy. Chwytam ją za nogę, a moja mama ma drugą. Walker jest za łóżkiem, przy jej głowie.

- Przyj... przyj - mówi lekarz.

Joslyn chwyta swoje łydki krzycząc.

Nigdy nie miał kolejnego pieprzonego dzieciaka.

- Bardzo dobrze! - lekarz mówi, ale nie podoba mi się to gówno. Ona opiera się o łóżko, ramieniem przykrywa twarz. Sięga po mnie. - Ułożysz mi włosy? - Pochyliłam się, całując ją, nienawidząc sposobu, w jaki jej ciało drży z powodu bólu.

Dotyka mojej twarzy i mówi. - Nic mi nie jest, skarbie. - Całuję jej dłoń, a jej twarz znów się wykrzywia z bólu. Siada, a ja podtrzymuję jej plecy, a ona znów prze, krzycząc.



Cholerną godzinę później lekarz mówi: - Jeszcze jedno pchnięcie. - Łzy po prostu spływają na twarz Joslyn, miażdżąc mnie na milion pieprzonych kawałków.

- Kochanie, nigdy więcej dzieci po tym. - Wycieram jej twarz z łez, które nie powinny były upaść.

Patrzy na mnie gniewnie. - Tak, będziemy mieli więcej! Co najmniej trzy kolejne. - Patrzy na lekarza zdeterminowana.

- Jesteś gotowa, by ponownie przeć? - pyta lekarz z uśmiechem.

Kiwa głową, znów pchając.

- Już prawie wyszło! Przyj! - lekarz mówi głośno.

Joslyn krzyczy i krzyczy, pchając wszystkimi siłami jakie ma i pada na łóżko - wtedy słyszę najpiękniejszy dźwięk na świecie.

Spoglądam na syna a pielęgniarka kładzie dziecko na jej brzuchu. Joslyn szlocha, dotykając jego małej dłoni.

To mój syn.

Uderza to we mnie jak pieprzona masa cegieł: on jest tutaj. On krzyczy z całych swych maleńkich płuc. Nogi mi się poddają i padam na krzesło. - Chcesz przeciąć pępowinę?

JOSLYN

Wreszcie! Drżącymi rękami Wilder przecina pępowinę. Prawie upadł na tyłek, gdy tylko zobaczył swojego syna.

Naszego syna.

Pielęgniarka zabiera go, aby go wykąpać lub cokolwiek innego. – Idź z nim - mówię Wilderowi, a on idzie pośpiesznie przez pokój. Darla całuje mnie w policzek. – Dobrze sobie poradziłaś, Joslyn - Jej łzy spadają na mój policzek.

- Dziękuję - szepczę. Jestem taka zmęczona.

Walker, który stał u szczytu łóżka, zajmuje miejsce Wildera. Całuje mnie w czoło. - Jestem z ciebie taki dumny, dziewczynko.

Dotykam jego karku. - Dzięki tatusiu.

Mój syn jest po drugiej stronie pokoju, wciąż krzyczy z całych swych maleńkich płuc. - Czy wybrałaś imię? - pyta pielęgniarka.

Uśmiecham się. - Mason Elijah Bennett.

Ona sapie – Podoba mi się.



Kilka godzin później ...

Kilka godzin później, gdy zgiełk w pokoju się uspokaja, Wilder podchodzi do mnie z naszym synkiem w ramionach. Krzywię się, pchając się do pozycji siedzącej.

Wilder siada na brzegu łóżka, trzymając Masona. Teraz, trzymając nasze dziecko, nigdy nie wyglądał goręcej. Prawie słyszę eksplodujące jajniki kobiet na całym świecie.

- Proszę, słodka dziewczyno. - Delikatnie kładzie Masona w moich ramionach. Pielęgniarka podchodzi z butelką.

Moje mleko po prostu nigdy nie weszło i próbowaliśmy od wielu godzin. Chciałam karmić piersią bardziej niż cokolwiek innego, ale to się po prostu nigdy nie wydarzyło. Niektóre kobiety nie mogą produkować mleka. Niestety jestem jedną z tych kobiet.

Wilder podaje mi butelkę i biorę ją. - Ile ważył?

- Osiem funtów, pięć uncji.

Błogosław moje serce, to wszystko, co mogę powiedzieć. Czułam jego wszystkie osiem funtów.

Teraz wiem, jak się czuje miłość od pierwszego wejrzenia - to małe dziecko skradło mi serce. Ten rodzaj miłości jest czysty i niekończący się.

Dotykam jego małego policzka, a jego małe palce drgają. - Jest taki piękny - szepczę, pochylając się, by pocałować jego małe czoło, wążając słodki zapach dziecka.

Wilder przykłada czoło do mojego, a my patrzymy z góry na naszego syna. Dociskam butelkę do jego warg, a on natychmiast się do niej przysysa.

- Jedno dziecko za nami, jeszcze trzy do zrobienia - mówię Wilderowi, który śmieje się wraz z moim tatą i Darlą. Mogę powiedzieć, że Darla absolutnie umiera, by potrzymać Masona.

Jest najpiękniejszym dzieckiem na całym świecie. Nie mówię tego, ponieważ jestem stronniczy - choć jestem - naprawdę jest wspaniały. Widzę w nim wiele z Wildera.

- Kocham cię - szepczę do niego.

- Też cię kocham, słodka dziewczyno. Jestem z ciebie taki dumny.

Kiedy kończę karmić Masona i czekam aż mu się odbije, przekazuje go Darli.

- Śpij, skarbie. Będę nad nim czuwał. - On zna mój strach. Naprawdę nie chcę, żeby Mason znajdował się w sali dla noworodków, ponieważ boję się kartelu.

Poprawia łóżko i przykrywa mnie kocem. Tak bardzo potrzebuję snu. Urodzenie dziecka to nie żart, ale tego nigdy bym nie zmieniła. Przechodziłabym przez to każdego dnia mojego życia tylko po to, by posiadać dziecko.

CHAPTER 23

WILDER



W ciągu kilku minut zasypia. Walker gasi światło nad nią i siadamy po drugiej stronie pokoju z mamą. Mamy zarezerwowany apartament, ponieważ chciałem, żeby było to dla niej jak najbardziej wygodne.

- Dlaczego nie pójdziecie się przespać? - pytam ich. Wczoraj dotarliśmy do szpitala o trzeciej, a teraz jest 7:00 rano.

Moja mama wręcza mi Masona, który śpi i kładę go w szpitalnym łóżeczku. Wychodzą za drzwi, cicho zamykając je za sobą. - Wilder? - Joslyn wzywa mnie.

Popycham łóżeczko naszego dziecka bliżej jej. - Tak?

- Położysz się ze mną?

- Kochanie, nie chcę cię skrzywdzić - szepczę, więc nie budzę Masona.

- Przybliź drugie łóżko do mojego - sugeruje, jakbym kurwa powiedział jej, że nie.

Przepycham łóżko przez pokój i opuszczam barierki na jej łóżku. Przenoszę Masona na drugą stronę łóżka. Ona leży

na boku, ręce schowane ma pod twarzą, a całe jej ciało kurwa znów się trzęsie.

- Jest ci zimno, słodka dziewczyno?

Kiwa głową, a ja podchodzę do jednej z naszych wielu pieprzonych toreb i wyjmuję kolejny koc, który przywieźliśmy z domu, plus jeden dla Masona. Ten pokój jest jak blok lodu. Kurwa, prosiłem ich wiele razy, by podnieśli temperaturę w pokoju, ale nie wolno im tego robić. Jestem o sekundę od zakupu grzejnika.

Przykryłem Masona małym kocem i wspiałem się z Joslyn do łóżka. Jestem cholernie zmęczony. Przesuwa się do mnie, dopóki jej głowa nie leży na mojej piersi. Owijam koc wokół nas obojga. Jestem cholernie zmęczony. Nie spałem chyba wydaje mi się przez wiele dni. - Śpij, póki możesz, zanim przyjdą pielęgniarki.

JOSLYN

Moje oczy natychmiast się otwierają na dźwięk płaczu Masona. Wilder już zabiera go z jego łóżeczka. Naciskam przycisk, aby podnieść głowę łóżka.

- Proszę, pozwól mi go potrzymać.

Wilder podaje mi go i przygotowuje dla niego butelkę. – Ćśś - szepczę do Masona, kołysząc go z boku na bok, ale nie jest zupełnie z tego zadowolony.

Wilder wspina się z powrotem na łóżko obok mnie, wręczając mi butelkę. Mason przysysa się do niej, jakby

umierał z głodu. Śmieję się, a Wilder głaszcze go po policzku:
- To mój chłopak.

Przewracam oczami i do pokoju wchodzi pielęgniarka. -
Czy na pewno nie chcesz, żebym zabrała go do pokoju
dziecinnego podczas gdy będziesz spała?

Kręcę głową. - Nie, wszystko w porządku, dziękuję.

Wilder zaciska swój uścisk na mnie i mogę powiedzieć,
że nie podoba mu się myśl, że Masona nie będzie z nami.
Bardzo mnie przeraża, gdy myślę że ma być samotny, z dala
od nas. Nie martwiłabym się tak bardzo, gdyby był z rodziną.
Wiem, że MC pociągnęło za sobą wiele strun i zapłaciło dużo
pieniędzy, byśmy mogli robić, co chcemy w tej sytuacji.

- Daj nam znać, jak będzie miał pełno w pieluszce.

Wilder włącza lampę przy łóżku, ponieważ w pokoju
jest ciemno po zamknięciu drzwi.

- Która godzina?

Wyciąga telefon. – Jest ósma. - On jęczy. Spaliśmy
tylko godzinę.

Klepię Masona po plecach by mu się odbiło i wciskam
mu smoczek w usta. - Położysz go z powrotem?

Wilder kładzie Masona na łóżku i przykrywa go
kolejnym kocem. - Powiedziałem Travisowi, żeby przyniósł
nam grzejnik, to gównem jest śmieszne.

Nie mogę zmusić się do kłótni z nim, ponieważ
gwarantuję, że tutaj jest chyba tylko 15 stopni.

Kładziemy się i śpimy, aż Travis wchodzi do pokoju i
stawia pudło na ziemi. - Cześć, kochanie, jak się czujesz?

- Nic mi nie jest, po prostu jestem zmęczona.

Wilder wyjmując grzejnik z pudełka, podłącza go i włącza.

Mason znów budzi się z krzykiem, a Travis podnosi go delikatnie, jakby trzymał w swoim życiu już dużo dzieci. – Ciii - Kołysze go z boku na bok, wkładając mu smoczek z powrotem do ust.

- Dlaczego się nie prześpicie? Zaopiekuję się nim - mówi Travis.

Wilder wygląda, jakby chciał powiedzieć „nie”, ale jest tak samo zmęczony jak ja. - W porządku. - Wspina się ze mną do łóżka. Boże, on jest taki ciepły. Jego klatka piersiowa jest jak podkładka grzewcza.



- Coś jest nie tak z twoim synem - mówi Travis; wtedy słyszę odgłos wymiotowania. Otwieram oczy i widzę, jak Wilder i Travis pochylają się nad łóżkiem, zmieniając pieluchę Masona. Travis trzyma nogi dziecka, jego twarz przyciska się do ramienia, głośno dławiąc się. Wilder wyrzuca chusteczkę do śmieci, krztusząc się głośniejszym niż Travis.

Wilder uderza Trávisa w ramię. - Mój syn jest idealny, zamknij się, kurwa. - Wracam do oczyszczania Masona.

- Muszą zmienić twoje mleko lub jakieś gówno - mówi Travis Masonowi. Wilder patrzy na niego gniewnie, a Travis tylko przewraca oczami.

- Zamknij się, kurwa. Obudzisz Joslyn.

Widzenie takich rzeczy przypomina mi, jak zostałam pobłogosławiona. Wiem, że wiele kobiet ma mężczyzn, którzy nigdy nie zmieniliby pieluszki.

Wilder zakłada mu pieluchę, a Mason zaczyna się denerwować, a jego dłonie machają gniewnie w powietrzu. Mason ma na głowie odrobinę ciemnego puchu, co wystarczy, aby dać mi znać, że ma kolor włosów Wildera. Moje włosy są jasnobrązowe, a Wilder ma o wiele ciemniejszy kolor włosów.

Wilder patrzy na Masona, jakby jego świat zaczynał się i kończył wraz z nim. Widzę miłość na całej jego twarzy, gdy otula Masona i tuli go do piersi. Oczy Masona są otwarte.

On jest takim pięknym dzieckiem.

- Dobrze, że się obudziłaś - zaskakuje Travis.

Wilder patrzy na mnie z uśmiechem. - Jak się czujesz, mamuśka? - Mój żołądek lekko się przewraca słysząc, jak mnie tak nazywa. - Mamy dla ciebie śniadanie - mówi, a Travis kładzie mi na kolanach tackę i zdejmuje pokrywkę. Wewnątrz są naleśniki, bekon i wszystko to co się da. Zauważyłam też, że pokój jest teraz o wiele cieplejszy, dzięki Bogu.

- Dziękuję ci. - Chwytam widelec i zaczynam jeść. Byłam mega głodna. Naprawdę nie jadłam, odkąd dotarłam do szpitala. Kiedy odczuwasz ból, jedzenie to naprawdę ostatnia rzecz, o której myślisz.

Po skończeniu jedzenia, kładę tacę na stole obok łóżka. - Pozwól mi potrzymać syna - Macham palcami na Wildera, który siada i podaje mi Masona.

- Jest taki doskonały - szepczę, patrząc na niego. Tak trudno uwierzyć, że nosiłam go przez dziewięć miesięcy, a on

jest tutaj. – Jeszcze tylko trójka do zrobienia. - Patrzą na niego szelmowsko.

Śmieje się, chwyta mnie za twarz i całuje mocno w usta. – Spraw mi wielką przyjemność zrobienie tych dzieci – puszcza do mnie oczko, a ja przewracam oczami.

Otwieram koc, patrząc na wszystkie małe paluszki Masona. Dotykam środka jego dłoni, a jego dłoń zaciska się wokół mojego palca.

- Kocham cię, kochanie - Opieram głowę na ramieniu Wildera. Obejmuje mnie jednym ramieniem, a drugie spoczywa na Masonie.

Nasza mała rodzina.



Tydzień później ...

Schodząc na dół, widzę Wildera siedzącego na kanapie z Masonem. Wilder jest niesamowitym tatą. Wstaje do niego przez całą noc - jest bardzo praktyczny.

Trochę trzeba przyzwyczaić się do posiadania dziecka, gdy jesteś przyzwyczajona do bycia razem samemu i przyzwyczaić się do harmonogramu dnia. Matka Wildera jest ogromną pomocą w opiece nad dzieckiem i w razie jakichkolwiek pytań które mam. Ona pomaga nam każdego dnia, ponieważ jest tak zakochana w Masonie.

Właśnie urodziłam Masona tydzień temu, a Wilder już odlicza dni, aż będę mogła znów uprawiać seks. Nie chodzi mi

po głowie seks. Po tym, jak ośmioletnie dziecko wyszło z twojej wagi, jest to najdalsza rzecz w twoim umyśle.

- Słodka dziewczyno, chcesz żebym poszedł po obiad? - Wilder woła głośno, nie wiedząc, że jestem tuż za nim.

Podchodzę na palcach i zakrywam jego twarz dłońmi. Podskakuje i wpatruje się we mnie. Wydymam wargi, jakby zranił moje uczucia.

- Nie rób ze mną tego gówna - Ściąga mnie na kanapę obok siebie i wkłada Masona do kołyski, którą przyniósł na dół.

Pochylam się bliżej i przykładam usta do jego ucha. - Jeśli przyniesiesz mi coś meksykańskiego do jedzenia, odpłacę ci się później. - Oblizuję bok jego karku.

Jego twarz ciemnieje, a dłonie zaciskają się na moim udzie. - Wróć szybko. - Prawie wybiega z domu.

WILDER

Mój telefon dzwoni, kiedy jestem w drodze, by odebrać nasz obiad. - Tak?

- Natychmiast przyjeżdżaj do klubu. - Lane mówi to i kurwa się rozłącza.

To oznacza jedną pieprzoną rzecz - kartel powrócił. Zatrzymuję się na poboczu drogi i piszę do Joslyn wiadomość, która mówi jej, że mam klubowe interesy i wrócę trochę później; potem zaciągam swój tyłek do klubu.

Po przybyciu do klubu widzę, że wszyscy już tam są. Brittany jest w pokoju, w którym mamy nasze spotkania, wyglądając na przestraszoną.

Co kurwa? Czy próbowali za nią podążać?

Walker zatrzaszkuje drzwi, kiedy jestem w środku. Wszyscy zastanawiają się, co się do cholery dzieje. Mam kandydatów przed własną bramą, a mój dom jest teraz w pełni zamknięty - nikt nie może wejść do środka.

Już nie ryzykuję - już nie, jeśli chodzi o Joslyn i Masona.

Siadam po prawej stronie Lane'a, a on patrzy na Brittany. Ona patrzy się w podłogę, a Derek wygląda na wkurzonego. - Lane, powiedz mi, co się kurwa dzieje? - Derek mówi przez zaciśnięte zęby.

- Brittany dostała dzisiaj list, który dotarł tutaj do klubu.

Wszyscy sztywniejemy, a Lane otwiera list i czyta go: „*Możemy to wszystko zakończyć teraz. Opuszczę twoje miasto*

i nigdy więcej ci nie będę przeszkadzał, jeśli dasz mi to, czego chcę.”

Zgniata list, czytając dalej. *„Jeśli oddasz Brittany Bennett, ona wzbudziła moje zainteresowanie. Możesz ją mi oddać i zakończyć to, bo inaczej ją zabiorę i nie będę z tego powodu miły”*.

W pokoju jest tak cicho. Wszyscy gapimy się na Brittany, która wygląda na pokonaną. Tylko raz widziałem, jak tak wygląda.

Derek wygląda na to, że zaraz wybuchnie.

„Podpisano, L. Garcia”.

Derek uderza dłońmi w stół i podnosi się na nogi. - Pozwól, że zabiorę ją do mojej chaty w górach. Pozwól mi ją ukryć. - Zaciska i rozluźnia ręce, patrząc na sufit. - On jej nie będzie miał, kurwa, zabiję każdego z nich! - Jesteśmy w szoku, ponieważ on nie mówi często i wydaje się, że jedyny raz to robi z powodu mojej siostry.

Mogło być kurwa gorzej. Mogę stwierdzić, że troszczy się o nią, ale chcę też skopać mu tyłek za to, że tak patrzy na moją siostrę.

Brittany wstaje i poprawia ubranie, patrząc prosto do przodu z uniesioną brodą. Derek podchodzi do niej i chwytą ją za twarz. - Wyjeżdżasz ze mną, nie sprzeczasz się ze mną kurwa. - Derek patrzy na Lane'a, który kiwa głową, wyrażając zgodę. Lane patrzy na każdą osobę w pokoju. To głównie oznacza jedno i tylko jedno.

Wojna.

Nie zostaniemy pokonani. Mamy jedną rzecz, której ci skurwiele nigdy nie będą mieli. Mamy rodzinę i zrobimy wszystko, aby chronić to, co nasze.

- Walczymy, zabijamy i pokazujemy im dokładnie, z kim pieprzą się! - Krzyczę, trzaskając ręką o stół. Inni faceci robią to samo. Lane uśmiecha się do mnie szeroko, a ja odwzajemniam uśmiech, ponieważ nadszedł czas, by pozbyć się tych skurwieli - dla nich będzie to piekło na ziemi. Nikt z nami się nie pieprzy.

W tej chwili nadszedł czas, by wrócić do domu do mojej żony i syna, ale oni? Obyście spoczęli w ziemi w pieprzonych kawałkach.

EPILOG



Rok później

To jest nieoczekiwane. Wilder i ja wpatrujemy się ponownie w monitor, widząc nasze dzieci na ekranie. Miesiąc temu myślałam, że jestem w ciąży z jednym dzieckiem, a teraz okazuje się, że będę miała bliźnięta.

- Naprawdę dwójka? - Pytam ponownie, myśląc, że nie usłyszałem jej poprawnie.

Lekarka uśmiecha się do mnie. - Tak, dwójka i to są chłopcy.

Śmieję się i patrzę na Walkera. - Powiedziała dwóch chłopców. - Nie mogę uwierzyć, że jest ich dwóch i obaj są chłopcami!

Chciałam małej dziewczynki, ale przynajmniej mogę zrobić dwójkę dzieci z jednej ciąży, ponieważ trzymam się polityki czterech dzieci i, och, czy wspominałam, że wszyscy inni też są podekscytowani? Kobieta Trávisa jest w ciąży, podobnie jak Brittany i Amelia, a Adeline adoptowała małą dziewczynkę. Tutaj jest fabryka produkująca niemowlęta.

- Mama. - Mason siedzi na kolanach Wildera i budzi się z drzemki. Jest teraz jeszcze piękniejszy; jest wypisz wymaluj obrazem Wildera.

- Cześć, słodki chłopcze.

Uśmiecha się do mnie, pokazując mały ząb z przodu, co czyni go jeszcze bardziej uroczym.

Sięga po mnie, a Wilder kładzie go na łóżku obok mnie. Mason leży z głową na moim ramieniu. Boże, takie chwile będę pielęgnować na zawsze. Wilder całuje mnie w skroń. - Dziękuję, że dałaś mi to życie, słodka dziewczyno.

Dotykam jego policzka. - Zrobiliśmy to razem - Dotyka czoła mojego, zanim oboje wracamy do wpatrywania się w ekran monitora.

Dziecko numer dwa i trzy ...

Wilder siedzi na krześle obok łóżka, a Cole i Harlan śpią na jego piersi. Urodzili się kilka godzin temu, a ja właśnie obudziłam się z bardzo potrzebnej mi drzemki.

Posiadanie dwojga dzieci zamiast jednego jest o wiele trudniejsze, jak można sobie wyobrazić, a ja jestem po prostu wyczerpana. Darla, Tristan, Travis i mój tata właśnie wyszli. Wszyscy inni nie przybędą tu aż do jutra,

- Jak się mają? - Pytam, a Wilder patrzy na mnie, a potem na nasze dzieci.

- Są idealni – on szepcze, całując czubki ich głów. Ktoś porusza się u moich stóp, a ja patrzę w dół i widzę, jak Mason się budzi. Siada, z włosami pomieszanyymi po jednej stronie.

Mason ma teraz dwa lata, a kiedy Darla próbowała zabrać go do domu, przyłgnał do Wildera, płacząc, a Wilder nie pozwolił mu odejść. Wilder jest bardzo opiekuńczym ojcem i rozumie, że czasami Mason nie chce, aby ktokolwiek oprócz jego rodziców trzymał go lub dotykał. Szczerze, jestem taka sama.

Mason czołga się po łóżku, dopóki nie oprze się o moje nogi. - Chcę coś przekąsić. - Wilder delikatnie kładzie dzieci w łóżkach, otwiera torbę na pieluchy i bierze przekąskę dla Masona.

- Wilder, myślisz, że Travis przyniosłby nam obiad? - Nigdy nie spodziewaliśmy się, że Mason tu z nami zostanie, ale wkrótce nadejdzie pora obiadu.

- Tak, jestem pewien, że tak. - Wyciąga telefon i strzela do Trávisa SMS-a.

Dzieci zaczynają płakać, a Mason patrzy na nich z ciekawością i uśmiecha się tym zaślinionym uśmiechem. Wilder podaje mi ogromną poduszkę, którą kupiłam; potem wręcza mi Cole'a i Harlana. Tym razem udało mi się utrzymać pokarm, co pozwala mi ich karmić piersią.

Odkrywam moją klatkę piersiową i zakrywam piersi małym kocem. Wilder pomaga mi usadowić dzieci i oboje się od razu zaczynają ssać mleko z moich piersi.

- To wymaga trochę praktyki. - Śmieję się, a moje ręce spoczywają na ich małych pleckach.

- Będę tu, aby ci pomóc, słodka dziewczyno - Uwalnia moje włosy z zepsutego koka i czesze mnie na nowo.

- Założę się, że następnym razem będziemy mieli dziewczynkę.

Wilder podnosi głowę, a jego oczy zwężają się. - Nie będziemy mieli dziewczynki - zgarnia Masona z łóżka.

Uśmiecham się, bo wiem, że będziemy wieli małą dziewczynkę.

Ciąża numer trzy ...

Patrzę na monitor na ekranie z czystym szczęściem i radością, bo po prostu to wiedziałam!

Jestem w ciąży z dziewczynką.

Po trzech małych chłopcach będę miała teraz dziewczynkę!

Wilder blednie, wyglądając, jakby zaraz miał zwymiotować. Ciągłe powtarzał, jak bardzo boi się posiadania małej dziewczynki i umieszczenia jej w tym popieprzonym świecie. Nie zdaje sobie sprawy, że będzie otoczona przez ludzi, którzy ochronią ją swoim życiem.

Ale pobłogosław moje serce, bo mam wokół siebie trzech Wilderów. Wyglądają jak jego mini wersje, ale mają moje oczy.

Darla opiekuje się całą trojką za nas, o co codziennie błaga w codziennej rutynie. Każdego dnia członek klubu jest skończony przez nich, poświęcając im dużo uwagi, co oni pochłaniają. Są dla nas małymi aniołkami, ale dają sobie nawzajem piekło.

Wilder umieszcza głowę w moich cyckach - oczywiście, że mógł tam wylądować. Klepię go po głowie. - Wszystko będzie dobrze, kochanie.

Unosi głowę, wyglądając na wkurzonego. - To nie jest kurwa w porządku - narzeka, co powoduje, że głośno się śmieję.

- Będzie taka jak ty - Patrzy na ścianę, myśląc, a potem patrzy się na mnie. – Będzie wyglądać tak jak ty - Zakrywa twarz, szepcząc: - Pieprz mnie.

Śmieje się. - Później - szepczę, więc tylko on to słyszy. Opuszcza rękę i puszcza do mnie oczko. Mamy apetyt na siebie, którego niewielu ma. Jestem gotowa robić to cały dzień i całą noc, a on jest tam ze mną.

- Po prostu ukryję ją w naszej chacie. - Kiwa głową, mówi do siebie i znów wraca do myślenia. Tym razem nie mogę powstrzymać śmiechu; jest po prostu taki słodki. Po prostu gapi się na mnie, a ramiona krzyżuje na swojej piersi.

Uważam, że był wystarczająco torturowany. - Nie zapominaj, że będzie miała trzech starszych braci.

On się śmieje. - To cholernie słuszne. Będzie miała też wszystkich swoich kuzynów.

Dziecko numer cztery ...

Wiele godzin po porodzie później ...

Drzwi się otwierają, odsłaniając Darlę i moich trzech chłopców. Wilder siedzi na łóżku obok mnie i wstaje, gdy tylko ich widzi. Mason, Harlan i Cole. Mason ma pięć lat, Harlan i Cole mają po trzy lata, a teraz mamy Olivię i od razu mogę powiedzieć, że będzie wyglądać bardzo podobnie do mnie.

Ona jest naszą małą księżniczką. Wilder stał u jej boku jak strażnik od momentu jej urodzenia, a on pozwoli ją tylko kilku osobom potrzymać.

Wszyscy trzej biegną do mnie, ledwie spoglądając na Wildera, a Mason pomaga Cole'owi i Harlanowi wejść na łóżko. - Spokojnie, tylko nie skrzywdźcie mamusi - mówi Mason do nich.

Wilder odwraca głowę, by ukryć uśmiech; są miniaturowymi kopiami Wildera. - Nie skrzywdzę mamusi. - Harlan naciska ramię Masona i delikatnie siada obok mnie, uśmiechając się. Cole siada po drugiej stronie, a Mason siada obok Harlana.

- Chcesz potrzymać Olivie? - Pytam Masona, który kiwa głową. Pochylam się, kładąc ją w zgięciu jego ramienia. Wilder podchodzi, by mu pomóc.

- Cześć Olivia, jestem twoim starszym bratem Masonem - szepcze. Jakie to słodkie! Uśmiecham się i przesuвам dłońią po jego twarzy, a on dotyka jej małego policzka.

Harlan pochyla się, całując ją w czoło. - Jestem twoim bratem - mówi jej. Jej mała dłoń wyciąga się z koca, a Harlan patrzy na mnie ze zdumieniem. Cole dotyka jej dłoni. - Mała ręka, ja też jestem twoim bratem.

Wilder trzyma mnie za rękę, gdy razem spoglądamy na wszystkie nasze dzieci. Mogę powiedzieć, że będą dla niej niesamowitymi braćmi. Ona jest jedną pobłogosławioną przez los małą dziewczynką.

- Nigdy więcej - mówię.

Śmieje się ze mnie, bo utknęłam z czwórką dzieci i mamy to teraz. Nie chciałam przestać, dopóki nie będę miała cennej małej dziewczynki.

Nasza rodzina jest teraz kompletna.

Dwa lata później ...

Czy te dzieci mogą być jeszcze bardziej jak Wilder? Jesteśmy w sklepie spożywczym, a Wilder w klubie, żeby dostać przekąski do szkoły.

Zaczyna się tak.

- Dlaczego gapisz się na moją mamusię? - pyta Mason, a ja odwracam się i widzę, jak patrzy na stojącego za nami mężczyznę.

Olivia mówi – Tak - swoim słodkim, cichym głosem. Miałam rację, że jest moją wierną kopią i uwielbiam torturować nim Wildera do dziś. Harlan i Cole podchodzą do mnie i trzymają się za moją koszulę.

Facet patrzy na Masona w czystym szoku, a potem na mnie. - Przepraszam. Co powiedziałaś?

- Powiedziałem, dlaczego gapisz się na moją mamę, mój tata nie lubi, kiedy ludzie to robią i też nie sądzę, że powinieneś. - Składa ręce na piersi.

O mój Boże!

Czy to się właśnie stało? Mój siedmioletni chłopiec konfrontuje się z mężczyzną, który na mnie patrzy. Mason jest teraz bliźniakiem Wildera, z rękami na piersi.

- Tylko na nią popatrzyłem - szepcze facet.

Mason patrzy na niego gniewnie. - Cóż, poczekaj, aż powiem to tacie - Próbuje pogłębić swój głos i potrzeba mi wszystkiego, żeby nie wybuchnąć śmiechem.

- Powiesz ojcu co? - Wilder idzie do nas, a Mason kiwa głową na mężczyznę. Ponownie uderza mnie to, jak bardzo przypomina mi Wildera. - Ten facet gapił się na mamusię.

Olivia macha swoimi małymi nogami w wózku. - Tak! - mówi ponownie.

Wilder staje obok syna, z rękami skrzyżowanymi jak Mason. - Wpatrywałaś się w nią, co?

Facet przełyka ślinę, przyjmując Wildera, pot spływa mu z twarzy. - Ja... ja...

Mason pokazuje mu palec. - Nie jest ładnie gapić się na mamusię. - Moje serce rośnie trochę bardziej dla tego słodkiego małego chłopca.

Wilder z dumą patrzy na Masona. Nie jesteśmy najbardziej konwencjonalną rodziną, ale bardzo się chronimy ze względu na całe to gówno, które spadło na nas wraz z pojawieniem kartelu, ale na szczęście zakończyło się to dawno temu.

Facet odwraca się i wybiega z alejki, a Mason przybija żółwika z Wilderem. Harlan i Cole są nadal przyciśnięci do moich boków. Mason jest najbardziej głośny, a bliźniacy są cichymi obserwatorami.

- Tatuś! - Olivia piszczy i wyciąga rękę. Uśmiecha się do niej, podnosząc ją. - Cześć piękna. - On ją przytula.

Czy on może stać się seksowniejszy? To grzech by mężczyzna był taki seksowny, a przez lata on stał się jeszcze bardziej seksowny, jeśli to w ogóle możliwe.

Ręka wślizguje się w moją i odrywam oczy od Wildera, by spojrzeć na Masona.

- Mam cię, mamusiu.

Nie płacz, Joslyn! Powtarzam to sobie w kółko. Każdego dnia robią coś, aby uspokoić moje serce, w kółko.

- Czy możemy zjeść hamburgery? - Pyta Harlan.

Wilder pociera czubek głowy. - Jasne, synu - Harlan uśmiecha się, a Cole podskakuje podekscytowany.

- Brzmi dobrze - mówi Mason, udając, że jest dorosły. Wilder patrzy na mnie rozbawiony.

Oliwia rozpoczyna przedszkole ...

- Nie jest jeszcze gotowa na to! - Wilder mówi to po raz dziesiąty dziś rano. Jesteśmy na zewnątrz przy klasie Olivii. Mason i bliźniacy zostawili nas i poszli do swoich klas.

- Kochanie, musi tam iść. - Dotykam jego ramienia, a on kręci głową i podnosi ją. Przylega do niego, co nie ułatwia mi tego wcale.

Travis wychodzi za rogu ze swoją córką Sophie. Ona jest w tym samym wieku co Olivia. Olivia ją widzi i kręci się w ramionach Wildera chcąc zejść na dół.

Schylam się do Olivii. – Jesteś gotowa na zajęcia, piękna? – Ona kiwa głową, chwytając za rękę Sophie.

Wilder patrzy na mnie, jakbym go zdradziła i przewracam oczami. Jest bardzo opiekuńczy wobec niej; wiedziałam, że tak będzie, ponieważ ona jest jego małą dziewczynką.

Nie daj się zwieść. Wygląda jak anioł, ale ma temperament, który może rywalizować z jego temperamentem i oczywiście on uważa, że to urocze.

W końcu musi być twarda, ponieważ ma trzech starszych braci, którzy po prostu uwielbiają ją męczyć. Właśnie dziś rano wsypała sól do ich soków, ponieważ Cole ukrył przed nią jej lalkę Barbie. Tak było od momentu, kiedy osiągnęła wiek wystarczający do wykonania odwetu. To teraz wojna na wielką skalę i nigdy nie przyznam, że uważam ją za zabawną.

Macha do Wildera. - Cześć, tato. Czy możemy później połowić ryby?

Jego twarz się zmienia. - Jasne, kochanie.

Następnie macha do mnie. - Cześć, mamusiu. - Wchodzi do swojej klasy, a Sophie idzie za nią.

- Nie myśl przez chwilę, że o tym zapomnę, Joslyn - warczy Wilder, klepiąc mnie w tyłek w środku cholernej szkoły.

- Wilder, ktoś mógł to zobaczyć! Jakieś dziecko! - Odsuwam tyłek poza jego zasięg.

Po prostu szczyrzy się do mnie tym zarozumiałym uśmiechem, który pomagał mu umknąć z kłopotów przez wiele lat. - Sprawdziłem, czy ktoś patrzy, to i tak mój tyłek.

Odwracam się i ruszam w dół korytarza. Wilder podąża za mną, śmiejąc się przez całą drogę, a w mojej głowie pojawia się pomysł. - Oznacza to, że dzieci znikną na osiem godzin dziennie - szepczę.

Uśmiecha się do mnie, podnosi mnie i wybiega ze szkoły. Śmieję się głośno, ignorując spojrzenia innych rodziców.



Dzwoni mój telefon, budząc mnie z drzemki. - Słucham?

- Mamo, nie uwierzysz, co zrobiła Olivia! - Zakrywam twarz, bo prawie nie chcę wiedzieć. Zamieniła się w dowcipnisia i żyje, by torturować swoich braci.

- Co ona zrobiła?

- Włożyła śmierdzącą bombę do mojej torby, a kiedy ją otworzyłem, eksplodowała.

- O mój Boże - szepczę, modląc się do Pana Boga aby się nie roześmiać.

Mason syczy do telefonu. - To był dobry żart.

Śmieję się tym razem, ponieważ on wie, że jest dobra w robieniu figli i on robi to samo.

- Poczekaj, aż wrócę do domu - Rozłącza się, a Wilder kładzie się na łóżku obok mnie. - Śmierdząca bomba? - on mówi.

Kiwam głową, śmiejąc się, a Olivia zagłada do naszej sypialni, gdy przychodzi z szkoły. - Cześć mamu. Hej tato. - Jej głos jest przesadnie słodki, ale ten mały gówniarz udaje.

Wilder wyraża moje myśli. – Taki gówniarz.



Mason wraca do domu i biegnie po schodach; zgaduję, że kieruje się prosto do Olivii. Podążamy za nim, gdy otwiera drzwi jej sypialni, wrzuca dwie śmierdzące bomby do jej pokoju i zamyka drzwi.

Ona krzyczy i próbuje otworzyć drzwi, ale on trzyma je zamknięte. Uśmiecha się. - Zemsta to dziwka.

Mason ma teraz siedemnaście lat, bliźniacy piętnaście, a Olivia dwanaście. Harlan otwiera drzwi do sypialni i patrzy na Masona. - Właśnie spieprzyłeś, stary. - Zatrzaszkuje drzwi, nie dając mi nawet okazji, by go skarcić.

Ona przestaje walić w drzwi, a Mason otwiera je, by zostać zaatakowanym przez nią. Kładzie ręce na jego głowie, pocierając nimi o jego głowę. - Jakie to uczucie!

On wstaje, łapie ją za kostki i podnosi z podłogi. Potrząsa nią w górę i w dół. – Zapłacisz za to! Być może nie teraz, ale tak się stanie.

- Gra się rozpoczęła, siostrzyczko. - Rzuca ją na jej łóżko i zatrzaszkuje za sobą drzwi.

Olivia w ósmej klasie ...

- Tato, naprawdę nie chcę dziś iść do szkoły. Każdy ma randkę na Walentynki, a ja nie będę miała nikogo. - Prawdziwe łzy wypełniają jej oczy, łamiąc nasze serca.

- Słodka dziewczyno, musisz iść. Masz test.

Przechyliła głowę i wychodzi na zewnątrz. Mason zabiera ją do szkoły. Jej bracia odstraszaają każdego faceta w okolicy. Przypominam, że ona ma tylko trzynaście lat.

Kilka godzin później ...

Mój telefon dzwoni i widzę, że to Olivia. O nie. Odbieram telefon. - Mamo, nie uwierzysz, co się właśnie wydarzyło. – Przełączam telefon na zestaw głośnomówiący i kładę go na stoliku do kawy. Wilder i ja leżymy na kanapie, objając się i oglądając program telewizyjny.

- Byłam na obiedzie i do stołówki weszło dwóch dostawców, którzy mieli dwa tuziny białych róż i wielkiego misia. Zgadnij, co się potem stało?

- Co?

- Przynieśli mi to! Mam tajemniczego wielbiciela czy coś w tym rodzaju.

Patrzę na Wildera, który przez cały czas nie podglądał. To musi być on, ponieważ gdyby nie, byłby wkurzony.

- Lepiej nie mówmy tacie, bo się wścieknie - szepcze, a Wilder mruga do mnie.

Boże, czy on może być jeszcze doskonalszy?

- Pa mammo muszę kończyć, bo tu jest Mason. -
Rozłącza się.

Ani minuty później dzwoni telefon Wildera, a ja patrzę i widzę, że to Cole. - Tato, jakiś skurwiel dał Olivii kwiaty i jakieś gówno.

Zakrywam twarz poduszką, a Wilder ledwo jest w stanie się powstrzymać - jego twarz jest czerwona ze śmiechu.

- Co? Dowiedz się, kto to jest - warczy do telefonu i rozłącza się, wybuchając śmiechem.

To jest epickie. Na zawsze zapamięta ten moment. Wilder jest najśłodszym i najbardziej troskliwym mężczyzną, jakiego kiedykolwiek spotkałam i wciąż mnie zaskakuje.

Mason w wieku 24 lat ...

- Mamo, w końcu ją poznałem. - Mason siedzi obok mnie na kanapie. Jest dorosły i nie jest już moim małym chłopcem.

- Jak ona ma na imię? - Pytam go, nawet nie próbując ukryć łez na mojej twarzy. Starzeję się, wychowałam trzech chłopców i zasługuję na płacz.

- Meadow.

Poczekaj chwilę . – Meadow jak u córki Liama?

Kiwa głową, uśmiechając się radośnie.

Drogi słodki maleńki Jezu. – Wilder! - Krzyczę, a on wbiega do pokoju. - Nasz syn zakochał się w Meadow.

Wilder się śmieje. - Kurwa, dzieciaku, wybrałeś jedyną dziewczynę z szalonym pieprzonym tatą.

Harlan wchodzi do pokoju ze swoim chłopakiem, Zeke.

- Co się dzieje?

- On chce Meadow. - Wskazuję oskarżycielsko palcem na Masona, który jest spokojny. Mój syn też jest wrednym skurwysynem - widziałam to z pierwszej ręki - ale to nie znaczy, że łatwo będzie umawiać się z córką Liama.

- O kurwa, stary. Lepiej zadzwońmy do Lane i powiedzmy mu, że wojna się szykuje - mówi Cole, wtykając głowę do pokoju.

Wybucham śmiechem i wszyscy dołączają do mnie. Olivia wchodzi do pokoju. - Myślę, że cię przebije, bro - mówi.

To zabiera uśmiech z mojej twarzy.

- Co ty kurwa mówisz? - Wilder warczy. Po prostu siada na kanapie obok Masona.

- Greyson.

O mój Boże.

- Kiedy to się stało? - Pytam z niedowierzaniem.

Ona się uśmiecha. - Zaprasza mnie od miesiąca, a ja w końcu się zgodziłam.

Greyson jest synem Kyle'a i Chrystal z Devil Souls MC. Kyle zrezygnował z funkcji Prezydenta Devil Souls jakieś dwa lata temu, a Greyson przejął po nim władzę.

Powiedzmy, że wydaje mi się, że wszystkie nasze dzieci wzięły od nas twardość i podwoiły ją. Te dzieciaki sprawiają, że wyglądamy na oswojonych.

- Lepiej niech on trzyma się z daleka! - Wilder krzyczy, a Olivia tylko się uśmiecha.

Wszyscy znamy Greysona i wszyscy mówimy, że jedyną osobą, która mogłaby być odpowiednia dla niego, jest Olivia - i nie zapominajmy, że mój syn umawia się z Meadow, którego tata jest po prostu skurczybykiem w sposób, który sprawia, że Butcher jest oswojony.

Patrzę na Wildera, który wpatruje się w sufit, jakby miał złamane serce, ale ostatecznie wszyscy chcemy, aby nasze dzieci były szczęśliwe.

Ale a niech to, zaczynamy.